81 LAT SOBOTA-NIEDZIELA

7-8 lutego 2026 NR 31 (18424)

Sport



Niech to będą piękne dni

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Z DRUGIEJ STRONY



Andrzej Grygierczyk

Czy igrzyska **to interes?**

Na tytułowe pytanie Włosi odpowiedzą zapewne: tak. Gdyby było inaczej, nie podejmowaliby się ich organizacji po raz czwarty, w tym po raz trzeci w wydaniu zimowym. I jeszcze 20 lat po tym, jak organizatorem był Turyn z przyległościami. A Mediolan od Turynu to jak kamieniem rzucić. Fantazję – jak wiadomo – Włosi mają, ale przecież nie na tyle, by ambitnie dokładać do przyjazdu sportowców z całego świata.

Choć organizacja rozpoczętego wczoraj święta pochłonęła 6,1 miliarda euro - notabene sporo więcej niż pierwotnie zakładał jego budżet - to gospodarze na specjalnie zmartwionych nie wyglądają. Obliczyli sobie, że wszystkie nakłady się im zwrócą, chociażby poprzez napływ turystów na same igrzyska (liczy się, że ok. dwóch milionów), a w przyszłości milionów narciarzy-amatorów, którzy nader chętnie zmierzą się z olimpijskimi trasami. A i Polaków na nich nie zabraknie; to nie przypuszczenie, a pewnik, skoro na niektórych włoskich stokach i mieszczących się tam schroniskach (restauracjach) dominuje... polska muzyka.

Spokój Włochów i ich pewność, że do igrzysk nie dopłacą, jest więc usprawiedliwiony.
Ale też usprawiedliwione są (były) obawy mieszkańców wielu innych miast-krajów, które przymierzały się do organizacji takiego przedsięwzięcia, rezygnując z nich prędzej czy później - jeszcze na etapie – nazwijmy to – koncepcyjnym. Policzono koszty w wymiarze finansowym, policzono też koszty (szeroko rozumiane) w wymiarze społecznym, zorganizowano referenda i... rakiem się wycofywano. Wychodziło za drogo, a co najważniejsze - zapał mieszkańców był co najwyżej średni. Dość przy tej okazji powiedzieć, że na początkowym etapie Mediolan i Cortina d'Ampezzo miały sześciu rywali, na końcu ostały się tylko - wspólnie - Sztokholm i Aare.

Tu kłania się kontekst polskich starań o igrzyska zimowe. Aspirowało do nich, a konkretnie do roku 2006, Zakopane. Jakimś cudem dostało się do finałowej rozgrywki, w której nie dostało żadnego głosu. Po dzień dzisiejszy w kategoriach anegdoty mówi się, że wszystko przez to, że delegacja MKOl po wyruszeniu samochodem z lotniska w Krakowie Balicach utknęła w gigantycznym korku na Zakopiance. Irena Szewińska, która – jako członek MKOl – towarzyszyła tej delegacji musiała się rumienić. Już nieważne było to, że w samym Zakopanem niewiele wówczas było do pokazania.

To nie koniec polskich akcentów. W 2013 roku kandydatem do organizacji igrzysk stał się Kraków, ale zanim doszło do wyboru gospodarza stolica Małopolski się wycofała. Było to następstwem druzgocącego w swej wymowie wyniku referendum wśród mieszkańców, którzy odpowiadali na pytanie, czy chcą igrzysk, czy też nie. 70 procent było przeciwnych. Obawiano się braku korzyści, a przede wszystkim kosztów, chaosu i hałasu. Zresztą wycofał się wtedy nie tylko Kraków, również m.in. Oslo.

Myśl o igrzyskach w Polsce – choć nie zimowych, a letnich – nadal się kołacze w różnych gremiach, na czele z rządowymi. Ale zanim cokolwiek w tej mierze zacznie się dziać, trzeba będzie odpowiedzieć sobie na pytanie, czy to się opłaci – w jakim wymiarze i w jakiej perspektywie. No i czy naród tego będzie chciał? Na razie wielkiego entuzjazmu nie widać. Bo Polska to nie Włochy?

Włosi to umieją!



Fot. PAP/EPA

Reprezentacja Polski na San Siro.

Otwarcie igrzysk olimpijskich na stadionie San Siro mogło ująć bezpretensjonalnością i dobrym smakiem.

Działo się! Feeria barw i świateł mogła zachwycić. Wspaniałe modelki układały się w ruchomą flagę Italii. Na San Siro, jarzącym się tysiącem świateł, pokazało się słowo „Harmonia", które stało się motywem przewodnim wieczoru. Nic dziwnego - musi ona istnieć między molochem Mediolanem a górską Cortiną d"Ampezzo. Było uroczyście, było też zabawnie. 84-letniego prezydenta Włoch Sergio Mattarellę przywiózł na stadion... tramwajem Valentino Rossi - motocyklista, 9-krotny mistrz świata. Wielkie przeboje śpiewały wielkie gwiazdy, niekoniecznie włoskie (vide: zjawiskowo wyglądająca 56-letnia Mariah Carey).

W radosnej paradzie uczestników w obu miastach (debiutował choćby Benin, małe państwo ze środkowej Afryki, tam na co dzień śniegu nie ma) - pokazała się oczywiście reprezentacja Polski. W białych szlafrokach prezentowała się, powiedzmy, szykownie.

Czas wyrafinowanej elegancji minął. Teraz czas na sportowe emocje.

Paweł Czado



Fot. PAP/EPA

Pokazy taneczne robiły wrażenie.

O CZYM SZEPCZĄ TINA I MILO



Pierwsza impreza szefowej

Igrzyska we Włoszech to premierowa taka impreza Kirsty Coventry w roli przewodniczącej Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. 41-letnia była pływaczka, najbardziej utytułowana olimpijka Zimbabwe, jest pierwszą kobietą na tym stanowisku.
Coventry, która oficjalnie przejęła władzę w MKOl 23 czerwca zeszłego roku, od początku swoich rządów mocno zaangażowała się w nadzorowanie prac nad przygotowaniem zawodów w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo, dzięki którym tak naprawdę świat pozna nową szefową ruchu olimpijskiego.
- Jesteśmy pod ogromnym wrażeniem tego, co widzimy i słyszymy od organizatorów. Musimy jednak trzymać rękę na pulsie - przyznała dwa miesiące przed rozpoczęciem igrzysk, a szczególnie podobała się Coventry „przepiękna" - według niej - wioska olimpijska.
Z kolei dwa tygodnie przed rozpoczęciem imprezy oceniła, że decyzja o przeprowadzeniu tegorocznych igrzysk w kilku lokalizacjach była dobra, ale jednocześnie przyznała, że rozproszenie obiektów stworzyło dodatkowe komplikacje, z czego należy wyciągnąć wnioski.

Vonn nie narzekała

Lindsey Vonn bez problemów ukończyła piątkowy trening przed niedzielnym zjazdem w Cortinie d'Ampezzo. Amerykańska gwiazda narciarstwa alpejskiego nie narzekała na dolegliwości z kolanem, którego kontuzji doznała przed tygodniem. 41-letnia Vonn planuje start w niedzielę, mimo że doznała zerwania więzadła krzyżowego przedniego wskutek upadku podczas zawodów Pucharu Świata w szwajcarskiej Crans-Montanie 30 stycznia. We wtorek zapowiedziała jednak, że zanim podejmie ostateczną decyzję o starcie, musi przetestować kolano na stoku.
Mistrzyni olimpijska w zjeździe z 2010 roku i liderka Pucharu Świata w tej konkurencji musiała trochę czekać, zanim mogła wyjechać na trasę. Wcześniej wypadek miała Słowenka Ilka Stuhec, więc stok wymagał ponownego przygotowania. Później trening został ponownie przerwany z powodu mgły, która nagle się pojawiła.

Luksusy po fińsku

Reprezentacja Finlandii w biegach narciarskich zamieszkała w luksusowym hotelu w Val di Fiemme, w którym ma do dyspozycji m.in. zabytkową fińską saunę z 18. wieku, jaką sportowcom ufundowali biznesmeni z Helsinek.
Decyzja o sięgnięciu po taki luksus zapadła po igrzyskach cztery lata temu w Pekinie, gdzie biegacze i biegaczki narzekali na niski komfort w wiosce olimpijskiej i zbyt ciasne pokoje.
- Dlatego zdecydowaliśmy, że tym razem nie będziemy oszczędzać i zarezerwowaliśmy ten hotel już przed dwoma laty – tłumaczyła Katja Volkova z fińskiego komitetu olimpijskiego w reportażu kanału telewizji YLE.
W hotelu oddalonym o 1,5 kilometra od stadionu w Tesero, gdzie odbędą się zawody, biegacze i biegaczki mają do dyspozycji siłownię, basen, spa, a zabytkowa dębowa sauna na 3-4 osoby ustawiona została na tyłach hotelu w śniegu. Dla trenerów i działaczy przygotowano w piwnicy salon z winami.
- Nie tylko nasi sportowcy są zachwyceni sauną, podkreślającą fińską tradycję i kulturę. Także właściciele hotelu i jego goście. Ten „domek" po zakończeniu igrzysk pozostanie tutaj już na stałe - powiedziała Volkova.

Sport 64d25302f9

Kto, jeśli nie oni

Jeśli nasza reprezentacja ma na igrzyskach odnosić sukcesy, to wydaje się, że największe szanse mają panczeniści.


Kaja Ziomek-Nogal jest naszą nadzieją na podium.
Fot. IMAGO/PressFocus

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

W weekend odbędą się dwa pierwsze finały - w sobotę 3000 m kobiet (Polki nie startują) i w niedzielę - 5000 m ewentualnie z udziałem Władimira Siemirunnija. Polski zawodnik ma szansę pokazać się z dobrej strony, choć trzeba pamiętać o jednym „ale". Otóż na dystansie 5000 m, na którym w styczniu 2026 roku został mistrzem Europy, jest obecnie jedynie pierwszym rezerwowym. Oznacza to, że jego start w tej konkurencji zależy od ewentualnego wycofania się innego zawodnika.

Po wykluczeniu rosyjskich sportowców z międzynarodowej rywalizacji 23-letni Siemirunnij podjął decyzję o zmianie barw narodowych. Wybrał Polskę, potępił działania wojenne Rosji, a w 2023 roku przeniósł się do Tomaszowa Mazowieckiego, gdzie na co dzień trenuje w klubie Pilica. Polskie obywatelstwo, otwierające mu drogę do walki o olimpijskie medale, otrzymał w sierpniu 2025 roku. Jego koronną konkurencją jest10 km, o medal powalczy w piątek, 13 lutego.

Wysoki poziom

Innymi naszymi nadziejami są zwłaszcza Kaja Ziomek-Nogal i Damian Żurek. Wyniki, jakie zanotowali reprezentanci Polski w ostatnich dużych zawodach przed igrzyskami Mediolan-Cortina, dają nadzieję, że będą zajmować we Włoszech bardzo wysokie miejsca w rywalizacji panczenistów – uważa prezes Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego Rafał Tataruch. - Nadzieje na dobry start są i to duże! Nasi zawodnicy prezentują bardzo wysoki poziom, nie tylko biorąc pod uwagę Europę, ale i cały świat – powiedział szef PZŁS, który liczy na miejsce na podium. Przyznał, że ostatnio lepszą formę prezentowali zawodnicy startujący na długim torze. Polscy panczeniści w zawodach Pucharu Świata w niemieckim Inzell sześciokrotnie meldowali się w czołowej trójce. Damian Żurek dwukrotnie wygrał 500 m i był drugi na 1000 m. Kaja Ziomek-Nogal triumfowała oraz była trzecia na 500 m. Marek Kania drugą w programie imprezy „500" zakończył na trzecim miejscu.

Prezes PZŁS przyznał, że w trakcie przygotowań do igrzysk Mediolan-Cortina utrudnieniem dla polskich panczenistów był fakt, iż nadal nie zakończono budowy hali lodowej w Zakopanem. Co prawda, w Polsce jest kryty obiekt do trenowania łyżwiarstwa szybkiego (w Tomaszowie Mazowieckim), lecz położony o wiele niżej niż „zimowa stolica Polski". - Szczególnie na pewnym etapie przygotowań do wielkich imprez potrzebujemy trenować na szybszym lodzie niż ten, który jest na wspomnianym obiekcie. Brak tego w Zakopanem spowodował, że musieliśmy jeździć na inne tory, na przykład do Holandii czy Niemiec - powiedział i potwierdził, że wbrew obawom Włosi zdążyli udanie przemienić mediolańską halę EXPO w obiekt, na którym będą się ścigać w trakcie igrzysk panczeniści: - We wtorek byłem tam i przyznam, że obiekt robi wrażenie.

Ona i on

Kaja Ziomek-Nogal specjalizuje się w sprincie. Niedawno zawodniczka Cuprum Lubin została mistrzynią Europy na 500 m. Pierwsze mistrzostwo Polski w tej konkurencji zdobyła jako 19-latka, w 2016 roku. Podobnie było w latach 2019, 2020 oraz 2022. W sezonie 2017/18 Pucharu Świata wygrała klasyfikację generalną młodzieżowców. Pierwszym wielkim sukcesem międzynarodowym był brązowy medal mistrzostw świata w sprincie drużynowym w 2020 roku. Dwa lata później Ziomek-Nogal wraz z koleżankami z drużyny została mistrzynią Europy. Podczas ubiegłorocznych mistrzostw świata wywalczyła brąz, już indywidualnie. Na premierowe zwycięstwo w zawodach PŚ musiała poczekać do grudnia 2024 roku – wtedy zwyciężyła w Pekinie. Teraz jest w życiowej dyspozycji. W styczniu zdobyła złoto na 500 m oraz w sprincie drużynowym. Na igrzyskach wystąpi po raz trzeci. W 2018 roku w Pjongczangu na 500 m zajęła 25. pozycję. W 2022 roku w Pekinie w tej samej konkurencji była na 9. miejscu. Teraz jest jedną z faworytek do medalu. Mężem łyżwiarki od 2024 roku jest panczenista Artur Nogal, olimpijczyk z Soczi i Pjongczangu, który zakończył już karierę. Obecnie Nogal jest jednym z trenerów w sztabie szkoleniowym reprezentacji Polski.

Damian Żurek też jest sprinterem, rywalizuje na 500 i 1000 m. W obu tych konkurencjach zajął drugie miejsce w klasyfikacji generalnej PŚ. Prestiżowy amerykański portal „The Athletic" wytypował 26 sportowców spoza USA, którzy wyróżniają się w poszczególnych dyscyplinach i mają największe szanse stanąć na podium igrzysk Mediolan-Cortina. Wśród panczenistów został wymieniony Żurek. „The Athletic" uważa, że jeśli ktoś ma pokonać we Włoszech amerykańską gwiazdę łyżwiarstwa szybkiego, Jordana Stolza, to może to zrobić tylko polski łyżwiarz. 26-letni Żurek w zawodach kończących rywalizację w Pucharze Świata w niemieckim Inzell dwukrotnie zwyciężył na 500 m w imponującym stylu. Za każdym razem ustanawiał rekord toru, a na koniec pokonał Stolza w bezpośrednim wyścigu. „Dzięki swoim pierwszym zwycięstwom w Pucharze Świata Żurek osiąga szczyt formy w odpowiednim momencie, ponieważ program łyżwiarstwa szybkiego mężczyzn rozpoczyna się 8 lutego. Wyścig na 500 m odbędzie się 14 lutego" - podał portal.Zawodnik KS Pilica Tomaszów Mazowiecki niedawno triumfował w mistrzostwach Europy na 500 i 1000 m.

(pacz)

Pierwsza polska szansa

W niedzielę medale rozdzielą snowboardziści w slalomie gigancie równoległym. W gronie kandydatów do podium jest Aleksandra Król-Walas.

SNOWBOARD


Snowboard jest bardzo widowiskową dyscypliną.
Fot. PAP/EPA

Podczas zimowych igrzysk olimpijskich położone w Lombardii Livigno - licząca około pięciu tysięcy mieszkańców wioska niedaleko granicy ze Szwajcarią - jest opanowane przez najlepszych na świecie narciarzy rywalizujących w stylu dowolnym i snowboardzistów. W czwartek w kwalifikacjach jako pierwsi zaprezentowali się specjaliści w snowboardowym big air. W sobotni wieczór panowie będą walczyli o medale. Reprezentanci Polski w tej dyscyplinie wystąpią tylko w slalomie gigancie równoległym, który rozegrany zostanie w niedzielę. Naszymi największymi nadziejami na sukcesy są medaliści mistrzostw świata - Aleksandra Król-Walas i Oskar Kwiatkowski. Czy zostaną spełnione, przekonamy się w niedzielne popołudnie.

34-letnia Król-Walas zajęła dwukrotnie trzecie miejsce w MŚ - w 2023 roku w Bakuriani (Gruzja) oraz dwa lata później w szwajcarskim Engadin. Sezon 2024/25 zakończyła na czwartej pozycji w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Po nim miała roczną przerwę na macierzyństwo. Wróciła w dobrym stylu w tym sezonie i w połowie grudnia przypomniała o sobie, zajmując drugie miejsce we włoskiej Carezzie. Dwukrotnie stanęła też na najniższym stopniu podium, tylko raz nie przeszła kwalifikacji. Wszystkie te sukcesy odnosiła w slalomie gigancie równoległym, czyli właśnie jedynej konkurencji snowboardu alpejskiego, która znajduje się w programie igrzysk olimpijskich.

W Livigno jest jedną z poważnych kandydatek do medalu, a sama nieraz powiedziała, że zdobycie go jest jej wielkim marzeniem.

W Bakuriani życiowy sukces odniósł także Kwiatkowski, który został mistrzem świata, również w slalomie gigancie równoległym. Od tego czasu nieco obniżył loty, na co na pewno wpływ miały kontuzje, w tym ta z lutego 2025 roku, odniesiona wskutek wypadku komunikacyjnego. W tym sezonie Pucharu Świata nie zajął wyższego niż ósme miejsce. Jednak w przeciwieństwie do koleżanki z kadry wie już, jak jeździ się w Livigno - w 2015 i 2017 roku rywalizował tam w Pucharze Europy.

Dla pozostałych naszych reprezentantów, Marii Bukowskiej-Chyc i Michała Nowaczyka, dobrym wynikiem będzie już przejście kwalifikacji i awans do czołowej „16".

W historii zimowych igrzysk olimpijskich Polacy nigdy nie stanęli jeszcze na podium w snowboardzie. Blisko medalu była Jagna Marczułajtis, która w 2002 roku zajęła czwarte miejsce w slalomie gigancie równoległym.

(awa)

CZY WIESZ, ŻE...

■ Snowboard zadebiutował w igrzyskach w japońskim Nagano w 1998 roku. Wówczas odbyły się dwie konkurencje - slalom gigant równoległy i halfpipe, w których rywalizowali zarówno mężczyźni, jak i kobiety.

W Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo każda płeć będzie walczyć o pięć kompletów medali; dodatkowo w crossie, slopestyle i big air. Planowana jest też rywalizacja drużyn mieszanych w crossie.

Badacz sztafetowej nadziei

W Anterselvie, odległej o 50 km od Cortiny d'Ampezzo, ale aż o 400 km od Mediolanu, gdzie w piątek odbyła się ceremonia otwarcia igrzysk, rusza w niedzielę rywalizacja o medale w biathlonie.

Już po raz czwarty – zaczęło się wszystko od imprezy w Soczi w 2014 roku – zmagania zainaugurują zawodnicy i zawodniczki w sztafecie mieszanej (4x6 km). Tytułu sprzed czterech lat bronić będą Norwegowie, którzy w Pekinie wyprzedzili Francuzów oraz ekipę spod znaku Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego. Biało-czerwonych w stolicy Chin zabrakło; przepustkę na igrzyska zdołał wywalczyć wówczas jedynie Grzegorz Guzik. Wcześniej Polacy plasowali się poza czołową dziesiątką: w Soczi zajęli miejsce 12. w gronie szesnastu drużyn (Krystyna Pałka, Magdalena Gwizdoń, Łukasz Szczurek, Krzysztof Pływaczyk), cztery lata później zaleźli się na 16. pozycji (Gwizdoń, Kamila Żuk, Andrzej Nędza-Kubiniec, Grzegorz Guzik).



Konrad Badacz już w olimpijskim plastronie. Czy i w olimpijskiej formie?

Fot. facebook.com/konradbadacz

Sztafety przynoszą niespodzianki

Czegóż spodziewać się można po występie naszej „czwórki mieszanej" na trasie olimpijskiej w Anterselvie? W tegorocznej edycji Pucharu Świata tę konkurencję rozegrano dwukrotnie. W listopadzie w Oestersund zajęliśmy miejsce 17. (Jan Guńka, Konrad Badacz, Anna Nędza-Kubiniec, Żuk), w ostatnich zmaganiach pucharowych przed igrzyskami nasza sztafera w Novym Meście była dwunasta (Anna Mąka Żuk, Guńka, Marcin Zawół). Patrząc zatem wstecz, trudno mówić o rozbudzonych nadziejach: w kontekście dotychczasowych startów, wielkim sukcesem byłoby zmieszczenie się w dziesiątce. - Biegi sztafetowe bywają areną niespodzianek – przypominał na naszych łamach Zbigniew Waśkiewicz, z miejsca jednak dodawał, że słowo „niespodzianka" w kontekście Polaków używa nie w kontekście ewentualnego podium, a raczej miejsca w ósemce...

Po naukę i... coś pięknego

Nie zmienia to faktu, że generalnie na start biathlonistów warto spojrzeć z zainteresowaniem. - Mamy grupę młodych ludzi, którzy mogą zrobić niespodziankę. Niby jadą po naukę na igrzyska, ale może się to przekształcić w coś pięknego – zapowiadał nasz jedyny olimpijski medalista w tej dyscyplinie, Tomasz Sikora, przywołując m.in. nazwisko Grzegorza Galicy. To najmłodszy zawodnik w całej polskiej ekipie olimpijskiej, ubiegłoroczny wicemistrz świata juniorów w biegu indywidualnym.

Nadzieja, niewiadoma, presja

Galica dołączył do ekipy trenera Uroša Velepca, byłego szkoleniowca m.in. kadry Niemiec, od dziewięciu miesięcy współpracującego z męską reprezentacją Polski. To pod jego skrzydłami postęp zrobił również Konrad Badacz, który we wspomnianym wcześniej Novym Meście zajął 21. miejsce w biegu masowym. - Na pewno stać nas na dobry wynik – tak o nadziejach przedsztafetowych mówił serwisowi Onet. - Szkoda, że to będzie pierwszy bieg na igrzyskach, a więc i duża niewiadoma, i duża presja. Może gdyby ten start był później w programie, byłoby lepiej. A może nie? - zastanawiał się zawodnik MKS-u Karkonosze Sporty Zimowe Jelenia Góra.

Początek rywalizacji biathlonowej w sztafecie mieszanej – w niedzielę o 14.05.

(DaL)


Jekaterina Kurakowa niemal stawała na głowie, by zyskać przychylność sędziów.

Fot. PAP/EPA

Popłynęły ciurkiem łzy

Trudno było się spodziewać, że zajmujący po trzech konkurencjach 10. miejsce reprezentanci Polski zdołają awansować do finału konkursu drużynowego.

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

Dla debiutujących w rywalizacji drużynowej Biało-czerwonych już sam start w igrzyskach należy uznać za sukces. Nie ma więc co zaklinać rzeczywistości, tylko się z nią pogodzić i przyjąć z godnością. Piątkowe zmagania pokazały, że znacznie odstajemy od światowej czołówki i prawdę mówiąc, trudno nam będzie ją dogonić. Tancerze Sofija Dowhal i Wiktor Kulesza tak bardzo się ucieszyli z olimpijskiej nominacji, że z szerokimi uśmiechami wjechali na taflę i zaprezentowali się na miarę aktualnych możliwości. Program obowiązkowy pojechali z gracją, szykiem, w niezłym tempie rytmicznym. Radości nie ukrywała ich trenerka Sylwia Nowak-Trębacka, łez wzruszenia nie kryła prezes PZŁF, Magdalena Tascher. Problem w tym, że sędziowie widzieli to inaczej, a 60,23 pkt dało im 10., ostatnie miejsce i na tym zakończyli udział w igrzyskach, bo jako 25. para mistrzostw Europy kwalifikacji do konkursu indywidualnego nie uzyskali.

Nieco lepiej (60,20 pkt) spisała się para sportowa Julia Szczecinina i Michał Woźniak, a ich 8. lokata wywindowała naszą drużynę na 9. pozycję. Nie była na nim zbyt długo, bo choć Jekaterina Kurakowa pojechała najlepszy program w tym sezonie, to 57,76 pkt pozwoliło jej wyprzedzić tylko jedną rywalkę. - Jestem bardzo zadowolona, bo udało mi się wykonać potrójną kombinację skoków, a to dobry prognostyk przed konkursem indywidualnym - powiedziała Katia, która konkurs drużynowy potraktowała jako solidne przetarcie. - Bardzo się z tego cieszę. Pamiętam, że cztery lata temu w Pekinie tak się stresowałam, że aż się popłakałam przed startem. Nie radziłam sobie ze stresem, do tego doszła wielka hala. Teraz halę już znam, więc mam nadzieję na jeszcze lepszy występ.

W sobotę o 19.45, na zakończenie programu krótkiego drużynówki, wystąpią soliści, a wśród nich Władimir Samojłow. Po trzech startach prowadzą broniący tytułu Amerykanie (25 pkt), wyprzedzając Japończyków (23) i Włochów (22).

Marek Hajkowski

Czy nas zaskoczą?

Po czwartkowych treningach naszych reprezentantów na Trampolino Dal Ben (H 107) są nadzieje i obawy.

SKOKI NARCIARSKIE

W kompleksie w Predazzo jakopierwsze do olimpijskiej rywalizacji przystąpią w sobotę panie, które będą walczyć o medale na skoczni normalnej. Na poniedziałek na tej samej skoczni zaplanowano rywalizację mężczyzn, natomiast na wtorek konkurs mikstów. Trzy kolejne konkursy: indywidualne kobiet i mężczyzn oraz duetów odbędą się na dużym obiekcie.

Skocznie przed igrzyskami przeszły gruntowną modernizację, a skoczkowie wcześniej mogli się z nimi zapoznać tylko podczas Letniej Grand Prix. W zimowych warunkach mogli pierwszy raz poskakać podczas czwartkowych treningów. Wystąpili w nich wszyscy oprócz Słoweńców – Domena Prevca, Anże Laniska i Timi Zajca. Nas oczywiście najbardziej interesowały próby Polaków, bo ci odpuścili oprócz Kamila Stocha mistrzostwa świata w lotach oraz konkursy Pucharu Świata w niemieckim Willingen. Kacper Tomasiak i Paweł Wąsek mieli więc długą, ponadtrzytygodniową przerwę. Opinie na temat takiego sposobu przygotowań do olimpijskiej rywalizacji były różne. Przeważały jednak te, wskazujące, że samo treningowe skakanie na Wielkiej Krokwi niekoniecznie musi dobrze wpłynąć na formę.


Debiutujący na olimpiadzie Kacper Tomasiak liczy na dobry wynik.

Fot. Kacper Kirklewski/PressFocus

Czwartkowe treningi w Predazzo pokazały jednak, że mający dobry sezon Tomasiak nie stracił swojej wartości i w trzech skokach był z naszych reprezentantów najlepszy. Skakał równo i zajął kolejno 7. (97 m), 11. (100,5 m), i 9. (98,5 m) miejsce. Plasował się więc blisko czołówki. Pierwszą serię treningową wygrał Austriak Stefan Kraft (103 m), drugą - Niemiec Felix Hoffmann (102,5 m), a trzecią - Norweg Kristoffer Eriksen Sundal (102 m).

Pozytywnie wypadł Paweł Wąsek, notujący w tym sezonie słabe wyniki. W czwartek w Predazzo był 12. (97,5 m), 10. (99 m) i 22. (99,5 m). Niepokojąca jest dyspozycja Kamila Stocha, który meldował się dopiero w trzeciej dziesiątce - 29. (94,5 m), 24. (92 m) i 28. (94,5 m). Po jego skokach widać było, że nasz trzykrotny mistrz olimpijski po prostu się męczy.

Z obiektem zapoznały się też Anna Twardosz i Pola Bełtowska. Polki nie dały powodów, żeby mieć nadzieje na miłe niespodzianki. Na pierwszym treningu Twardosz była 18. (93 m), a Bełtowska 47. (84,5 m), na drugim odpowiednio 20. (96 m) i 43. (89,5 m), a na trzecim 27. (93,5 m) i 43. (90 m).

Dwie serie treningowe wygrała liderka PŚ, Słowenka Nika Prevc (98 m) i (100,5 m), a trzecią Austriaczka Lisa Eder (102,5 m), która wyprzedziła Prevc o dwa metry.

(awa)

Tęskniąc za Justyną

BIEGI NARCIARSKIE

Ta dyscyplina w Polsce już na zawsze łączona będzie z Justyną Kowalczyk. Patrząc na dorobek tej wielkiej zawodniczki, trudno będzie komukolwiek w przyszłości – i tej bliższej, i tej dalszej – ją przebić. Pięć medali olimpijskich, w tym dwa złote, srebrny i dwa brązowe, wywalczone na trzech kolejnych igrzyskach, mówi samo za siebie.

Była pani Justyna fantastycznym wyjątkiem na szarym tle, w czym w wielkim stopniu pomógł jej trener Aleksander Wierietielny, dzisiaj emeryt usiłujący zaszczepić miłość do biegów dzieciom w Kościelisku. Dlaczego naszej multimedalistce się udało, a jej następcom – paniom, i panom – nie, to zapewne byłby materiał na doktorat, niekoniecznie tylko ze sportu, a pewnie i z psychologii.

Na rozpoczęte wczoraj igrzyska udało się siedmioro polskich bogaczy. Nie da się ukryć – zaskakująco dużo, podpierając się chociażby takim argumentem, że zajmują odległe miejsca w tegosezonowej edycji Pucharu Świata.

W kadrze znaleźli się zarówno debiutanci olimpijscy (Aleksandra Kołodziej, Eliza Rucka-Michałek, Sebastian Bryja), jak i zawodnicy, którym było już dane wystąpić na tej rangi imprezie (Izabela Marcisz, Monika Skinder, Dominik Bury i Maciej Staręga).

Rywalizacja o medale rozpocznie się od biegów łączonych (10 plus 10 km); pierwszą część dystansu pokonuje się stylem klasycznym, a drugą – po zmianie nart – stylem dowolnym. Panie wystartują w sobotę o 13.00, panowie w niedzielę o 12.30.

(g)

Medal się opłaca! Bardzo!

Ponad milion złotych w gotówce, samochód i mieszkanie dla polskiego mistrza.



Polski sportowiec, który zdobędzie złoty medal w konkurencji indywidualnej igrzysk, może liczyć na m.in. łącznie ponad milion złotych w gotówce, mieszkanie i samochód. Nagrody przyznane będą przez PKOl oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Za złoty medal w konkurencji indywidualnej zawodnik lub zawodniczka otrzyma z PKOl: 500 tysięcy złotych w gotówce, 250 tysięcy w tokenach, co jest nowością i efektem nawiązania współpracy sponsorskiej z jedną z giełd kryptowalut, samochód Toyota Corolla, mieszkanie dwupokojowe, obraz, voucher na wakacje oraz biżuterię o wartości do 3000 zł.

Ponadto, z MSiT spłynie premia w łącznej wysokości - jak wyliczył resort - 520105,32 zł, przy czym jednorazowo przekazanych zostanie 111787,56 zł, a pozostała część tej nagrody, tj. 408 317,76 zł, będzie wypłacana w miesięcznych ratach przez dwa lata, czyli 17 013,24 zł miesięcznie.

Licząc same nagrody finansowe, mistrz lub mistrzyni olimpijska wzbogaci się o 1,02 mln w gotówce plus 250 tys. w tokenach.

Medaliści (nie tylko złoci) mogą także liczyć na tzw. emeryturę olimpijską, która przysługuje im po ukończeniu 40. roku życia. Ponadto, złoto w medalu przyznawanym za pierwsze miejsce ma wartość ponad 800 dolarów, czyli ok. 3000 zł.

Za srebrny medal sportowiec otrzyma z PKOl 400 tys. zł w gotówce, 200 tys. w tokenach, obraz, voucher na wakacje oraz biżuterię o wartości do 2000 zł. Łączna premia z ministerstwa, również częściowo rozłożona na 24 raty po 15427,26 zł, wyniesie 448495,92 zł (z jednorazową wypłatą w wysokości 78241,68 zł).

Z kolei za trzecie miejsce PKOl przyzna 300 tys. zł w gotówce, 150 tys. w tokenach, obraz, voucher na wakacje i biżuterię o wartości do 1500 zł, a MSIT - łącznie 394 860,96 zł (jednorazowo 61 516,80, resztę w miesięcznych ratach po 13 889,34 zł).

Złoci medaliści w konkurencjach drużynowych (w tym dwuosobowych) mogą liczyć z PKOl na 250 tys. zł w gotówce i tyle samo w tokenach, a także mieszkanie jednopokojowe, obraz, voucher na wakacje i biżuterię do 3000 zł. Jak zaznaczono, są to nagrody przyznawane na osobę, a nie łącznie dla drużyny.

Analogicznie, za srebrny medal przyznane zostanie po 200 tys. zł w gotówce i tokenach, obraz, voucher na wakacje i biżuteria do 2000 zł, a za brązowy - po 150 tys. zł w gotówce i voucherach, obraz, voucher na wakacje i biżuterię do 1500 zł.

W przypadku, gdyby komuś udało się stanąć na olimpijskim podium więcej niż raz, PKOl wypłaci sumę nagród finansowych za poszczególne medale, ale nagrody rzeczowe (samochód, mieszkanie, voucher na wakacje, itd.) nie będą podwojone.

Zarówno PKOl, jak i MSiT, nagrodzą też trenerów medalistów oraz sportowców, którzy ukończą olimpijskie zmagania na miejscach 4-8. Dodatkowo, ministerstwo wypłaci premie związkom sportowym, których reprezentanci staną na podium.

Zawodników z miejsc 4-8 MSiT nagrodzi premiami w wysokości od ok. 120 tys. do ok. 210 tys. zł, wypłacanymi w miesięcznych ratach przez 18 miesięcy. Dodatkowo PKOl przeznaczy dla tych sportowców od 10 tys. do 50 tys. zł w tokenach (w konkurencjach drużynowych - do podziału).

Czupurne dziewczyny

Nie tylko potrafią się poszturchiwać, ale również próbują się okładać pięściami. Chronią je kraty...

TURNIEJ OLIMPIJSKI PAŃ

Hokeistki uczestniczące w turnieju olimpijskim na pewno ustępują swoim kolegom umiejętnościami technicznymi oraz przygotowaniem fizycznym. Jednak nie można im odmówić niesłychanej ambicji, a przy okazji potrafią zaskoczyć niekonwencjonalnymi akcjami. Ba, i jakie są czupurne! Gdy dochodzi do gorących spięć pod bramkami, potrafią się nie tylko się poszturchiwać, ale również okładać się pięściami. Miłe buzie (zapewne), na szczęście, chronione są kratami... Turniej dopiero nabiera rumieńców i czekamy na inauguracyjny z udziałem Kanadyjek...

Na razie wielkie emocje towarzyszyły starciu Czeszek ze Szwajcarkami. Nasze południowe sąsiadki prowadziły już 3:1 i wydawało się, że pewnie zmierzają po wygraną. Tymczasem w 50 min Alina Muller podczas gry w przewadze zmniejszyła straty.



Szwajcarka Ivana Wey (w białej koszulce) w karnych zapewniła zwycięstwo swojej drużynie w meczu z Czechami.

Fot. PAP/EPA

A na 2:20 min przed końcem regulaminowego czasu Lara Christen doprowadziła do dogrywki. Ta nie przyniosła rozstrzygnięcia i w rezultacie o wszystkim rozstrzygnęły karne! Ivana Wey w ósmej rundzie trafiła szybkim strzałem z nadgarstka i wraz z koleżankami mogła świętować.

Zespoły rywalizujące w grupie A grają tylko o pozycje wyjściowe, bo miejsce w ćwierćfinale mają zapewnione. Natomiast z grupy B awansują tylko trzy drużyny. Powinno być ciekawie, bo szanse są mniej więcej równe.

(ws)

GRUPA A

Czechy – Szwajcaria 3:4 (2:1, 0:0, 1:2.0:0) po karnych 3-4

0:1 - Kaltounkova – Sapovalivova – Hymlarova (1:32), 1:1 – Zimmermann (7:16), 2:1 – Mlynkova – Mrazova (8:33), 3:1 – Plosova (46:09), 3:2 – Muller – Wey – Stadler (49:33, w przewadze), 3:3 – Christen – Enzler – Muller (57:40), 3:4 – Wey (karny).
Kary: Czechy – 4 min, Szwajcaria – 2 min.

1. USA	1	3	5:1
2. Szwajcaria	1	2	4:3
3. Czechy	2	1	4:9
Finlandia	-	-	-
Kanada	-	-	-

GRUPA B

Francja – Japonia 2:3 (0:0, 1:1, 1:2)

0:1 – Ukita – Shiga – Sato (38:34), 1:1 – Baudrit – Scodan – Peyne-Dingival (39:42), 1:2 – Ito Koyama – Miura (56:30), 1:3 – Maeda – Noro (57:50, do pustej), 2:3 – de Serres – Duvin – Aurard-Bushee (59:47, w przewadze).
Kary: Francja – min, Japonia – 2 min.

1. Szwecja	1	3	4:1
Włochy	1	3	4:1
3. Japonia	1	3	3:2
4. Francja	2	0	3:7
5. Niemcy	1	0	1:4

WEEKEND NA IGRZYSKACH

Sobota, 7 lutego

CURLING

10.05, 14.35, 19.05 faza grupowa mix – TVP Sport

NARCIARSTWO DOWOLNE

10.30, 14.00 slopestyle K, kwalifikacje k i m

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

11.30 FINAŁ zjazd m – TVP 1

HOKEJ

12.10 Niemcy - Japonia (grupa B k), 14.40 Szwecja - Włochy (grupa B k), 16.40 USA - Finlandia (grupa A k), 21.10 Szwajcaria - Kanada (grupa A k)

BIEGI NARCIARSKIE

13.00 FINAŁ bieg łączony 10+10 km k (ew. Izabela Marcisz, Aleksandra Kołodziej, Eliza Rucka-Michałek) – TVP 1

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

16.00 FINAŁ 3000 m k – TVP Sport

SANECZKARSTWO

17.00, 18.32 1. i 2. ślizg jedynek m (Mateusz Sochowicz)

SNOWBOARD

19.30 FINAŁ big air m

SKOKI NARCIARSKIE

18.45, 19.57 FINAŁ 1. i 2. seria konkursowa na skocznia normalnej k (Pola Bełtowska, Anna Twardosz) – TVP Sport

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.45, 22.05 zawody drużynowe: soliści w programie krótkim (Władimir Samojłow) i pary taneczne w tańcu dowolnym – TVP Sport

Niedziela, 8 lutego

CURLING

10.05, 14.35, 19.05 faza grupowa mix

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

11.30 FINAŁ zjazd k – TVP 1, TVP Sport

BIEGI NARCIARSKIE

12.30 FINAŁ bieg łączony 10+10 km m (ew. Sebastian Bryja, Maciej Staręga) – TVP Sport

BIATHLON

14.05 FINAŁ sztafeta 4x6 km mix (Polska)

SNOWBOARD

9.00, 13.24, 14.00, 14.19, 14.26 slalom gigant równoległy k i m (Aleksandra Król-Walas, Maria Bukowskiej-Chyc, Oskar Kwiatkowski i Michał Nowaczyk): kwalifikacje, 1/8 finału, ćwierćfinały, półfinały, o brązowy medal i 14.29, 14.39 FINAŁ – TVP 1

19.30 kwalifikacje big air k

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

16.00 FINAŁ 5000 m (ew. Władimir Siemirunnij) – TVP 1

HOKEJ

16.40 Francja - Szwecja (grupa B k), 21.10 Czechy - Finlandia (grupa A k)

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.30, 20.45, 21.55 FINAŁ zawody drużynowe: pr. dow. par sportowych, solistek i solistów – TVP Sport

SANECZKARSTWO

17.00, 18.34 FINAŁ 3. i 4. ślizg jedynek m (Mateusz Sochowicz)

Poniedziałek, 9 lutego

CURLING

10.05, 18.05 faza grupowa mix

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

10.30 14.00 FINAŁ zjazd i slalom do kombinacji drużynowej m – TVP Sport

HOKEJ

12.10 Japonia - Włochy (grupa B k), 16.40 Niemcy – Francja (grupa B k), 20.40 Szwajcaria - USA (grupa A k), 21.10 Kanada – Czechy (grupa A k)

NARCIARSTWO DOWOLNE

12.30 FINAŁ slopestyle k – TVP Sport

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

17.30 FINAŁ 1000 m k – TVP 1

SKOKI NARCIARSKIE

19.00, 20.12 FINAŁ 1 i 2. seria konkursowa m na skoczni normalnej (Kacper Tomasiak, Kamil Stoch, Paweł Wąsek) – TVP 1

SNOWBOARD

19.30 FINAŁ big air k

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

19.20 Taniec rytmiczny par tanecznych

SANECZKARSTWO

17.00, 18.35 1. i 2. ślizg jedynek k (ew. Klaudia Domaradzka, Nikola Domowicz, Dominika Piwkowska)

* m - mężczyźni, k - kobiety, mix - drużyny mieszane

Zagadka z przodu

Skład Górników na mecz z mistrzem Polski jest już wybrany. Zastanawiać się można jedynie nad zestawieniem ataku.

GÓRNIK ZABRZE

Najskuteczniejszym piłkarzem zespołu z Zabrza po pierwszej części rozgrywek był Ousmane Sow – 9 bramek oraz 3 asysty w ligowych i pucharowych grach. Senegalczyka, pukającego do reprezentacji mistrza Afryki, nie ma niestety już w Górniku, bo - jak wiemy -zdecydował się na przejście do duńskiego Broendby. Klub na tej transakcji zarobił 3 mln euro.

Ciężar zdobywania goli spoczywać ma wiosną na norweskim napastniku - Sondre Liseth jesienią do bramki rywali trafiał sześciokrotnie. Początkowo nie grał, w napadzie bez powodzenia występowali wypożyczony teraz do pierwszoligowej Polonii Bytom Grek Thodoris Tsirigotis, a nawet Roberto Massimo. Potem z konieczności, od piątej kolejki, trener Michal Gasparik postawił na Norwega, o którym wszyscy myśleli że jest pomocnikiem i... zatrybiło. Zaczął trafiać regularnie i w systemie preferowanym przez słowackiego szkoleniowca 4-5-1 pełnił ważną rolę. Ostatecznie w ekstraklasie ma pół tuzina goli. Trafiał przede wszystkim w sierpniu i wrześniu (cztery z 6 trafień).

Miał też się pokazać z Piastem, ale rozchorował się na godziny przed derbami i jego miejsce w ataku zajął 21-letni Borisław Rupanow. Z początku niewiele dawał, ale z minuty na minutę było lepiej. Ostatecznie szkoleniowiec Górnika jego debiut w wygranym 2:1 starciu ocenił na plus. Kibicom podobała się przede wszystkim powietrzna walka wysokiego napastnika z Bałkanów (prawie 190 cm wzrostu) z kapitanem Piasta Jakubem Czerwińskim. Prowadzący mecz Piotr Lasyk często kończył ją odgwizdaniem faulu „Czerwo" na zawodniku Górnika.

Kto wybiegnie na boisko w rywalizacji z Lechem w sobotę? Nam wydaje się, że będzie to Liseth. Pytany o to przez nas trener Michal Gasparik uśmiecha się tylko i mówi, że nie była to łatwa decyzja. – To było dla mnie 50 na 50 – tłumaczy krótko i jak dodaje, zespół już wie jakim składem wyjdzie na boisko w konfrontacji z Kolejorzem. Wiadomo więc też, kto zagra z przodu. Dodajmy jeszcze, że latem, w sierpniowym meczu 3 kolejki przy Bułgarskiej, w pechowo przegranym przez Górniku 1:2 spotkaniu (fatalny błąd Marcela Łubika), był to z konieczności Roberto Massimo, który teraz po kontuzji wraca do treningów. Wkrótce też powinniśmy go zobaczyć na ligowych boiskach.

(zich)



Fot. Łukasz Sobala/Pressfocus.pl

Sondre Liseth (z prawej) o miejsce w ataku Górnika walczy z Borisławem Rupanowem.



Fot. archiwum rodziny Mrozków

Trzy piłkarskie pokolenia: pan Rufin, Bartosz i Piotr.

Do bramki postawił go dziadek

Lech gra w sobotę na Arenie Zabrze. Bramkarz gości może liczyć na wsparcie z trybun.

LECH POZNAŃ

W koszulce Górnika nie zagrał ani razu. Ale kiedy miał lat „naście", czasami widywano go na trybunach zabrzańskiego stadionu. - Z moim przyjacielem z lat dziecinnych, z jego ojcem, no i z moim tatą. I jeszcze z dziadkiem, a czasem i z mamą – Bartosz Mrozek sięga pamięcią półtorej dekady wstecz. Jakoś tak się składało, że choć na GieKSę było bliżej, wspólne wyjazdy organizowano i do Zabrza. - Teraz rodzina też będzie na widowni – mówi nam golkiper Kolejorza przez wizytą Poznaniaków przy Roosevelta. - Szykuje się zresztą większa ekipa z Łazisk Górnych – dodaje.

Wspominany przez niego dziadek, pan Rufin, to w życiu bramkarza ważna postać. Wiele dekad wstecz sam kopał piłkę w ówczesnej 3. lidze, w katowickim klubie o nazwie Ligocianka. Futbolem zaraził najpierw syna, Piotr - dziś trener czwartoligowej Polonii Łaziska Górne - doszedł do ligi drugiej (Szczakowianka Jaworzno). A potem pasja poszła i w kolejne pokolenie: familijny „osesek" wydrapał sobie już ekstraklasę i kolejne powołania na zgrupowania reprezentacji Polski.

- A wiecie, że Bartek został bramkarzem właśnie dzięki dziadkowi!? - pyta Piotr Mrozek. I natychmiast opowieść kontynuuje. - Nie mogłem pojechać z dzieciakami na turniej Deichmanna, więc zespołem opiekował się mój ojciec. Nasz golkiper się rozchorował, trzeba było szukać nowego. „Mogę obiecać, że ten, który pójdzie do bramki, nie zejdzie z boiska przez cały turniej" – rzucił wtedy tato w szatni. Syn zgłosił się jako pierwszy i... tak już mu zostało! – tłumaczy. A tato to do dziś najwierniejszy kibic Bartka! - mówi „Sportowi" ojciec golkipera Lecha, Piotr.

Rzeczywiście, kiedy Mrozek-junior grał w barwach GKS-u Katowice, nestora rodu spotkać można było na wszystkich meczach na starej Bukowej. Na Nową Bukową też wpada – przy okazji każdej wizyty Lecha. - Wspólnie jeździliśmy też do Mielca w okresie występów Bartka w Stali. A teraz często zaglądamy do Poznania – dopowiada pan Piotr.

- Piłka w domu była zawsze. I nie tylko piłka, ale też... szaliki. Najpierw ja je przywoziłem Bartkowi z trenerskich staży, potem on sam zaczął je zbierać przy okazji pobytów na sprawdzianach w różnych klubach – zdradza jeszcze Piotr Mrozek. Obecnemu golkiperowi Lecha – przypomnijmy – w przeszłości przyglądano się m.in. w Manchesterze United i Crystal Palace.

(DaL)

Wróćmy do ustawień fabrycznych

Rozmowa z **Bartoszem Mrozkiem**, bramkarzem Lecha



We wtorkowy wieczór wygrał pan wojnę nerwów przy rzucie karnym. Ale to było słodko-gorzkie uczucie, patrząc na końcowy wynik...

- Dobrze powiedziane: słodko-gorzkie. Niby smakuje dobrze, bo nie broni się karnych na co dzień. Ale gdybyśmy wygrali albo choć zremisowali, moja interwencja miałaby większe znaczenie.

Ostatnio Patryk Dziczek dość regularnie „kaleczył" was z karnych. Jak pan to zrobił, że tym razem został zatrzymany?

- Zawsze jestem przygotowany na każdy mecz, na ewentualność karnego. Czasem ta wiedza, którą mam, się sprawdza, czasem nie. Tym razem się sprawdziła.

Drugi mecz wiosną, druga porażka. Była jakaś różnica w stosunku do meczu z Lechią?

- Cieplej było na pewno. A poza tym myślę, że zagraliśmy w Gliwicach o wiele lepsze spotkanie niż z Lechią. Ale wciąż brakuje strzelania bramek „Fero" Plach naprawdę fantastycznie bronił; duży szacunek. Nawet go zapytałem, co on je, bo tak broni, że to jest niesamowite!

A może Lechowi trzeba trenera mentalnego, żeby zacząć strzelać i wygrywać?

- No nie... Nie mówmy teraz, że mamy się załamać. Rozumiem, że mamy dwie porażki z rzędu. Ale ja wychodzę z założenia, że jak jest ciężej, to trzeba ciężej pracować. I na tym się skupmy.

Patrzycie na tabelę i widzicie, że obrona tytułu mistrzowskiego wciąż jest możliwa?

- Dwa przegrane mecze? Nie mówmy od razu, że to dramat, że lecimy z ligi. Od kiedy jestem w Poznaniu, zawsze mam wrażenie, że gdy Lech przegrywa, to spada, a jak wygrywa, to gra o mistrzostwo. Krótko mówiąc – nastroje od ściany do ściany... Spokojnie, jeszcze nic się nie wyjaśniło, dużo grania przed nami, i to na trzech frontach.

Złapał pan karnego, a w końcówce – szukał pan okazji pod bramką gospodarzy. A ja myślę, że Bartosz Mrozek powinien i bronić i strzelać gole!

- Dziennikarze zawsze mówią, że bramkarz musi być wielofunkcyjny. No to jestem. Coś obronię, coś kopnę i może bramkę strzelę... (śmiech). A może powinienem zacząć od asysty, bo jeszcze jej w ekstraklasie nie mam. Z golem może być jednak ciut ciężej.

Eee, tam. Michał Wróbel strzelił. I Seba Nowak...

- Ale to są przypadki raz na pięć lat!

A ja jednak spytam, czy macie opracowane warianty awaryjne, z pańską obecnością w polu karnym rywala?

- Nie. Nawet kiedyś rozmawiałem o tym z trenerem, że idąc tam... nie wierzę tak naprawdę, że strzelę bramkę, Bardziej biegnę zrobić trochę zamieszania.

Trubin z Benfiki też pewnie nie wierzył, że strzeli gola w Lidze Mistrzów...

- Dlatego chyba wolę z tego założenia wyjść, żeby nie wierzyć i... ewentualnie się zaskoczyć pozytywnie. Ale może niekoniecznie głową. Wolałbym gdzieś na przedpolu zebrać piłkę i przymierzyć z woleja, jak na treningach.

A przymierza pan?

- No czasem tak – dla przećwiczenia uchwytu przez chłopaków, co nie?

Jeszcze jedno: jesienią Lech wygrał w Gliwicach w Pucharze Polski i w Katowicach w lidze. Wydawało się, że pan – chłopak ze Śląska – wreszcie Śląsk odczarował. Teraz doszedł obroniony karny, ale i porażka....

- No cóż, stary rok się skończył, nowy zaczął. Pechowo, jak widać. Ale na szczęście w sobotę mam okazję znów zagrać na Śląsku. I może znów go zaczarować? Albo – mówiąc technicznie - „wrócić do ustawień fabrycznych", czyli zabrać ze Śląska wygraną do Poznania.

Rozmawiał i notował Dariusz Leśnikowski

Sport 64d25302f9

KOMENTARZ „SPORTU”



Michał Zichlarz

W jedną albo w drugą stronę

Podczas czwartkowej konferencji prasowej przed meczem z Lechem u siebie, trener zabrzan Michal Gasparik wspomniał, że to mecz na przełamanie. W sumie - dla jednej i dla drugiej strony. Górnicy - wiadomo, są wiceliderem tabeli, mierzą wysoko, maja ambicje wiosną. Z kolei mistrz Polski jest na drugim biegunie. W tym roku przegrał już dwa ligowe spotkania, najpierw w poprzedniej kolejce u siebie z Lechią, a we wtorek w zaległej grze z Piastem w Gliwicach. Miało być szybkie odrobienie straty do czołówki, a jest brnięcie dalej w ligową szarzyznę, w powtórkę tego, co było w rozgrywkach 2020/21, kiedy Kolejorz skończył na odległej i rozczarowującej dla siebie 11 pozycji.

Poznaniacy grają w tym sezonie bardzo nierówno. Zdarzają im się kompromitujące wpadki, jak ta w fazie ligowej Ligi Konferencji, gdzie polegli w rywalizacji z gibraltarskim Lincoln Red Imps. A wcześniejsze porażki u siebie? W lidze z Cracovią 1:4, z Genkiem 1:5... W lidze ostatni raz udało się wygrać dawno temu, bo 23 listopada z Radomiakiem. Od tego czasu - cztery gry i po dwa remisy oraz tyleż porażek. Jasne, są plusy - jak ostateczny awans do 1/16 Ligi Konferencji, gdzie też są spore szanse na grę dalej, bo przecież czeka rywalizacja z niezbyt wymagającym fińskim Kuopion Palloseura. Choć dla Lecha każdy rywal na dzisiaj może się okazać za mocny patrząc na to., co mistrz Polski prezentuje. Razi nieskutecznością, co pokazał kilka dni temu przy Okrzei w Gliwicach...

Wróćmy do słów trenera Gasparika. Jak żywo przypominają ono te wypowiedziane w tym samym miejscu przez mówił trener Jana Urbana, obecnego selekcjonera, a wtedy jeszcze treneraa jedenastki z Zabrza. Też mówił o takich kluczowych grach. W szalonych rozgrywkach 2023/24, gdzie teoretyczni faworyci i możni ligi grali podobnych piach jak teraz i gdzie na koniec triumfowała Jagiellonia ze Śląskiem, które ledwie sezon wcześniej broniły się przed spadkiem - Górnicy też mieli swoje szanse. Szanse na eksponowane miejsce, na pierwsze podium ekstraklasy od 1994 roku. Po serii efektownych zwycięstw na cztery kolejki przed końcem Górnik był czwarty, mając punkt starty do Lecha i Śląska.

W tej kluczowej części wszystko się jednak posypało, bo w 31 kolejce przyszła klęska z Cracovią 0:5, a zaraz potem remis ze Stalą u siebie 1:1 po trafieniu Łukasza Wolsztyńskiego dla mielczan w doliczonym czasie. Ostatecznie Górnik skończył w tabeli ledwie 6. Teraz – choć do końca jeszcze znacznie więcej grania – po 15 meczów, to też jednak jeden z przełomów. Jak mówi trener Gasparik: „albo będziesz miał nad Lechem 10 punktów przewagi, albo ledwie 4”.

Górnik jest w dobrej dyspozycji, co pokazał na inaugurację z Piastem, wygrywając derby po niełatwym spotkaniu. Lech w dołku, co zaprezentował mecz w Gliwicach. Przypomina się też, co działo się pod koniec 2024, kiedy Kolejorz zmierzał wprawdzie po mistrzostwo, ale pod koniec roku był w słabej dyspozycji najpierw remisując w Gliwicach z osłabionym kadrowo Piastem 0:0, a zaraz potem przegrywając w barbórkowym meczu przy Roosevelta z Górnikami 1:2 po golach dla zabrzan Luki Zahovicia i Kamila Lukoszka. Czy teraz historia się powtórzy? O tym dowiemy się w sobotę wieczorem.

Koronka do boskiego Damiana



Fot. PAP/Piotr Polak

Pozory mogą mylić: to Damian Michalski – tu powalany na murawę przez Tamara Svetlina - ostatecznie rzucił na kolana piłkarzy Korony.

OCENA MECZU ★★

Korona Kielce	1:2 (1:0)	Zagłębie Lubin

1:0 – Resta, 18 min (bez asysty), 1:1 – Szabo, 84 min (bez asysty), 1:2 – Pięczek, 86 min (samob.)

KORONA: Dziekoński 5 – Smolarczyk 4, Sotiriou 4, Resta 6 (58. Pięczek 2) – Zwoźny 3 (46. Błanik 4), Remacle 3 (46. Gustafson 4), Svetlin 6 (85. Nono niesklas.), Matuszewski 5 – Długosz 5, Antonin 5 (80. Davidović niesklas.) – Stępiński 4. Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla – Nikołow, Ciszek, Rubežić, Popov, Cebula.

ZAGŁĘBIE: Burić 5– Orlikowski 2 (46. Grzybek 2), Nalepa 5, Michalski 6, Jakuba 5 – Kocaba 4, Kowalczyk 5 (66. Diaz 3) – Lucić 5, Kolan 4 (78. Radwański niesklas.), Sypek 3 (46. Mlinarić 4) – Kossidis 3 (66. Szabo 4). Trener Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Gikiewicz – Sochań, Dąbrowski, Woźniak, Čorluka, Dziewiatowski, Ligocki.

Sędziował Piotr Rzucidło - 5. **Asystenci**: Tomasz Listkiewicz i Tomasz Niemirowski (wszyscy Warszawa). **Widzów** 7866. **Czas gry** – 97 min (47+50). **Żółta kartka** - Remacle (3. faul).

Cuda, cuda, panie, na Arenie Kielc! Takie „flapsy” tylko w ekstraklasie...

MÓWIĄ LICZBY

KORONA		ZAGŁĘBIE
61	posiadanie piłki	39
6	strzały celne	3
14	strzały niecelne	7
4	rzuty rożne	4
12	faule	16
1	spalone	1
1	żółte kartki	0

Ma 191 cm wzrostu, 90 kg wagi – kawał chłopa jest z Damiana Michalskiego. W meczu w Kielcach przez kilkadziesiąt minut trzymał się raczej zadań defensywnych. Gdy jednak w końcu ruszył w pole karne gospodarzy, w pył porozbijał kielecką defensywę, przykładając rękę (pardon – głowę) do niespodziewanego odwrócenia losów spotkania!

Miał nosa...

Oba gole dla lubinian zapiszą się w kategorii ligowych kuriozów – wrócimy do nich jeszcze. Ich pierwowzorem okazała się bowiem akcja gospodarzy z 18. minuty. Tu też kluczową rolę odegrali stoperzy w niekoniecznie „zadaniach własnych”. Po rzucie rożnym powietrzny pojedynek wygrał Kostas Sotiriou. Piłkę przezeń uderzoną Jasmin Burić miał już w rękach i ją z nich wypuścił, gdy – padając na murawę – nadział się na kolano Igora Orlikowskiego. Nosa miał w tej sytuacji Pau Resta: był w odpowiednim czasie i miejscu i dzióbnął futbolówkę do siatki!

...i go połamał

Może gdyby Hiszpan – aktywny i we własnym polu karnym – dotrwał do końca, korony by kielczanom „miedziowi”z głowy nie strącili. Przed upływem kwadransa drugiej części gry Resta ów nos połamał w zderzeniu z Konradem Matuszewskim – i musiał boisko opuścić przedwcześnie. I to był początek nieszczęść gospodarzy.

Kieleckie kurioza

Ostatnie 10 minut to już gra gości „na aferę”, a wycieczki Michalskiego w „szesnastkę” były tego świadectwem. I spełniły zadanie! Najpierw po jego „główce” żaden z trzech Kielczan nie wyekspediował piłki z linii bramkowej, więc z metra wbił ją do siatki Levente Szabo. Chwilę później zaś goście nawet nie oddali strzału, a piłka zatrzepotała w siatce gospodarzy. Wbił ją tam Marcel Pięczek po tym, jak wcześniej – po wrzucie z autu – przedłużył ją (głową, a jakże) Michalski. Oj, niejedną koronkę do świętego Damiana odmówiono wczoraj w autokarze lubińskiej ekipy... **(DaL)**

Bobcek winowajcą

Lechia nie wykorzystała szansy i z grającą w osłabieniu Cracovią tylko zremisowała.

OCENA MECZU ★★★

Lechia Gdańsk	1:1 (1:0)	Cracovia

1:0 – Kapić, 20 min (asysta Żelizko), 1:1 – Hasić, 63 min (karny)

LECHIA: Paulsen 6 – Wójtowicz 5 (85. Kłudka niesklas.), Pllana 5, Rodin 5, Vojtko 5 – Mena 6, Kapić 6, Żelizko 6, Sezonienko 5 (68. Kurminowski 4), Cirković 6 – Bobcek 5. Trener John CARVER. Rezerwowi: Weirauch, Kałahur, Jaunzems, Mavraj, Carenko, Wendt, Wjunnyk, Głogowski.

CRACOVIA: Madejski 8 – Sutalo 6, O. Wójcik 7, Traore 5 – Hasić 5 (80. Kameri niesklas.), Al-Ammari 6, Praszelik 5 (74. Dominguez niesklas.), Klich 5 (90+2. Selan niesklas.), Knap 0 – Minczew 3 (46. Piła 6), Sans 6 (80. Tabisz niesklas.). Trener Luka ELSNER. Rezerwowi: Ravas, Glik, Zahirolesłam, Biedrzycki.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – 5. **Asystenci** Adam Kupsik (Poznań) i Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa). **Czas gry** 98 min (48+50). **Widzów** 9973. **Żółte kartki**: Knap (42. faul), Wójcik (90+1. faul), Madejski (90+5. niesportowe zachowanie). **Czerwona kartka**: Mena (45+1 faul, druga żółta kartka).

MÓWIĄ LICZBY

LECHIA		CRACOVIA
61	posiadanie piłki	39
7	strzały celne	5
12	strzały niecelne	4
10	rzuty rożne	5
1	spalone	1
17	faule	13
1	żółte kartki	4
0	czerwone kartki	1

Pasy w dobrym stylu rozpoczęły spotkanie nad morzem, bo w pierwszych minutach piłka latała nad rękami czy przechodziła obok mającego pełne ręce roboty reprezentanta Nowej Zelandii - bramkarza Alexa Paulsena. W słupek trafił Pau Sans, minimalnie nad poprzeczką główkował Karol Knap, a z rożnych świetnie dośrodkowywał reprezentant Iraku Amir Al-Ammari. Krakowianie atakowali, mieli przewagę, a do siatki trafił... kapitan gospodarzy Rifet Kapić! Wykorzystał świetne podanie w wykonaniu Ivana Żelizko i uderzeniem z linii szesnastki zaskoczył Sebastiana Madejskiego.

Końcówka I połowy to dwa faule Karola Knapa na błyskotliwym Kolumbijczyku Camilo Menie. Oba zostały ocenione przez prowadzącego mecz Tomasza Kwiatkowskiego na żółte karki i krakowianie całą drugą połowę musieli sobie radzić w osłabieniu.
Po godzinie gry w niegroźnej sytuacji, bo po wyrzucie z autu rzut karny dla osłabionych Pasów. Przewinił najczęściej faulujący w piątek piłkarz na boisku w Gdańsku... Tomas Bobcek. Najlepszy snajper ekstraklasy kopnął w głowę Brahima Traore. Jedenastkę na gola zamienił Ajdin Hasić.
Końcówka to zdecydowana przewaga Zielono-białych, świetną okazję miał rezerwowy Dawid Kurminowski, kropnął Aleksandar Cirković, ale drugi raz pokonać Madejskiego się nie udało i grający w osłabieniu przyjezdni wyjechali z Trójmiasta z jednopunktową zdobyczą. Nie przygrali piątego kolejnego ligowego spotkania. **(zich)**

20 KOLEJKA (7-9.02)

Sobota
- Arka Gdynia – Legia Warszawa 14.45
- Jagiellonia Białystok – Motor Lublin 17.30
- Górnik Zabrze – Lech Poznań 20.15

Niedziela
- Pogoń Szczecin – Bruk-Bet Termalica Nieciecza 12.15
- Raków Częstochowa – Radomiak Radom 14.45
- GKS Katowice – Widzew Łódź 17.30

Poniedziałek
- Piast Gliwice – Wisła Płock 19.00

1. Wisła P. (b)	19	33	23:13
2. Górnik	19	33	31:25
3. Jagiellonia	18	32	32:22
4. Zagłębie	20	31	33:27
5. Cracovia	20	31	27:22
6. Raków	19	29	27:25
7. Korona	20	27	24:22
8. Radomiak	18	26	35:30
9. Lech (m)	19	26	30:30
10. Lechia	20	24	41:39
11. Motor	19	24	25:29
12. Piast	19	23	21:21
12. Katowice	18	23	25:28
14. Pogoń	19	21	29:34
15. Arka (b)	18	21	15:32
16. Widzew	19	20	27:31
17. Legia (pp, sp)	19	19	20:23
18. Bruk-Bet (b)	19	19	24:36

Sport 64d25302f9

Kolejna kontuzja...

Chcąc walczyć o mistrzostwo Polski Raków nie może już sobie pozwolić na stratę punktów. W Częstochowie na kilka tygodni stracili za to ważnego zawodnika.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Raków i Radomiak w tym roku kalendarzowym jeszcze nie zdobyły punktów w ekstraklasie. Częstochowianie w ekstremalnym zimnie przegrali na wyjeździe z Wisłą Płock (1:2), a starcie Radomiaka z Arką zostało odwołane ze względu na awarię prądu na stadionie.

Czarny scenariusz

Kogo takie okoliczności stawiają w lepszym świetle przed niedzielą? - Ważne jest, aby zagrać pierwszy mecz, być w rytmie, takich emocjach, adrenalinie. To jest bardzo potrzebne, mecze ligowe to inna bajka niż towarzyskie. Wierzę, że daje nam to lekką przewagę, a jak będzie pokaże mecz. Przed nami ciekawe spotkanie choćby pod względem taktycznym. Przygotowujemy się maksymalnie jak możemy. Start był jaki był, ale u mnie w życiu nigdy nie był dobry start. Wierzę, że to wszystko się będzie rozwijało. Miałem okazję zetknąć się z trenerem Goncalo Feio w innych okolicznościach, ale w Rakowie się nie spotkaliśmy – mówi przed niedzielnym starciem szkoleniowiec jedenastki spod Jasnej Góry Łukasz Tomczyk.

Wśród częstochowskich kibiców sporym zaskoczeniem był brak zgłoszenia w kadrze na Ligę Konferencji Pawła Dawidowicza, który przyszedł do Częstochowy z dużymi nadziejami, zagrał też pół godziny przed tygodniem w Płocku. Przyjście 17-krotnego reprezentanta Polski do Rakowa obarczone było ryzykiem kontuzji zawodnika, ponieważ z urazami walczy on od dłuższego czasu. Niestety, ten czarny scenariusz spełnia się również w Częstochowie, ponieważ problemy zdrowotne piłkarza potwierdził nam na piątkowej konferencji prasowej szkoleniowiec. – W tej chwili diagnozujemy Pawła, miał lekki uraz na treningu, musimy do końca sprawdzić co tam się dzieje, a czas nas goni, miejsc w kadrze jest mało. Mamy zawodników, którzy są u nas długo w klubie, potrzebujemy graczy na konkretne pozycje, a ta lista europejska jest bardzo specyficzna, bo nie można zawodników wymienić. Musieliśmy podać kadrę do czwartku, trzeba było działać szybko, stąd taka decyzja. Czekamy na wyniki badał – przekazał Tomczyk. Nieoficjalnie ustaliliśmy, że przerwa Dawidowicza potrwa minimum 3-4 tygodnie, ale więcej będzie można powiedzieć dopiero po szczegółowym badaniu USG, które było planowane piątkowym popołudniem. Bez względu na jego wyniki, to kolejne kamienie pod nogi piłkarza, dla którego jedną z motywacji szybkiego podpisania kontraktu w Rakowie była właśnie możliwość gry w europejskich pucharach. Podatność na urazy jest największą zmorą 30-latka.

Energia Leo

W kadrze na europejskie puchary znaleźli się za to m.in. Leonardo Rocha oraz Ariel Mosór, co praktycznie zamyka kwestię ich ewentualnego odejścia zimą. To zaskakujące szczególnie w przypadku Portugalczyka, dla którego miało nie być miejsca w składzie, ale sytuacja jak się okazuje jest niezwykle dynamiczna. - Bardzo dobry tydzień za Leo, zostawał po treningach, szukał dodatkowych powtórzeń, dawał energię kolegom podczas gier 11 na 11. Jest z nami i jest przygotowany do gry. Wierzę w to, że pomoże zespołowi, maksymalnie go wesprze, bo ma charyzmę i potrafi wpłynąć na drużynę. Mogę liczyć również na Ariela, który trenuje już całkowicie normalnie – wyjaśnia szkoleniowiec częstochowian. Uraz przed meczem w Płocku wyeliminował z gry Iviego lopeza. W klubie robią wszystko, aby jak najszybciej doprowadzić Hiszpana do gry, ale w niedzielę będzie to jeszcze niemożliwe.

Mariusz Rajek



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus.pl

Paweł Dawidowicz (nr 27) dopiero co zadebiutował w Rakowie, a już z powodu urazu musi pauzować...

Liga jest fascynująca

Rozmowa z Rafałem Górakiem, trenerem GKS-u Katowice

GKS Katowice przezimował w strefie spadkowej. Po przerwie wygrał z Zagłębiem Lubin i wasza sytuacja w tabeli wygląda lepiej. Czy w trakcie okresu świąteczno-noworocznego denerwowała pana myśl o tym, że zespół jest w czerwonej strefie?

- Szczerze? Absolutnie mnie to nie denerwowało, choć znajomi przypominali o tym, mówiąc, że niefajnie jest po ostatniej kolejce w roku znaleźć się w strefie spadkowej. Jedyne co jest istotne, to stan po 34. kolejce. W ogóle nie interesowało mnie, czy zespół w trakcie przerwy jest „pod kreską". Koncentrowałem się na tym, aby odpowiednio wykonać pracę podczas okresu przygotowawczego, aby wykorzystać ten czas w najlepszy możliwy sposób. Jednocześnie przygotowywaliśmy się do przeprowadzki na Nową Bukową i zależało mi na tym, żeby drużyna weszła na ten obiekt, mając idealne warunki. To ma pomóc nam w walce o każdy punkt. Mam nadzieję, że tak będzie, ponieważ zespół bardzo dobrze czuje się na Arenie Katowice.

Na jakim etapie przeprowadzki na Nową Bukową jesteście?



Fot. Gleb Sobolev/PressFocus

Trener GieKSy nie przejmował się tym, że jego zespół zimował w strefie spadkowej.

- Finalnym. Powrotu na starą Bukową już nie ma. Trwa tam duży remont, ponieważ obiekt przygotowywany jest dla kobiecej sekcji, aby piłkarki mogły przebywać w lepszych warunkach. Zajmą naszą szatnię. Oczywiście dalej jeździmy na treningi na nasz stary obiekt, ponieważ mamy tam podgrzewaną murawę. Mamy gdzie trenować i to jest dla nas bardzo istotne pamiętając mrozy, które nas dotykają. Naszym domem jest jednak Nowa Bukowa.

Czy już zna pan każdy zakamarek Areny Katowice?

- Jeszcze nie! Jeszcze nie czuję się tak, jak na starej arenie, gdzie znałem... każdą mysią norę! (śmiech)

Jakie uczucia towarzyszą panu, gdy myśli o tym, w jak wyrównanych rozgrywkach bierzecie udział? Na razie nie ma oczywistych kandydatów - ani do spadku ani do walki o mistrzostwo. Wszystko się może wydarzyć!

- To jest fascynujące! Piłka nożna potrafi zaskoczyć i teraz zaskakuje nas tak wyrównanymi rozgrywkami. Trzeba się w nich odnaleźć, a dla mnie najważniejsze jest, że mogę być uczestnikiem zmagań w ekstraklasie. Z każdego momentu w tej lidze czerpię pełnymi garściami. Po latach będę to wspominał, ale najważniejsza jest teraźniejszość i nasza rzeczywistość. Cieszę się, że gramy na najwyższym szczeblu rozgrywkowym i wiem, że mogę w ekstraklasie bardzo dużo osiągnąć.

Jak przygotować piłkarzy, żeby gra zimą nie była niebezpieczna dla ich zdrowia? W niedzielę podczas meczu z Widzewem może nie będzie już ekstremalnie zimno, ale termometry mogą wskazać minusową temperaturę.

- Okres gry w styczniu lub lutym nie jest dla piłkarzy czymś nowym. Doskonale wiedzą z czym to się wiąże. Jeśli temperatura nie spada poniżej 15 stopni Celsjusza jeszcze nie jest groźnie, jeśli zawodnicy są dobrze rozgrzani. Nie ma problemu, gdy temperatura zakręci się w okolicach zera stopni. Natomiast przy temperaturze poniżej 20 stopni, a przecież tak zimno miało być w minioną środę w Białymstoku, robi się spory problem. Dlatego mecz został przełożony na inny termin.

Rozmawiał Kacper Janoszka

KRÓTKA PIŁKA

WISŁA PŁOCK

Nowy obrońca

■ Nowym piłkarzem lidera ekstraklasy Wisły Płock został Marin Karamarko. Trafił do klubu z Płocka na zasadzie transferu definitywnego z FK Zeljeznicar. 27-letni Chorwat związał się z Nafciarzami kontraktem do 31 grudnia 2027 z możliwością przedłużenia o kolejny rok. Zastąpi Andriasa Edmundssona, który przeniósł się w Hellas Verona. Karamarko pierwsze kroki w dorosłej piłce stawiał w Bośni i Hercegowinie, w NK GOSK Gabela. W 2019 roku podpisał kontrakt w Słowenii, gdzie przez trzy sezony reprezentował barwy NS Mura, z którym sięgnął po krajowy puchar. Następnymi klubami w jego sportowym CV były austriacki SV Hartberg oraz Arsenal Tuła. Przed rozpoczęciem rozgrywek 2024/25 Karamarko trafił do Żeljeznicaru i od tamtej pory regularnie występował w bośniackiej ekstraklasie. Zanotował w sumie 49 występów, bramkę i asystę, z czego tylko w obecnym sezonie jego bilans to 18 występów w lidze i Pucharze Bośni, a także kwalifikacjach Ligi Konferencji. Karamarko ma też kilkanaście występów w juniorskich reprezentacjach Chorwacji.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Wzmocnienie Jagi

■ Kajetan Szmyt, były młodzieżowy reprezentant Polski został nowym zawodnikiem walczącej o mistrzostwo Polski Jagiellonii. Z Dumą Podlasia podpisał 3-letni kontrakt. Jak wynika z komunikatu klubu, Jagiellonia uruchomiła klauzulę odstępnego, by Szmyt mógł do niej trafić. Nowy skrzydłowy białostockiej drużyny jest wychowankiem Warty Poznań, w której barwach grał w ekstraklasie, ale też był wypożyczany, m.in. do Górnika Polkowice. Po spadku Warty z ekstraklasy, latem 2024 roku, przeniósł się do KGHM Zagłębia Lubin. W barwach tego klubu zagrał w 39 meczach, zdobywając trzy bramki i notując cztery asysty. Jagiellonia szukała skrzydłowego, bo w zimowej przerwie odeszło z klubu trzech zawodników grających na tej pozycji. To przede wszystkim 17-letni Oskar Pietuszewski, na którego odejściu do portugalskiego FC Porto Jagiellonia zarobiła 10 mln euro. O możliwość zmiany barw klubowych poprosił również Duńczyk Louka Prip, z którym klub rozwiązał umowę, a białostocką drużynę opuścił też Hiszpan Alejandro Cantero. Tuż przed wznowieniem rozgrywek do klubu trafił 29-letni Hiszpan Matias Nahuel Leiva, skrzydłowy wypożyczony na pół roku z izraelskiego Maccabi Hajfa. W ekstraklasie już grał jako zawodnik Śląska Wrocław.Szmyt jest piątym nowym piłkarzem Jagiellonii. Wcześniej umowy podpisano nie tylko z Leivą, ale też z grającym na lewej obronie 22-letnim Portugalczykiem Guilherme Montoią, 21-letnim reprezentantem Bośni i Hercegowiny, napastnikiem Samedem Bazdarem i 23-letnim greckim środkowym obrońcą Apostolosem Konstantopoulosem.

Sport 64d25302f9


Fot. Gleb Sololiev / Press Focus

Poznaniacy – tu Pablo Rodriguez – z bliska przyglądali się nowej murawie przy Okrzei.

Zielono im. Wreszcie!

W grudniu 2025 na Stadionie Miejskim im. Piotra Wieczorka intensywnie pracowano nad ułożeniem, a po tym fakcie – także nad pielęgnacją nowej murawy.

PIAST GLIWICE

Przez kilkanaście ostatnich miesięcy murawa przy Okrzei była obiektem niewybrednych żartów już nie tylko wyzłośliwiających się na jej temat internautów i kibiców spoza Gliwic, ale nawet i samych piłkarzy. I to zarówno zespołów przyjezdnych, jak i graczy Piasta – choć ci na jakość płyty narzekali nieco rzadziej i ciszej. Teraz powodów do narzekania ma już nie być. – Bardzo, bardzo serdeczne podziękowania dla Adriana Magiery i jego ekipy greenkeeperów. To jak dbają o tę trawę, ile wysiłku wkładają w swą pracę, robi różnicę w naszym klubie – Daniel Myśliwiec po wtorkowym meczu z Lechem (1:0) nie zapomniał o „cichych bohaterach" ostatnich tygodni.

Trawa świetnie przygotowana

Jak ważne i dla niego jest „piłkarskie narzędzie pracy" - bo przecież czymże innym jest równa płyta? – pokazała sytuacja z pierwszych minut wtorkowego spotkania. Ryzykując być może sędziowskie upomnienie, trener Gliwiczan wbiegł na boisko i pieczołowicie udeptywać zaczął fragment murawy, wyrwanej chwilę wcześniej piłkarskimi korkami. – Ostatnio nawet powiedziałem prezesowi, że jak mi w trenerce nie wyjdzie, to będę myśleć o firmie kładącej futbolowe murawy – Myśliwiec najpierw uśmiechnął się, słysząc od nas pytanie o (nieoczywiste przecież) zachowanie. A potem już rzeczowo wyjaśnił własną reakcję. - Trawa była świetnie przygotowana, ale po jednym ze wślizgów jej kawałek został wyrwany. Chodziło mi o to, by – po pierwsze – ten fragment nie tracił kontaktu z głębszym gruntem. Po drugie – nie chciałbym, by ktoś sobie na takiej nierówności zrobił krzywdę – mówił szkoleniowiec Piasta.

Gdyby nie skakała...

Nie wszyscy jednak stanem nowej płyty byli usatysfakcjonowani... - Kiedy nie masz stuprocentowej pewności, że piłka będzie szła po ziemi, zaczynasz się zastanawiać, czy nie lepiej ją przyjąć. Przez to niektóre akcje wyglądają wolniej albo inaczej, niż byśmy chcieli. Na lepszych boiskach nie myślisz, czy piłka będzie skakać – mówił „Sportowi" Antoni Kozubal, pomocnik Lecha.

- Ja nigdy nie chciałbym deprecjonować przeciwnika sugerując, że jego wygrana to kwestia warunków zewnętrznych... - odpowiadał Daniel Myśliwiec, gdy wspomnieliśmy o narzekaniach Poznaniaków. – Myślę, że gdyby trawa była lepsza, to my też lepiej byśmy rozgrywali piłkę, szczególnie w drugiej połowie – dodawał.

Zimowe porządki

A trawa, dodajmy, ma być jeszcze lepsza, i to bez czekania na przyjście wiosny i siły natury. Na co dzień trawa jest wzmacniana sztucznymi naświetleniami. - Urządzenia do tego przeznaczone wypożyczyliśmy na miesiąc z Holandii. Chodzi o to, by przez ten trudny okres zimowy – a mamy całkiem sporo meczów w lutym – dobrze o boisko zadbać – tłumaczył prezes Piasta, Łukasz Lewiński. - Dlatego drużyna przed meczem dostała tylko jeden trening na głównej murawie. Chodziło o to, by zawodnicy jej „dotknęli" i być może mieli cień przewagi nad przeciwnikiem – dodawał, trochę nieświadomie wpisując się w narrację cytowanego wcześniej młodego lechity.

Dodajmy jeszcze, że przy Okrzei zainstalowano zimą nowy system nagłośnienia, nowe telebimy i nowe bandy ledowe (- Sprowadzone z Chin – zaznaczał prezes), a także ustawiono nowe ławki rezerwowych. - Mamy też przygotowane środki na remont szatni – podkreślał Łukasz Lewiński.

Terminarz po macoszemu

Jedyne, co we wtorek „nie pykło", to... frekwencja. Godzina 20.30 w środku tygodnia i przy mroźnej temperaturze nie sprzyja odwiedzinom stadionu. - Cóż, terminarz układa Ekstraklasa SA... - wzdychał prezes. Kolejny mecz Piasta – znów z atrakcyjnym rywalem, bo liderem tabeli, Wisłą Płock – też został w kalendarzu potraktowany nieco po macoszemu: z „Nafciarzami" gospodarze zagrają w poniedziałek o 19.00...

Dariusz Leśnikowski

Pieniądze nie grają

Pokazanie rywalizacji Ruchu ze Śląskiem przez pryzmat starcia biednego z bogatym jest w pełni uzasadnione, jednak w tabeli oba kluby mają tyle samo punktów.

Chorzowianie z Wrocławianami otwierają tę część stawki, która jest tuż za strefą barażową. Razem z Wieczystą (baraże), Polonią Warszawa i Miedzią mają po 30 pkt. Śląsk i Ruch mają bilans bramkowy trzy gole na plusie - z tym że Dolnoślązacy więcej i strzelili, i stracili. Mało kto jednak spogląda na te zespoły w ten sam sposób. W końcu na początku roku WKS mógł pochwalić się miejskim wsparciem na poziomie 45 mln złotych, podczas gdy Niebiescy... nadal czekają na niecałe 7 mln.

Procenty nie przemawiają

Wrocławianie otrzymali więc prawie 6,5 razy tyle, ile Chorzowianie dopiero chcą dostać. Jeśli jednak 14-krotni mistrzowie Polski otrzymają przelew, to wbrew pozorom nie będzie to oznaczało finansowego eldorado i szansy na transferowe szaleństwo. Jasne, jakieś ruchy będą możliwe, ale klub ma do opłacenia pewne zobowiązania i musi zabezpieczyć się tymi pieniędzmi na resztę roku. Do tej pory (a właściwie cały czas) ledwo przędzie. Stąd jak na razie tylko transfer drugoligowego młodzieżowca Jakuba Jendryki.

Śląsk? Po otrzymaniu przelewu wyjął z ŁKS-u Łódź kluczowego pomocnika Michała Mokrzyckiego, a także ściągnął francuskiego stopera Laminę Ba, który ze swoim CV spokojnie mógłby znaleźć pracodawcę w ekstraklasie. Ktoś mógłby się teraz zbulwersować, że Wrocław wydaje bajońskie sumy na pierwszoligowca, lecz należy tu zadać pytanie: kto bogatemu zabroni? Budżet stolicy całego Śląska na 2026 rok wynosi 9,4 miliarda, więc klub piłkarski otrzyma ok. 0,47 procenta całości. W przypadku Chorzowa i wydatków budżetowych na poziomie 1,085 miliarda Ruch dostanie... 0,62 procenta. Z tej perspektywy to więcej, no ale... do agentów piłkarskich akurat takie procenty nie przemawiają.

Budżety nie do porównania

– Gdybyśmy chcieli patrzeć na aspekt finansowy, musielibyśmy nie stawać do rywalizacji. Pewnie połowa ligi dysponuje większymi budżetami niż nasz, ale jak to ktoś powiedział: pieniądze nie grają. Grają piłkarze, ludzie i właśnie dlatego bardzo liczę na charakter tej drużyny i zawodników, którzy w trudnych momentach niejednokrotnie pokazywali, że nawet pomimo problemów indywidualnych – jak jesienią – są w stanie wyjść, pomóc zespołowi i wygrać mecz – przyznał w swoim stylu trener Waldemar Fornalik. Dla „Kinga" mecz ze Śląskiem będzie o tyle „szczególny", że domknie nim pełne koło wszystkich przeciwników w tym sezonie. W sierpniu, gdy we Wrocławiu gospodarze wygrali z Ruchem 3:1 w 3. kolejce, po meczu zwolniony został bowiem trener Dawid Szulczek i Niebiescy postawili właśnie na Fornalika. Czy doświadczony szkoleniowiec i jego zespół ruszą z kopyta i poważnie zaangażują się w walkę o awans? – Musimy patrzeć z meczu na mecz, nie ma co wybiegać w przyszłość. Liga jest bardzo wyrównana i każde spotkanie jest tak samo ciężkie – wykazał się dyplomacją nowy, oficjalny już kapitan Ruchu Szymon Szymański.

Piotr Tubacki


Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Gdy Ruch spadł z ekstraklasy Martin Konczkowski opuścił Śląsk Wrocław i wrócił do Chorzowa.

29089

KIBICÓW zjawiło się na ekstraklasowym meczu Ruchu ze Śląskiem na Stadionie Śląskim (teraz frekwencja będzie niższa, choć otwarty będzie sektor gości). Spotkanie odbyło się 28 października 2023 i było dla Niebieskich debiutem w Kotle Czarownic! Padł remis 2:2, a oba gole dla Chorzowian strzelił z rzutów karnych Daniel Szczepan. Między klubami i kibicami było wówczas dużo złej krwi. Wrocławianie nie zgadzali się z decyzjami o „jedenastkach"; jako ówczesnych liderów mierził ich remis z beniaminkiem ze strefy spadkowej. W pierwszym meczu na Śląskim Ruch nie miał jeszcze tunelu teleskopowego, chroniącego piłkarzy przy schodzeniu do szatni i niektórzy kibice gospodarzy... rzucali w rywali piwem. Kontrowersyjny wpis w social mediach zamieścił też wtedy krnąbrny David Balda, wówczas dyrektor sportowy Śląska (od listopada 2024 pozostaje bez pracy)

WĄTKI WZAJEMNIE PRZEPLATANE

■ Między Wrocławiem a Chorzowem jest trochę kilometrów i... klubów piłkarskich, a mimo tego w Śląsku nie brakuje ludzi, którzy byli kiedyś związani z Ruchem – a w Ruchu tych mających w CV Śląsk. Wrocław stał się mocno „niebieski" kilkanaście dni temu, gdy jego prezesem został Remigiusz Jezierski, a dyrektorem sportowym Rafał Grodzicki. Ten pierwszy grał przy Cichej w latach 2007-09, a wziął też udział w meczu pożegnalnym na starym stadionie. „Grodek" zaś to żołnierz trenera Waldemara Fornalika, który właśnie z dzisiejszego dyrektora WKS-u korzystał w Ruchu najczęściej. Jeśli chodzi o piłkarzy, w Śląsku gra Chorzowianin Mariusz Malec (nigdy nie zagrał dla seniorskiego Ruchu!), ściągnięty został pamiętający spadki i awanse HKS-u Michał Mokrzycki, a... do rezerw został przesunięty Miłosz Kozak, którego Wrocławianie kupili od Niebieskich zeszłego lata. Po spadku z ekstraklasy natomiast na Cichą wrócił ze Śląska Martin Konczkowski, pierwsze kroki w najwyższej lidze stawiał tam Daniel Szczepan, a jeszcze w zeszłym sezonie do Chrobrego z WKS-u był wypożyczony obecny gwiazdor Ruchu Patryk Szwedzik (Głogowianie wykupili go i od razu sprzedali). Jako ciekawostkę można dodać, że... 16 lat temu jedną rundę w rezerwach Śląska spędził Piotr Ceglarz.

Sport 64d25302f9

Debiuty, premiery i... rewanż?

W pierwszym meczu Patryka Czubaka na ławce beniaminka Niebiesko-czerwoni bardzo chcą się odegrać za jesienne 0:5 w Łodzi. Kto na bramce Polonii?

POLONIA BYTOM

Premiera „wiosny" w Bytomiu budzi zrozumiałe emocje nie tylko z racji żądzy rewanżu na ŁKS-ie za najczarniejszy moment Polonii w pierwszej rundzie, którą generalnie trudno wszak ocenić inaczej niż na bardzo dobry. Bo choć zespół prowadzony wówczas przez Łukasza Tomczyka na stadionie Władysława Króla dostał pierwszoligowego klapsa, to jesienią spisywał się znacznie lepiej niż bogatszy i mający większe aspiracje klub z Łodzi, czego efektem po 19 kolejkach przewaga 8 punktów i aż dziewięciu miejsc w tabeli.



W sierpniu 2025 Fabian Piasecki przykrył czapką Polonistów, ale w rewanżu Bytomianie spróbują pokazać zwycięską twarz. Artur Kraszewski

PressFocus

Będzie walka wręcz

Po dwumiesięcznej przerwie kibice - którzy w sobotni wieczór także premierowo zasiądą na nowej trybunie przy Piłkarskiej 8 - są ciekawi, jak sensacyjny wicelider zaprezentuje się pod okiem „nowej miotły", Patryka Czubaka.

- Chęć rewanżu jest czymś naturalnym - podkreśla przed sobotnim debiutem 32-letni trener Polonii. - ŁKS generalnie Polonii nie leży, będziemy starali się ten trend odwrócić. Natomiast rywal ma jakość i na pewno będzie mentalnie gotowy jak na „mecz o życie", nie może już gubić punktów i zrobi wszystko, żeby z Bytomia wywieźć komplet. Zakładam, że zanim mecz zrobi się piłkarski, będzie w nim dużo walki, nawet wręcz. Musimy temu sprostać i odpowiedzieć tym samym, a potem w odpowiednim momencie strzelić o jednego gola więcej - analizuje Patryk Czubak.

Dreszczyk i ciekawość

Sam 32-letni zaledwie szkoleniowiec, dwukrotnie w ubiegłym roku zaprawiony w roli strażaka w ekstraklasowym Widzewie, wydaje się zachowywać spokój. - Piłka to moja pasja, więc przed każdym meczem jest pozytywny dreszczyk emocji, a teraz dochodzi jeszcze ciekawość, czy pomysły, nad którymi w ostatnim miesiącu pracowaliśmy, zadziałają. Czasu było tyle, ile było, nigdy nie jest tak, że wszystko będzie na topowym poziomie, rozwój to jest proces ciągły. Oczywiście, wynik w sporcie jest najważniejszy, decyduje o ocenie - mówi Patryk Czubak.

Największą „przestrzenią" do poprawy w ciągu minionych 30 dni była defensywa Polonii, bo w pierwszych sparingach spisywała się wyjątkowo niefrasobliwie, tracąc w trzech meczach 11 bramek. Ale dwie ostatnie gry kontrolne, z GKS-em Tychy (1:0) i czeskim Prostejovem (5:1), praktycznie na „zero" (- VAR na pewno nie uznałby gościom trafienia, wcześniej był ewidentny faul na naszym zawodniku - przekonuje Czubak), każą przypuszczać, że kryzys został w tej formacji zażegnany. - Nie oszczędzały nas kłopoty personalne i zdrowotne, ale myślę, że dobrze tą sytuacją zarządziliśmy i w bojowych nastrojach przystępujemy do meczu z ŁKS-em - przekonuje szkoleniowiec Królowej Śląska.

„Kwiato" jest już w akcji

Wspomniane kłopoty to nękające piłkarzy wirusy, kontuzje, no i niepewność na pozycji numer jeden. Na dłużej wypadł skrzydłowy Jean Franco Sarmiento (patrz ramka), a zaraz na początku przygotowań kontuzji mięśniowej nabawił się Oliwier Kwiatkowski, któremu wypadły z przygotowań prawie trzy tygodnie, ale od poniedziałku utalentowany pomocnik jest znów w pełnym treningu i znajdzie się w kadrze meczowej.

Rewolucji w porównaniu z „Polonią Tomczyka" trudno się spodziewać. Po pierwsze - nie sposób mieszać w mechanizmie, który już dobrze pracował. Po drugie - w bytomskiej szatni zmiany były kosmetyczne (dwóch pomocników odeszło, dwóch przyszło) - poza bramką, w której nastąpił wstrząs.

- Nasze transfery nastąpiły późno, więc nawet jeżeli do szatni tutaj wchodzi się łagodnie, to Jakub Łukowski czy Janek Łabędzki potrzebują czasu, by nabrać automatyzmów boiskowych i pokazać swoje optimum - podkreśla Czubak.

„Rajczyk" czy „Banan"?

Największą zagadką pozostaje obsada bramki, po tym jak Polonia musiała wymyślić zastępstwo za młodzieżowca Axela Holewińskiego, którego po udanej jesieni (7 czystych kont) przywołała do siebie Pogoń Szczecin. Nie ma już również przy Piłkarskiej jego dublera, Klaudiusza Mazura, wypożyczonego do II-ligowego Sokoła Kleczew. Zastąpili ich wypożyczeni 21-letni Jakub Rajczykowski (z Rakowa Częstochowa), który przez ubiegły rok strzegł bramki II-ligowego Świtu Szczecin, oraz o ponad rok młodszy Wojciech Banasik, który ma mniejsze doświadczenie, ale siedział już na ławce Legii w meczu Ligi Konferencji.

- A nie każdy młody piłkarz miał taką sposobność - podkreśla Czubak. - Poza tym „Banan" przychodzi z klubu, gdzie presja jest czymś naturalnym. „Rajczyk" ma z kolei ograne na szczeblu centralnym, co może przekładać się na większą pewność siebie. Przychodzą w tym samym momencie, z czystym kontem i wierzę, że będzie między nimi zdrowa rywalizacja, która zapewni nam spokój na pozycji numer jeden - przekonuje trener Polonii.

Tomasz Mucha

PECH KOLUMBIJCZYKA

■ W Bytomiu martwią się o Jeana Franco Sarmiento. Kolumbijczyk nie może trenować i ma kłopoty z chodzeniem - porusza się o kulach. „Po zmęczeniowym złamaniu lewej kości piszczelowej, jest obecnie w trakcie poszerzania leczenia i diagnostyki. (...) Mamy do czynienia z niedoleczonym urazem z 2023 roku, który dał o sobie znać po rundzie jesiennej" - czytamy w oświadczeniu Polonii. Na razie nikt nie jest w stanie przewidzieć, kiedy i czy w ogóle „Sarmi" wróci na boisko.

Klasyk razy trzy, który robi wrażenie

Starcie Polonii z ŁKS to szmat historii naszej piłki.

Oba kluby, to przecież dwukrotni mistrzowie Polski. 60 i 70 lat temu ważnymi pojedynkami w piłkarskiej ekstraklasie, nazywanymi później klasykami, były oprócz wewnętrznej rywalizacji drużyn śląskich ze sobą, mecze Polonii Bytom z ŁKS.

Liczyli się kolarze

Nie tylko bezpośrednie spotkania, ale także rywalizacja tych drużyn o mistrzowski tytuł. Tak było chociażby w latach 1954 (Polonia przed ŁKS i Ruchem tylko lepszym stosunkiem bramek przy równej liczbie punktów) i 1958 (ŁKS jeden punkt przed Polonią).

Były mecze, które przeszły do historii i pozostają w pamięci kibiców-weteranów, którzy przeżywali je na żywo. Warto sobie na przykład uświadomić, że Polonia pobiła swój historyczny rekord frekwencji na meczu ligowym dzięki ŁKS, a ŁKS – dzięki Polonii.

„Aż 80 tysięcy widzów oglądało mecz Polonii z ŁKS na Stadionie Śląskim" – tak rozpoczął relację z tego meczu w „Sporcie" redaktor Karol Weisberg. Było to w poniedziałek 20 maja 1968 roku, a poniedziałkowy termin wyznaczył nie Canal Plus, bo tak pasowało do ramówki, a... organizatorzy XXI Wyścigu Pokoju. Na ten dzień zaplanowano etap z Karwiny do Katowic (nominalnie, bo finisz wyznaczono na chorzowskim Stadionie Śląskim). Był wtedy zwyczaj, że przed przyjazdem kolarzy odbywał się atrakcyjny mecz piłkarski. Żadnej drużyny zagranicznej tym razem nie udało się ściągnąć, ale nie zawiódł widzów czekających na kolarzy właśnie mecz Polonia – ŁKS. Nie zawiódł poziomem i emocjami, ale na pewno rozczarował kibiców z Bytomia, bo to ŁKS wygrał 3:2, a bramki zdobywali Stefan Szefer, Jerzy Sadek i Stanisław Stachura oraz Paweł Janik i Jan Musiał dla Polonii. Etap – bo to było w tej sytuacji ważniejsze - wygrał finiszem z peletonu Josef Ripfel ze Szwecji, który kilka tygodni później zdobył brązowy medal mistrzostw świata w wyścigu na 4 kilometry na torze. Zygmunt Hanusik był czwarty.

Biała kiełbasa z chrzanem

Mecz ŁKS – Polonia 0:0 z 21 sierpnia 1971 roku jest z kolei rekordem frekwencji na łódzkim stadionie. Gazety oszacowały liczbę widzów na 45 tysięcy – aż tyle pewnie nie było, bo dzisiaj wiemy, że te dane z sufitu redakcyjnego pokoju były mocno zawyżone, ale zawierzając własnej pamięci i przy podpórce zdjęć z tego meczu, na których widać kibiców siedzących na bieżni wzdłuż linii bocznej i na dachu Dworca Kaliskiego po drugiej stronie Alei Unii albo piłkarza biorącego rozbieg do rzutu rożnego slalomem między widzami – sprawozdawca tym razem bardzo mocno nie przesadził.

Już po przejściu na zawodowstwo (czyli z sektora dla kibiców do loży prasowej) byłem też na meczu Polonii z ŁKS, rozgrywanym w Bytomiu w wielkanocną niedzielę 30 marca 1975 roku o godzinie 11.00. Wynik musiałem sobie teraz przypomnieć zaglądając do archiwalnych gazet, ale pamiętam doskonale smak białej kiełbasy z chrzanem, jajek na twardo i świąteczne toasty, jakie gospodarze wznosili na cześć łódzkiej ekipy już w przerwie. Aż nie chciało się iść na drugą połowę na trybunę, zresztą nie było warto, bo mecz zakończył się wielkanocnym remisem 0:0. Organizatorzy nie zapomnieli też o kilkudziesięciu kibicach z Łodzi, którzy nocnym pociągiem przyjechali do Bytomia – dostali gorącą herbatę i kiełbasę na ciepło z wojskowej kuchni.

Rekordowy wyjazd

W historii łódzko-bytomskich pojedynków jest jeszcze jeden nietypowy mecz. Nie będę udawał, że pamiętam to spotkanie z 1953 roku - źródłem jest tym razem ówczesna prasa. ŁKS walczył o powrót do ekstraklasy i ostatni mecz miał grać z Szombierkami w Bytomiu. Boisko Szombierek przy kopalni nie pomieściłoby kibiców z Łodzi, którzy wybierali się na powitanie ekstraklasy po rocznej przerwie, zarząd ŁKS zaproponował więc, by zagrać na stadionie Polonii, na co Szombierki się zgodziły, licząc na większe wpływy z biletów. Trudno uwierzyć w to, że z Łodzi przyjechało 20 tysięcy kibiców (tak napisał „Dziennik Łódzki"), ale nawet jeśli przyjechało pięć tysięcy, to i tak frekwencja była wyższa niż na Szombierkach. ŁKS przypieczętował wówczas swój awans, wygrywając 6:3 (hat-trick Władysława Soporka, dwa gole Leszka Jezierskiego, którzy w tym sezonie debiutowali w ŁKS).

Dzisiaj Łódź czeka na większy stadion w Bytomiu i na powrót obu drużyn do ekstraklasy!

Wojciech Filipiak

Sport 64d25302f9



Fot. Michał Kędzierski/PressFocus

Załatwili ich z „bańki”

Bohaterowie dwóch akcji Wisły w pierwszej połowie. Jeden dośrodkowywał, drugi dostawiał głowę.

Tyszanie niespodziewanie objęli prowadzenie w Krakowie, ale Wisła zadała im trzy ciosy po golach głową.

Biała Gwiazda na chwilę się zdrzemnęła, ale zasłużenie zdobyła trzy punkty.

Wiele zmian

To, co się działo w obu klubach zimą, przełożyło się na wyjściowe składy. Wisła pozyskała jedynie Jordiego Sancheza i Hiszpan zaczął na ławce. Przebudowa tyskiej drużyny zaowocowała aż sześcioma zmianami w porównaniu z ostatnim spotkaniem w 2025 roku. Gospodarze podziękowali Igorowi Łasickiemu za 3,5 roku gry w koszulce z białą gwiazda. Nowy kapitan GKS-u odszedł z Krakowa po wygaśnięciu umowy. Na początku po akcji lewą stroną z pola karnego uderzał James Igbekeme i piłkę zablokował Marcel Błachewicz.

Dużo główek

Goście często musieli ratować się wybiciem piłki. W 13 min w ogoloną głowę dostał nawet arbiter – przerwał grę i oddał piłkę Jakubowi Mądrzykowi. Nic nie zapowiadało, że prowadzenie obejmą walczący o utrzymanie przyjezdni. A jednak tak było. Podopieczni Mariusza Jopa wyciągnęli do nich rękę, fatalnie rozgrywając piłkę pod swoją bramką. Konkretnie Patryk Letkiewicz, który wybrał najgorszą opcję i podał do Marca Carbo. Pomocnik miał zawodnika na plecach, nie uratował sytuacji i po chwili cieszył się Bartłomiej Barański. Zawodnicy z Krakowa nie wyciągają wniosków. Kilka takich goli stracili w sparingach w Turcji, sytuacja była też kopią błędu z Niecieczy w poprzednim sezonie. Potrzebowali kilka minut na złapanie oddechu i w niespełna kwadrans odpowiedzieli dwa razy z kontrataku. Odbiory Angela Rodado i Jamesa Igbekeme i dośrodkowania Frederica Duarte na trafienia głową zamienił niziutki Maciej Kuziemka.

Idiotyczna kartka

Wiślacy spokojnie utrzymali korzystny wynik do przerwy, ale po wyjściu z szatni nie prezentowali się dobrze. Brakowało dyscypliny, lepszych podań. Tyszanie nie stwarzali jednak sytuacji i w końcu Łukasz Piszczek do jedynej zmiany przed drugą połową po 60. minucie dołożył trzy na raz. Marzenia o remisie prysły niedługo po wrzutce Juliusa Ertlhalera z wolnego, którą na gola zamienił Wiktor Biedrzycki. Krakowianie ostatnie 10 minut grali w dziesięciu po czerwonej kartce rezerwowego Szymona Kawały, który po kilkudziesięciu sekundach na boisku zupełnie brutalnie zaatakował Tobiasza Kubika. Co miał w głowie młody napastnik?

Michał Knura

GORĄCY CZAS

■ Przed spotkaniem wokół obiektu pojawiło się wiele osób w niebieskich kamizelkach. Byli to wolontariusze zbierający podpisy popierające organizację referendum w sprawie odwołania prezydenta Aleksandra Miszalskiego – kibica Wisły – i Rady Miasta Krakowa. Sporo osób popiera inicjatywę.

500

DNI

w roli pierwszego szkoleniowca Białej Gwiazdy stuknęło wczoraj Mariuszowi Jopowi. Patrząc na jego poprzedników, to bardzo dobry wynik, a ma szansę znacznie wyśrubować wynik. Goni Macieja Stolarczyka (514) i Franciszka Smudę (636, ostatnie podejście). Maciej Skorża i i Henryk Kasperczak pracowali w Wiśle ponad 1000 dni.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Kraków - GKS Tychy

3:1 (2:1)

0:1 - Barański, 18 min, 1:1 - Kuziemka, 28 min (głową), 2:1 - Kuziemka, 30 min (głową), 3:1 - Biedrzycki, 72 min (głową)

WISŁA: Letkiewicz - Gigier, Colley, Biedrzycki, Krzyżanowski - Igbekeme, Carbo - Kuziemka (71. Sanchez), Ertlthaler (80. Lelieveld), Duarte (80. Kawała) - Rodado. Trener Mariusz JOP.

GKS: Mądrzyk - Tecław, Łasicki, Da Silva - Keiblinger (64. Kądzior), Bieroński (84. Wełniak), Listkowski, Błachewicz (46. Kubik) - Łysiak, Rumin (64. Krawczyk), Barański (63. Jankowski). Trener Łukasz PISZCZEK.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów**: 20958. **Żółte kartki**: Ertlthaler - Listkowski, Da Silva, Krawczyk. **Czerwona kartka** Kawała (81., brutalny faul).

Piłkarze z odzysku

Jirzi Piroch okazał się największym wygranym Odry w meczu otwarcia rundy wiosennej.

OCENA MECZU ★ ★

Odra Opole – Pogoń Siedlce

1:0 (1:0)

1:0 – Piroch, 12 min (głową)

ODRA: Wójcik – Cassio (56. Kendzia), Piroch, Pochcioł – Milosz, Purzycki, Liber, Przikryl – Sukiennicki (89. Lucas Ramos), Feliks, Tront (75. Kobusiński). Trener Jarosław SKROBACZ.

POGOŃ: Lemanowicz – Misiak, Dembek, Kołodziejski, Jakubik – Famulak, Dzięcioł (83. Poczobut), Drąg, Szuprytowski (72. Rosołek), Zielonka (61. Zbróg) – Podliński (83. Demianiuk). Trener Adam NOCOŃ.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 2731. **Żółte kartki**: Piroch, Cassio, Kendzia, Liber – Dzięcioł, Kołodziejski, Jakubik.

Start rundy zawsze stanowi zagadkę. W dodatku wtedy, kiedy spotykają się dwie drużyny sąsiadujące ze sobą w tabeli, ale mające za sobą zupełnie inne przygotowania do rozgrywek.

Lepsze przygotowania

Odra spędziła zimowy czas na chorwackim zgrupowaniu i spokojnie wprowadziła do kadry trzech zawodników, którzy znaleźli się w pierwszej jedenastce wybranej przez Jarosława Skrobacza. Natomiast dobrze znany w Opolu Adam Nocoń jako szkoleniowiec Pogoni Siedlce takiego komfortu nie miał. Jego zawodnicy trenowali na miejscu, w kraju, a z czwórki piłkarzy, którzy dołączyli do zespołu niebiesko-białych nikt nie wskoczył do wyjściowego składu na inaugurację. I nie chodzi o to, że są za słabi na I-ligowe boiska. Wszak 2-krotny mistrz Polski Maciej Rosołek jeszcze w rundzie jesiennej grał w ekstraklasie, ale formalnie został przez GKS Katowice wypożyczony dopiero dwa dni przed inauguracją.

I to podejście w przygotowaniach było bardzo wyraźnie widać w pierwszej połowie, w której opolanie dominowali od pierwszego gwizdka sędziego. Ale godne podkreślenia jest także to, że sztab szkoleniowy niebiesko-czerwonych odbudował zimą zawodników, którzy w rundzie jesiennej mocno zawodzili kibiców. Do nich należał Jirzi Piroch. 30-letni stoper po dwóch pierwszych meczach tego sezonu wypadł z podstawowego składu i zaliczył jeszcze 7 epizodów. Wychowanek Viktorii Pilzno pokazał jednak, że ma prawdziwy piłkarski charakter. Przepracował okres przygotowawczy na pełnych obrotach i jeszcze w ostatnim sparingu przed inauguracją wiosny strzelił gola. A że to nie był przypadek potwierdził już w pierwszym tegorocznym meczu ligowym, celnie główkując na początku spotkania po dośrodkowaniu Damiana Tronta. I to jest właśnie drugi „odzyskany” piłkarz opolan. 31-pomocnik, do tej pory klasyfikowany przede wszystkim jako defensor, tym razem dostał od Jarosława Skrobacza trochę inne zadania. Próbowany był w meczach kontrolnych na „dziesiątce”, a w jednym ze spotkań testowych strzelił nawet gola z rzutu wolnego. O tym, że to nie był ślepy los kibice przekonali się w meczu otwarcia, bo to właśnie wychowanek Startu Mszana dośrodkował celnie na głowę Pirocha. A dodajmy jeszcze tylko, że jesienią Tront tylko 3-krotnie wybiegł na boisko w wyjściowym składzie Odry, a ponadto 10 razy był zmiennikiem.

Ratowała poprzeczka

Akcja tej dwójki rozstrzygnęła o losach pierwszego tegorocznego spotkania w I lidze. To jednak nie znaczy, że poza sytuacją z 12 minuty nic się już ciekawego nie wydarzyło. Odra miała jeszcze kilka okazji, ale nowy napastnik Michał Feliks jeszcze nie wyregulował celownika, a w ostatnich sekundach przegrał nawet pojedynek sam na sam z bramkarzem.

Natomiast Pogoń, która pierwszy raz postraszyła gospodarzy w 42 minucie, zaczęła lepiej sobie radzić w drugiej połowie. Po strzale Miłosza Drąga piłka trafiła w poprzeczkę i Adam Wójcik – kolejny, który wrócił do pierwszego składu – zachował trzecie czyste konto w swoim siódmym meczu w tym sezonie.

Jerzy Dusik



Fot. Mateusz Porzucek/Pressfocus.pl

Opolanie lepsi od Pogoni. Z nr 32 napastnik Michał Feliks.

20. kolejka (7-9.02)

Sobota

Miedź Legnica – Pogoń Grodzisk Mazowiecki	19.30
Polonia Bytom – ŁKS Łódź	19.30
Znicz Pruszków – Wieczysta Kraków	19.30

Niedziela

Polonia Warszawa – Stal Mielec	12.00
Ruch Chorzów – Śląsk Wrocław	14.30
Puszcza Niepołomice – Górnik Łęczna	17.30

Poniedziałek

Chrobry Głogów – Stal Rzeszów	19.30

1. Wisła	20	46	51:16
2. Polonia B. (b)	19	34	33:21
3. Pogoń G. M. (b)	19	33	37:27
4. Chrobry	19	31	26:18
5. Stal R.	19	31	30:29
6. Wieczysta (b)	19	30	40:29
7. Śląsk (s)	19	30	34:31
8. Ruch	19	30	29:26
9. Polonia W.	19	30	29:27
10. Miedź	19	30	35:36
11. ŁKS	19	26	28:29
12. Odra	20	25	20:23
13. Pogoń S.	20	22	21:22
14. Puszcza (s)	19	19	20:24
15. Znicz	19	17	21:41
16. Stal M. (s)	19	13	21:40
17. Tychy	20	13	26:46
18. Górnik	19	11	22:38

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 - spadek

Sport 64d25302f9

Święta wojna

W niedzielę creme de la creme francuskiej piłki, czyli starcie PSG z Olympique Marsylia.

FRANCJA

Na francuskich boiskach panuje ostatnio intensywny czas. W tygodniu rozegrano 1/8 finału Puchar Francji, a w weekend dojdzie do kilku ciekawych spotkań w Ligue 1. Ich zwieńczeniem będzie niedzielny klasyk, w którym PSG zmierzy się z Olympique Marsylią.



Fot. PSNEWZ/SIPA/PressFocus

W meczu PSG i Marsylii zawsze jest gorąco. Leonardo Balerdi (po lewej) w krótkiej wymianie z Achrafem Hakimi (po prawej).

Polacy bez formy

Sobotnie rywalizacje rozpocznie mecz Lens z Rennes. Gospodarze w tygodniu zwyciężyli 4:2 z Troyes w pucharze, ale nie mogą być zadowoleni z sytuacji w tabeli. Zawodnicy trenera Pierre'a Sage'a przez długie tygodnie byli liderem i wyprzedzali samych mistrzów z Paryża, ale potknęli się na Marsylii. W meczu z Rennes ponownie będą faworytem i nie powinni mieć problemów z pokonaniem rywali. Tym bardziej że zespół Habiba Beye'a nie wygrał od czterech spotkań i w tym czasie zanotował tylko jeden remis. Ostatnie trzy mecze to same porażki, zero strzelonych goli i aż 9 straconych. – Musimy przyjąć to ze spokojem i zachować chłodną głowę – podkreślił senegalski szkoleniowiec. Czerwono-czarni są kompletnie bez formy, co odbija się także na dwóch reprezentantach Polski, czyli Przemysławie Frankowskim i Sebastianie Szymańskim. Ten drugi dołączył do zespołu niedawno, ale na razie ciężko mu się wkomponować w zespół.

Uziemiony i bez perspektyw

Minione miesiące, ale i najbliższe nie będą łatwe dla Radosława Majeckiego. Polski bramkarz jest wypożyczony z Monaco do Brest, ale od 8 listopada i meczu z Marsylią stał się rezerwowym. Były golkiper Legii nie prezentował się najlepiej, więc za niego do bramki wskoczył Gregoire Coudert. W grudniu w Brest myśleli nawet nad skróceniem wypożyczenia z Monaco i sprowadzeniu innego bramkarza. Ostatecznie kilka dni temu zimowe okienko transferowe we Francji się zakończyło, a Majecki został w klubie. Jego sytuacja prawdopodobnie nie ulegnie zmianie, nawet przy słabej formie konkurenta.

Zaczyna tańczyć w nowym zespole

Świetne wejście do Olympique Lyon notuje Endrick. 19-letni napastnik został wypożyczony z Realu Madryt i już w debiucie z Lille w Pucharze Francji strzelił decydującego gola na 2:1. Następny mecz, ale już w lidze, to asysta. Kolejny z Metz? Trzy gole! Ostatnio trafił ponownie w pucharze z Laval. Endrick mija przeciwników w rytmie swojego narodowego tańca, czyli Samby! Obrońcy muszą wystrzegać się, żeby nie zostawiać mu za dużo miejsca. Jedyny mecz, w którym nie zdobył gola, to spotkanie z Lille, ale tym razem w lidze. Lyon jednak i tak zdołał wygrać. Les Gones zanotowali 11 wygranych spotkań z rzędu. Teraz zmierzą się z Nantes i mają bardzo duże szanse, żeby poprawić ten wynik.

Gorący Paryż

Jeśli ktoś wybiera się na weekend do stolicy Francji, to lepiej niech ewakuuje się przed niedzielnym wieczorem. Derby pomiędzy PSG a Olympique Marsylia zawsze budzą wielkie emocje, a kibice OM znani są z krewkiego charakteru i traktuję tę rywalizację jak świętą wojnę z dużo bogatszym przeciwnikiem. Nie ma wątpliwości, że gorąco będzie nie tylko na boisku. Na zielonym dywanie mistrzowie Francji będą próbowali obronić pozycję lidera. Z kolei drużynie Roberto De Zerbiego marzy się rewanż za nieudany finał o Superpuchar (porażka w karnych), ale najpierw muszą zmierzyć się z... samymi sobą. Olympique w tym sezonie przeplata dobre spotkania ze słabymi i ciężko stwierdzić jaki zespół zobaczymy się w niedzielę. Jedno jest pewne, w Paryżu będzie creme de la creme francuskiej piłki!

Miłosz Cebo

PROGRAM 21. KOLEJKI

Sobota: Lens – Rennes (17.00), Brest – Lorient (19.00), Nantes – Lyon (21.05); niedziela: Nicea – Monaco (15.00), Auxerre – Paris, Le Havre – Strasbourg, Angers – Toulouse (wszystkie 17.15), PSG – Marsylia (20.45).

Spotkanie Metz – Lille zakończyło się po zamknięciu numeru.

1. PSG	20	48	43:16
2. Lens	20	46	34:16
3. Marsylia	20	39	46:22
4. Lyon	20	39	33:20
5. Lille	20	32	34:30
6. Rennes	20	31	30:31
7. Strasbourg	20	30	33:25
8. Toulouse	20	30	31:23
9. Lorient	20	28	27:31
10. Monaco	20	27	32:33
11. Angers	20	26	21:25
12. Brest	20	23	26:33
13. Nicea	20	22	27:38
14. Paris	20	21	26:34
15. Le Havre	20	20	16:25
16. Nantes	20	14	19:36
17. Auxerre	20	13	14:29
18. Metz	20	12	21:46

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

13 – Greenwood (Marsylia), 11 – Panichelli (Strasbourg)

Przyszedł, zadebiutował, zaimponował

W ciągu kilku dni Ademola Lookman rozkochał w sobie kibiców Atletico.

HISZPANIA

Ademola Lookman przeniósł się z Atalanty do Atletico Madryt 2 lutego. Trzy dni później zadebiutował w barwach Los Colchoneros w rywalizacji z Realem Betis w ćwierćfinale Pucharu Króla. Szansę gry otrzymali także nowi - Obed Vargas i Rodrigo Mendoza.

Gra fantastycznie

To jednak 28-letni reprezentant Nigerii zaprezentował się tak dobrze, że hiszpańskie media rozpływają się z zachwytu po wygranej Atletico 5:0. „Był jak tajfun. Ograł Betis swoją szybkością, nieprzewidywalnością i bezpośredniością" – napisano w dzienniku Marca. – Nie przypominam sobie tak perfekcyjnego debiutu w Atletico w ciągu ostatnich 20 lat. Lookman grał fantastycznie – powiedział publicysta Antonio Sanz. – Ma ogromną pewność siebie, a przecież jeszcze nie zobaczyliśmy jego najlepszej wersji. Wciąż musi zgrać się z trenerem i zespołem – dodał legenda Atletico Kiko Narvaez. Skąd te pochwały? Lookman na nie po prostu zasłużył. Bez wątpienia był najlepszym zawodnikiem na boisku. Wpisał się na listę strzelców, zdobywając bramkę na 3:0. Asystował przy trafieniu Antoine'a Griezmanna. Ponadto cały czas tworzył zagrożenie pod bramką Betisu. To naprawdę był wyjątkowy debiut, a pochwał nie żałował mu też trener Diego Simeone.

- Jego umiejętności mówią same za siebie. Jest inny niż wszyscy zawodnicy, których mam w zespole. Jest specjalistą w sytuacjach jeden na jednego. Może grać na różnych pozycjach, nie tylko jako napastnik. W meczu z Betisem miał pozytywny wpływ na naszą grę. Mamy nadzieję, że uda nam się mu pomóc, żeby stał się jeszcze lepszym zawodnikiem. A wszystko po to, żeby zyskało Atletico – stwierdził argentyński szkoleniowiec.

Lookman wykonał pierwszy fantastyczny krok do stania się gwiazdą Primera Division. 28-latek nie najlepiej radził sobie w tym sezonie we Włoszech, zdobywając zaledwie dwie bramki w 12 meczach w Serie A, a na Półwyspie Iberyjskim od razu zaczął czarować. Czy Diego Simeone sprawi, że Lookman będzie regularnie zdobywał gole? Jeśli tak się stanie, 35 milionów euro, które za niego zapłacono, będzie uznawane za promocyjną cenę. Będzie to bardzo optymistyczna wiadomość dla kibiców Los Colchoneros, biorąc pod uwagę fakt, że Julian Alvarez i Alexander Sorloth (w poprzedniej kolejce ligowej w meczu z Levante został przewieziony do szpitala po zderzeniu głowami z rywalem) na razie daleko są od czołówki klasyfikacji strzelców LaLiga. Lookman we Włoszech grał zazwyczaj za plecami „dziewiątki". W debiucie w Atletico był jednak najbardziej wysuniętym piłkarzem zespołu i w tej roli spisał się znakomicie. Dodajmy, że Nigeryjczykbył gwiazdą Pucharu Narodów Afryki rozegranego w grudniu i styczniu w Maroku. Poprowadził nigeryjskie Super Orły do 3 miejsca zdobywając w turnieju 3 gole i notując 4 asysty.



Fot. PAP/EPA

Ademola Lookman w najlepszy możliwy sposób przywitał się z Hiszpanią.

Kolejny mecz z Betisem

W niedzielę Lookman będzie mógł znów pokazać swoje zdolności, po raz kolejny w starciu z Betisem, tym razem w lidze i przed własną publicznością. Z kolei za niecały tydzień będzie miał okazję do wejścia na boisko przeciwko Barcelonie w półfinale Pucharu Króla. W trybie błyskawicznym przeprowadzono wczoraj losowanie kolejnej rundy zmagań i równie szybko zostanie ona rozegrana. Na tym etapie uczestnicy rozgrywają dwumecz – pierwsze spotkania odbędą się 10 i 12 lutego, a drugie 3 i 5 marca. Drugą półfinałową parą tworzą baskijskie ekipy: Athletic Bilbao oraz Real Sociedad.

Kacper Janoszka

Ćwierćfinał Pucharu Króla

Real Betis – Atletico Madryt 0:5 (0:3)

0:1 – Hancko (12), 0:2 – Simeone (30), 0:3 – Lookman (37), 0:4 – Griezmann (62), 0:5 – Almada (83)

Półfinał Pucharu Króla (10/12 lutego – pierwsze mecze, 3/5 marca – rewanże)

Atletico Madryt – FC Barcelona

Athletic Bilbao – Real Sociedad

Sport 64d25302f9



Fot. Li Ming/Xinhua/PressFocus

Agenci Dayota Upamecano chcieli pogrywać z Monachijczykami, ale... ten się śmieje, kto się śmieje ostatni!

Ugotowali zupę

W niespodziewanym hicie kolejki Monachijczycy powalczą o powrót na zwycięską ścieżkę. W bawarskich gabinetach pojawił się uzasadniony optymizm.

NIEMCY

Hoffenheim w zeszłym sezonie walczyło o utrzymanie, a teraz – niezależnie od wyniku meczu w Monachium – jest trzecią siłą Niemiec. – TSG musi podejść do tego meczu z odwagą i radością. Wtedy będzie... fajnie – mówił były napastnik reprezentacji Bośni i Hercegowiny Vedad Ibisević, który dla Hoffenheim zagrał 135 spotkań. Bayern będzie jednak rozdrażniony. Po pierwszej porażce w Bundeslidze z Augsburgiem przyszedł remis na terenie beniaminka HSV. Przewaga nad Borussią Dortmund stopniała do 6 punktów i choć nikt realnie nie wyobraża sobie braku mistrzostwa, to trzeba uważać. Tym bardziej, że Hoffenheim to najlepszy zespół ligi w 2026 roku – jako jedyny wygrał wszystkie 5 meczów!

Kwestie sportowe to jedna rzecz, bo w Monachium dużą uwagę poświęcono ostatnio tematom formalnym. Klub przedłużył właśnie kontrakt z Sergem Gnabrym, który dołączył do m.in. Alphonso Daviesa czy Jamala Musiali, także mających nowe umowy. Wkrótce podpis pod nowym dokumentem ma złożyć wielki talent Lennart Karl, a w najbliższym czasie ma się pojawić komunikat o prolongacie Dayota Upamecano. Francuski stoper to kluczowy element układanki trenera Vincenta Kompany'ego, lecz w ostatnich tygodniach Monachium żyło sagą związaną z przepychankami między Bayernem, a agentami obrońcy. Ci grali Bawarczykom na nosie, ale ostatecznie – jak donoszą regionalne media – to klub postawił na swoim, a menadżerowie nie wywalczyli tego, za czym początkowo twardo obstawiali. – Wśród agentów są prawdziwi dyletanci, którym jakoś udało się tam wkręcić albo tacy, których lep poszedł na młodych zawodników. Gotują własną zupę i nie doradzają młodemu człowiekowi, lecz prowadzą go w ślepe zaułki – powiedział słynny komentator Marcel Reif, Szwajcar urodzony... w Wałbrzychu!

Piotr Tubacki

Program 21. kolejki

Piątek: Union – Eintracht (20.30), Sobota: Heidenheim – HSV, Mainz – Augsburg, St Pauli – Stuttgart, Freiburg – Werder, Wolfsburg – Dortmund (wszystkie 15.30), Gladbach – Leverkusen (18.30), Niedziela: Kolonia – Lipsk (15.30), Bayern – Hoffenheim (17.30)

1. Bayern	20	51	74:18
2. Dortmund	20	45	41:19
3. Hoffenheim	20	42	43:23
4. Stuttgart	20	39	37:26
5. Lipsk	20	36	38:27
6. Leverkusen	19	35	38:26
7. Freiburg	20	27	31:33
8. Eintracht	20	27	40:45
9. Union	20	24	25:33
10. Kolonia	20	23	29:32
11. Augsburg	20	22	24:37
12. Gladbach	20	21	24:33
13. HSV	19	19	19:29
14. Wolfsburg	20	19	28:42
15. Werder	20	19	22:38
16. Mainz	20	18	23:33
17. St Pauli	20	14	18:34
18. Heidenheim	20	13	19:45

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

22 – Kane (Bayern), 11 – Undav (Stuttgart), 10 – Olise, Diaz (obaj Bayern), Tabaković (Gladbach)

Legia zagra z Villarreal

MŁODZIEŻOWA LIGA MISTRZÓW

W Nyonie odbyło się w piątek losowanie par 1/8 UEFA Youth League. Młodzi piłkarze Legii Warszawa, którzy w 1/16 finału wyeliminowali Ajax Amsterdam, po wygranej u siebie 2:1, zmierzą się o wejście do ćwierćfinału z czołowym hiszpańskim zespołem Villarreal. Mecz odbędzie się na terenie rywala – zaplanowano tylko jedno spotkanie – 24 albo 25 lutego. Zwycięzca z tej pary zagra potem o półfinał z triumfatorem starcia PSG – HJK Helsinki.

Dodajmy, że niektóre mecze 1/16 finału wzbudziły ogromne zainteresowanie. Starcie młodych piłkarzy Koeln z Interem oglądało na stadionie w Kolonii 50 tys. widzów! Komplet był też na stadionie w Żylinie. Przyszło 10 tys., gdzie miejscowy MSK po niezwykle emocjonującym spotkaniu pokonał Liverpool 2:1. Jednego z goli dla słowackiego zespołu zdobył... były junior Cracovii Fabian Bzdyl.

Fazę ligową UEFA Youth League wygrała Chelsea przed Benfiką, Club Brugge i Realem Madryt. Villarreal w tym zestawieniu był piąty. Legia awansowała do 1/8 ze ścieżki mistrzowskiej, jako triumfator Centralnej Ligi Juniorów, eliminując wcześniej włoską Fiorentinę i grecki PAOK. W 2025 roku w rozgrywkach triumfowała Barcelona. Dwa lata temu najlepszy był grecki Olympiakos.

(zich)

1/8 Ligi Młodzieżowej

Inter Mediolan - Real Betis
Eintracht Frankfurt - Sporting Lizbona
Benfica - AZ Alkmaar
Real Madryt - Chelsea Londyn
MSK Żilina - Club Brugge
Paris Saint-Germain – HJK Helsinki
Atletico Madryt - Maccabi Hajfa
Villarreal CF - Legia Warszawa
Mecze odbędą się24 i 25 stycznia.

Wciąż go boli

Trener Liverpoolu ciągle ma w pamięci ostatnią porażkę z Manchesterem City. The Reds łakną rewanżu, poza tym... muszą gonić uciekającą Ligę Mistrzów.

ANGLIA

Mistrzowie Anglii muszą wziąć się w garść. Czołowa czwórka wciąż jest co prawda w zasięgu jednego zwycięstwa, lecz ani Manchester United, ani Chelsea nie należą do ułomków. W poprzedniej kolejce Liverpool pokonał wysoko Newcastle (4:1), kończąc serię 5 spotkań bez ligowej wygranej (4 remisy i porażka). Jak łatwo policzyć, w jej trakcie zgubił aż 11 punktów!

Już nie są w dołku

The Reds już jednak o tym nie myślą. Teraz skupiają się na hitowym starciu na Anfield, gdzie przyjedzie nieźle dysponowany Manchester City, wicelider Premier League. Trener Arne Slot doskonale pamięta jesienny mecz tych zespołów, gdy Obywatele ograli Liverpool 3:0. Zespół holenderskiego szkoleniowca znajdował się wtedy w głębokim dołku. – Pamiętam tamto spotkanie. Prze dużą część pierwszej połowy dominowaliśmy, więc to dobry moment, by zobaczyć, na jakim etapie rozwoju jesteśmy – powiedział Slot. – Każdy ma dobrych zawodników, my też. Teraz podejmiemy ich przed naszymi kibicami. W wielu spotkaniach pokazaliśmy, że możemy rywalizować z każdym. Brakuje nam regularności w wynikach, ale udowodniliśmy w meczach ze wszystkimi, że możemy walczyć jak równy z równym – mówił Holender, wymieniając później okoliczności, które... pomogły City, czyli nieuznany gol Liverpoolu, karny po VAR-ze, bramka stracona po stałym fragmencie.

Niemiec się dostosował

Slot wierzy we Floriana Wirtza. Niemiec – za którego zapłacono ok. 125 mln euro – przez długie tygodnie adaptował się do angielskich warunków (tj. był fatalny). Premier League jest intensywniejsza niż Bundesliga, on też otrzymywał nieco inne zadania niż w Leverkusen. Jednak w okolicy Bożego Narodzenia coś u niego „przeskoczyło" i w końcu zaczął notować liczby. 8 ostatnich meczów ligowych to jego 4 gole i 3 asysty, czyli bezpośredni udział przy 7 z 13 bramek całej drużyny. Złośliwi wskazują, że jeśli odjąć trafienia z karnych, to „wielki transferowy niewypał" Liverpoolu ma więcej goli niż... supergwiazdor Arsenalu, Bukayo Saka. – Należy mu się uznanie za pracę na boisku i na siłowni – chwalił Wirtza Slot. – Jeśli ktoś na początku ma problemy fizyczne, trzeba dać mu czas. Nie poprawił się aż tak bardzo z piłką, bo zawsze był w tym aspekcie wyjątkowy, ale ma lepsze relacje z kolegami. Największy postęp zrobił w grze bez futbolówki i to sprawia, że jest gotowy na Premier League – zaznaczył Slot.

Piotr Tubacki

Program 25. kolejki

Piątek: Leeds – Nottingham (21.00), Sobota: Man. Utd – Tottenham (13.30), Arsenal – Sunderland, Bournemouth – Aston Villa, Burnley – West Ham, Fulham – Everton, Wolverhampton – Chelsea (wszystkie 16.00), Newcastle – Brentford (18.30), Niedziela: Brighton – Crystal Palace (15.00), Liverpool – Man. City (17.30)

1. Arsenal	24	53	46:17
2. Man. City	24	47	49:23
3. Aston Villa	24	46	35:26
4. Man. Utd	24	41	44:36
5. Chelsea	24	40	42:27
6. Liverpool	24	39	39:33
7. Brentford	24	36	36:32
8. Sunderland	24	36	27:26
9. Fulham	24	34	34:35
10. Everton	24	34	26:27
11. Newcastle	24	33	33:33
12. Bournemouth	24	33	40:43
13. Brighton	24	31	34:32
14. Tottenham	24	29	35:33
15. Crystal Palace	24	29	25:29
16. Leeds	24	26	31:42
17. Nottingham	24	26	24:35
18. West Ham	24	20	29:48
19. Burnley	24	15	25:47
20. Wolverhampton	24	8	15:45

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

20 – Haaland (Man. City), 16 – Thiago (Brentford), 12 – Semenyo (Man. City/Bournemouth)



Fot. Jeremy Landey/Focus Images/MB Media/PressFocus

Florian Wirtz wreszcie zaczyna zrywać z siebie łatkę transferowego niewypału.

Sport 64d25302f9



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Marek Brzozowski jest przekonany o dużych możliwościach swojej drużyny.

W Chojnicach nadal marzą

Chluba Grodu Tura wiosną spróbuje włączyć się do walki o awans i osiągnąć historyczny wynik w Pucharze Polski. - Może to brzmi śmiesznie, ale chcemy zrobić kolejny krok w kierunku Stadionu Narodowego - mówi trener drugoligowca, Marek Brzozowski.

CHOJNICZANKA

To nie tak miało być... - mówią w Chojnicach. Drużynę z Kaszub czeka runda, w której trzeba będzie odrabiać straty po średnio udanej jesieni. Po 19 kolejkach Chojniczanka z 24 punktami zajmuje dopiero 11. miejsce i bliżej jej do strefy spadkowej niż walki o awans, która była zakładana przed rozgrywkami. Tabela Betclic 2. Ligi jest jednak na tyle spłaszczona, że włączenie się do walki o pierwotny cel wcale nie wydaje się niemożliwe. Do szóstego – ostatniego miejsca barażowego Chojniczanie tracą raptem 2 punkty. – To nie jest zespół z potencjałem, jakością czy kadrą na miejsce, na którym się obecnie znajduje – mówił po przejęciu zespołu w drugiej połowie września Marek Brzozowski, zastępując Damiana Nowaka.

Powalczyć o baraże

Gra i wyniki się poprawiły, ale wciąż są poniżej oczekiwań. Czy Chojniczanka może jeszcze realnie powalczyć o awans do Betclic 1. Ligi? - Jak przychodziłem do klubu, to drużyna zajmowała 16. pozycję. Wtedy trzeba było przede wszystkim podnieść chłopaków mentalnie. Wiedzieliśmy, że jakość w tym zespole jest, kadra została dobrze zbudowana. Chcemy drużynę przygotować tak, aby realnie włączyła się do walki o awans przez baraże, bo trzeba być realistą. Miejsc 1-2 mogłoby nie zagwarantować nawet wygranie 15 meczów - mówił szkoleniowiec w niedawnej rozmowie z Radiem Weekend.

W okresie przygotowawczym Chojniczanka rozegrała trzy sparingi. Efektownie wygrała z rewelacją 1. ligi, Pogonią Grodzisk Mazowiecki (3:0), przegrała z Wartą Poznań (0:2), a w meczu pod balonem pokonała Znicz Pruszków (3:2). – Dopiero to ostatnie spotkanie odbyło się w normalnych warunkach, bo wcześniej uprawiliśmy jazdę figurową na lodzie, bardziej dbając o to, aby zawodnicy byli zdrowi – mówił szkoleniowiec.

Drużyna niewiele się zmieniła. Kadrę wzmocnił obrońca Babacar Diallo. Senegalczyk z Miedzi Legnica jest prawonożnym stoperem i ma podnieść rywalizację w zespole. W klubie, mimo wielu ofert - w tym z ekstraklasy - udało się zatrzymać Jakuba Golińskiego. Pożegnano się natomiast z ofensywnym pomocnikiem, Shunem Shibatą. - Jesteśmy cierpliwi w tym okienku. Mamy na tą pozycję Damiana Michalika, który pod koniec rundy dość zdecydowanie wygrał rywalizację. Struktura naszej kadry dla Japończyka okazała się dla brutalna - tłumaczy trener Brzozowski.

Szansa na historyczny sukces

Niepowodzenia ligowe jesienią zrekompensowała kibicom kapitalna postawa w Pucharze Polski. 4 marca Chojniczanka powalczy o awans do półfinału tych rozgrywek i ma ogromne szanse na powodzenie, bowiem trafiła na występującego w 3. lidze, Zawiszę Bydgoszcz. - Ten mecz będzie dla nas niezwykle ważny pod kątem budowania prestiżu, ale też jakiejś historii. Może to brzmi śmiesznie, ale możemy zrobić kolejny krok w kierunku Stadionu Narodowego, nikt nam nie zabrania marzyć. Pokonanie w 1/8 finału Korony Kielce (w regulaminowym czasie było 1:1, a w rzutach karnych 5:4 - przyp. red.) to jeden z moich przyjemniejszych momentów, jeśli chodzi o pracę trenerską. To był mocny akcent na koniec rundy, zespół zobaczył, że stać go na wiele. Losowanie par ćwierćfinałowych było świetne, dlatego postaramy się awansować. Takie jest zresztą oczekiwanie środowiska. Trzeba jednak pamiętać, że będzie to trochę... mecz pułapka. Ktoś powie, że będziemy faworytem, ale te poziomy się zacierają. Zawisza ma kadrę gotową na 2. ligę – kończy szkoleniowiec Chojniczan.

Mariusz Rajek

Nafciarze na trzech frontach

Obrona złotego medalu, zdobycie Pucharu Polski i awans do Final Four Ligi Mistrzów - tak wyglądają najbliższe cele Orlen Wisły Płock.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Aż 48 dni trwała przerwa w rywalizacji o mistrzostwo Polski, ale już w niedzielę zabawa zacznie się od nowa. Na ten dzień zaplanowano pięć meczów, a 18. seria zakończy się w poniedziałek, kiedy rozegrana zostaną dwa ostanie spotkania. Wielu stęskniło się za walką na najwyższym poziomie, ale tak długa przerwa spowodowana była zakończonymi przed tygodniem mistrzostwami Europy.

Na biegunach

Superliga na Euro miała wielu przedstawicieli, którzy na tym turnieju spisywali się średnio-dobrze, ale tylko jeden zakończył go z medalem - Chorwat Leon Susnja stanął na najniższym stopniu podium, mając udział w zwycięstwie z Islandczykami. Słynący głównie z twardej gry w obronie zawodnik dołączył już do Orlen Wisły Płock i sposobi się do meczu w Lubinie. Nie ma jednak pewności, czy w nim wystąpi, ale nawet i bez niego Nafciarze nie powinni mieć większych problemów z odniesieniem 16. zwycięstwa w sezonie. Zagłębie rozpaczliwie broni się bowiem przed spadkiem do Ligi Centralnej, a Płoczczanie celują nie tylko w obronę tytułu, ale również w Puchar Polski.

Wartość torreadora

Orlen Wisła trenowała głównie na własnych obiektach, a trzy dni spędziła w Ostrowie Wielkopolskim. - Zawodnicy, którzy trenują od 11 stycznia i powracający z mistrzostw Europy kadrowicze, pomyślnie kończą okres przygotowawczy. Teraz czeka ich walka w rozgrywkach ligowych, w Pucharze Polski, a także w Lidze Mistrzów - powiedział Adam Wiśniewski, dyrektor sportowy płockiego klubu, podkreślając, że był to dobry czas dla drużyny. Były reprezentant nie miał na myśli tylko pracy wykonanej w siłowni i w hali, ale też kwestie związane z przedłużeniem kontraktów przez czołowych szczypiornistów. Słoweński środkowy rozgrywający Miha Zarabec uczynił to pod koniec stycznia, wiążąc się z klubem do 2028 roku, a kilka dni temu uczynił to hiszpański obrotowy, Abel Serdio. - Jestem niezmiernie szczęśliwy, że przez kolejne dwa sezony będę reprezentował barwy Wisły. Zarówno ja, jak i moja rodzina cieszymy się, że możemy nadal rozwijać się razem z drużyną i być częścią tego ambitnego projektu. Jestem przekonany, że wspólnie osiągniemy wielkie rzeczy zarówno na krajowych, jak i europejskich parkietach - powiedział 32-latek.

- Abel to torreador z krwi i kości - zawodnik niezwykle waleczny, twardy i w pełni oddany drużynie. Udowodnił swoją wartość, stając się silnym ogniwem zarówno w ataku, jak i w obronie. To kołowy, który nie boi się fizycznej gry, potrafi wziąć na siebie odpowiedzialność i wykonać ogrom pracy - pochwalił zawodnika dyrektor Wiśniewski, zapowiadając wzmocnienia z myślą o już kolejnym sezonie. Z płockim klubem łączony jest m.in. Duńczyk Frederik Bjerre. Lewoskrzydłowy jest liderem strzelców ligi duńskiej (157 bramek w 18 meczach) dla GOG Gudme i trzecim snajperem Ligi Mistrzów - 78 goli w 10 spotkaniach.

Niedziela, 8 lutego
- GŁOGÓW, 12.30: KGHM Chrobry - Netland MKS Kalisz
- PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, 16.00: MKS Piotrkowianin - Industria Kielce
- OSTRÓW WIELKOPOLSKI, 16.00: Rebud Ostrovia - PBS MMTS Kwidzyn
- LUBIN, 18.00: MKS Zagłębie - Orlen Wisła Płock

Poniedziałek, 9 lutego
- MIELEC, 18.00: Stal - PGE Wybrzeże Gdańsk
- LEGIONOWO, 20.30: Zepter KPR - Corotop Gwardia Opole

Najpierw wyjść z grupy

- Nie ukrywamy, że naszym celem jest awans do Final Four Ligi Mistrzów i wygranie turnieju w Kolonii. To nasz plan na najbliższe lata, ale oczywiście będziemy się też starać, by zrealizować zadanie, choćby częściowo, już w tym sezonie – zapewnił Adam Wiśniewski. Po 10 kolejkach Orlen Wisła zajmuje 3. miejsce w tabeli grupy B. - Przede wszystkim chcemy wyjść z grupy, co wydaje się niemal zrealizowane, a potem zakwalifikować się do TOP 8. Zostały nam cztery mecze fazy grupowej i nie ukrywam, że wszystkie chcemy wygrać - zaznaczył dyrektor Wisły. Na mecz Ligi Mistrzów Płoczczanie muszą poczekać do 19 lutego, gdy w Bitoli podejmie ich Eurofarm Pelister. **(mha)**



Fot. EHF

Płocki obrońca Leon Susnja (nr 52) to jedyny zawodnik Orlen Superligi, który przywiózł medal z niedawnych mistrzostw Europy.

Sport 64d25302f9

I znów pod kreską...

Ukraińcy okazali się zespołem lepszym i w pełni zasłużenie zdobyli komplet punktów.

EUROPEJSKI PUCHAR NARODÓW

Nie będziemy miło wspominać Edynburga, bo polscy hokeiści zaliczyli drugą porażkę z rzędu podczas turnieju Europejskiego Pucharu Narodów. Tym razem nie mieli wiele do powiedzenia z Ukrainą, przegrywając 2:4. Podczas dwóch poprzednich turniejów EPN mieliśmy powody do radości i hokeiści wracali do domu z tarczą. Tym razem będą na tarczy...

Trener Pekka Tirkkonen po przegranym spotkaniu ze Słowenią doszedł do wniosku, że obrona wymaga korekt w ustawieniu. W tej sytuacji do Mateusza Bryka doszedł Oskar Jaśkiewicz i oni zaczynali mecz. Z kolei Olaf Bizacki 1. duetu grał z Michalem Narogiem, zaś młody Eryk Schafer tworzył duet defensorów z kapitanem Kamilem Górnym. Tylko status quo Błażeja Chodora się nie zmieniło, bo był to 7. defensor i ta formacja wymagała rotacji, a na dobrą sprawę poszczególne duety pojawiły się tylko na inauguracje, bo potem grał każdy z każdym, gdyż taka jest potrzeba gdy do dyspozycji ma się taką liczbę obrońców. Zestawienie ataków nie uległo zmianie, bo tutaj trudno coś było „majstrować".

Spotkanie z Ukraińcami miało wymiar prestiżowy, bowiem 1 maja ubiegłego roku podczas mistrzostw świata Dywizji 1A w Sfantu Gheorghe przegraliśmy 1:4. Teraz wschodni sąsiedzi będą naszym rywalem podczas MŚ w Sosnowcu. Zaczęło się fatalnie dla Biało-czerwonych, bo błąd w komunikacji sprawił, że Artem Buzoweria znalazł się sam na sam z naszym bramkarzem i nie dał mu najmniejszych szans. Straciliśmy gola w 105 sek., więc mogliśmy sobie wyobrazić co dalej się będzie działo. Szybko jednak doszliśmy do równowagi, bo Jakub Ślusarczyk, po solidnej pracy kolegów z napadu, zdobył wyrównującego gola. Nasi hokeiści opanowali sytuacje i mieli inicjatywę. Paweł Zygmunt, dobrze prezentujący się w tej imprezie, dał naszemu zespołowi prowadzenie. „Zigi" pojechał prawą stroną, zaś z drugiej strony towarzyszył mu Krzysztof Maciaś. Napastnik na co dzień występujący w Litwinowie nie zdecydował się na podanie, lecz uderzył niezwykle precyzyjnie i krążek wpadł tuż przy słupku. Serhij Pisarenko miał prawo oczekiwać podania na lewą stronę do Maciasia, ale Zygmunt wybrał wariant ze strzałem, który przyniósł gola. Na minutę przed końcem rywale mogli mówić o dużym szczęściu, bowiem Sebastian Brynkus trafił w poprzeczkę.

Mając w pamięci feralną tercję ze Słoweńcami mieliśmy prawo obawiać się drugiej odsłony z Ukraińcami. Obawy były uzasadnione, bo przegraliśmy ją 0:2, choć nie musieliśmy. W 32 min Ihor Mereżko, na co dzień występujący w Pilźnie, wykorzystał przewagę i doprowadził do remisu, a po 74 sek. Artem Herebnik popisał się trafieniem, bo nasi obrońcy po raz wtóry ułatwiali zadanie rywalom, pozostawiając ich bez opieki. Odsłona pozornie wyrównana, ale dwa razy krążek zatrzepotał w siatce naszej bramki.

Rywale wykazali się dojrzałością taktyczną, bowiem w ostatniej tercji już nie forsowali tempa, a raczej starali się wybijać naszych hokeistów z rytmu i ograniczać zagrożenie w swojej strefie. Gdy Iłarionow Kuprijanow po raz drugi wykorzystał przewagę i podwyższył na 4:2, byliśmy już przekonani, że niewiele zdziałamy. I tak też się stało. Nasi próbowali atakować, ale wszystkie akcje kończyły się fiaskiem.

Rywale okazali się lepsi i to na pewno są powody do zmartwień. Ukraińcy grali w prawie optymalnym składzie i wysłali jasny sygnał, że podczas mistrzostw świata będzie z nimi trudno o punkty. Do tego jest jeszcze trochę czasu i pewnie gra Biało-czerwonych ulegnie poprawie.

Dzisiaj ostatni mecz z Brytyjczykami i warto byłoby pokusić się choć o jedną wygraną.

Włodzimierz Sowiński



Fot. PressFocus

28
PORAŻKĘ ponieśli polscy hokeiści w 47. spotkaniu z Ukrainą, a ponadto zaliczyli 17 zwycięstw i dwa remisy. Bilans bramkowy 114:143.

Jakub Ślusarczyk zaliczył kolejne trafienie w reprezentacji - ma trzy gole w 15 spotkaniach.

■ **Polska – Ukraina 2:4 (2:1, 0:2, 0:1)**
0:1 – Buzoweria – Kuprijanow (1:45), 1:1 – Ślusarczyk - Lewandowski - Jarosz (2:26), 2:1 – Zygmunt (15:28), 2:2 – Mereżko - Perusenko (31:06, w przewadze), 2:3 – Herebnik - Worona (32:20), 4:2 – Kuprijanow (46:41, w przewadze).
POLSKA: Fučik; Bryk (2) – Jaśkiewicz, Schafer – Górny, Naróg – Bizacki, Chodor; Fraszko – Kiełbicki – Wronka, Mroczkowski – Syty – Brynkus, Ślusarczyk – Jarosz (2) – Lewandowski, Ł. Nalewajka. Trener Pekka TIRKKONEN.
UKRAINA: Pisarenko; Kosariew – Mereżko, Herebnik – Petrow, Wołkow – Matusewicz, Zdorowec; Peresunko – Jewtiechow – Tracht, Denyskin – Fadiejew – Worona, Buzoweria – Kuprijanow (2) – Olujnik, Szulha – Sadowiskow – Morozow. Trener Dmyrro CHRYSTYCZ.
Kary: Polska – 4 min – Ukraina – 4 min.
W innym meczu Wielka Brytania – Ukraina 3:2 (0:1, 2:1, 0:0, 1:0) po dogrywce, a Słowenia – Wlk. Brytania zakończył się po zamknięciu wydania.

SPOD BANDY

500. GOL PÓŹNIEWSKIEJ

■ Polskie hokeistki w meczu towarzyskim w Heerneven przegrały z reprezentacją Holandii 3:6 (0:2, 2:0, 1:4). Gole dla naszej reprezentacji zdobyły: Wiktoria Sikorska, Karolina Poźniewska oraz debiutantka Agata Cybulska. Bramka Późniewskiej jest 500. w 143 oficjalnych meczach Biało-czerwonych. Wczoraj Polki grały z Hiszpanią, ale mecz zakończył się po zamknięciu wydania.

W TYCHACH I BYTOMIU

■ Jak już wcześniej informowaliśmy, reprezentacja mężczyzn w okresie przygotowań do majowych mistrzostw świata Dywizji 1A (2-8.05.) w Sosnowcu rozegra siedem meczów towarzyskich. Teraz poznaliśmy ich lokalizację. Biało-czerwoni rozpoczną od wyjazdowego dwumeczu z Litwą w Kownie (10-11.04.), zaś w kolejnym tygodniu zmierzą się z Węgrami (17-18.04. lub 18-19.04.) w Budapeszcie. I na tym będzie koniec wędrówek ekipy trenera Pekki Tirkkonena. Kolejny dwumecz zagramy ze Słowenią (24-25.04.) w Tychach, zaś na zakończenie przygotowań z Francją (28.04.) w Bytomiu. Ostatnie spotkanie miało być rozegrane w Sosnowcu, ale wówczas obiekt będzie przechodził ostatnie kosmetyczne poprawki oraz będzie mrożenie lodu.

JUNIORZY Z WYGRANĄ

■ Reprezentacja Polski do lat 18, przygotowująca się do kwietniowych mistrzostw świata w Krynicy, wygrała Turniej Czterech Narodów w Kownie. Nasi reprezentanci rozpoczęli imprezę od porażki z Japonią 1:5, ale w kolejnym meczu pokonali Litwinów 3:1. W ostatnim meczu podopieczni trenera Grzegorza Rostkowskiego wygrali z Węgrami 7:3 (1:2, 2:0, 4:1) i zajęli pierwsze miejsce w turnieju. Bramki zdobyli: Lewandowski – 3, Myszka, Tańczyk, Kusak i Galant.

(s)

Sześciu wspaniałych

25 lutego hokeiści powrócą do rywalizacji ligowej i wtedy rozpocznie się długi finisz sezonu zasadniczego.

NHL

Nie wiemy jak się potoczą losy Błyskawicy i Panter w dalszej części sezonu, jednak wiemy kto rządzi na Florydzie w sezonie zasadniczym. Rywalizacja Tampy Bay Lightning z Florida Panthers rozpoczęła się od wyjazdowego zwycięstwa tej pierwszej 3:1, potem była porażka u siebie 2:5 i wygrana w Sunrise 4:2. Tuż przed przerwą olimpijską Błyskawica pokonała Pantery 6:1 (2:0, 2:0, 2:1) i to było jej 19. zwycięstwo na 21 gier i 20. mecz punktowy! Seria wręcz imponująca. - Byliśmy dobrze grającym zespołem, bliskim ideału, a gdy nam się nie wiodło w trudnych chwilach pomagał nam bramkarz – stwierdził zadowolony trener Lightning, Jon Cooper, który będzie prowadził zespół Klonowego Liścia w igrzyskach i ma prawo być podekscytowany. Trudno się dziwić, że wszyscy fani oczekują jednego: złota! Cooper stanął przed życiową szansą zapisania się w historii nie tylko kanadyjskiego, ale światowego hokeja.

Wszystkie sześć goli dla zwycięzców zdobyli zawodnicy, których zobaczymy w turnieju olimpijskim. Daniła Tarasowa (25 obron) pokonali kolejno Brandon Hagel (3 min), Zemgus Girgensons (15), Jake Guentzel (22, w przewadze), Erik Cernak (38) i Pontus Holmberg (47). Po tym ostatnim golu bramkarz gości zgłosił kontuzję i jego miejsce zajął Siergiej Bobrowski, który zaliczył dwie obrony, jednak został pokonany przez Oliviera Bjorkstranda (56). Andriej Wasilewski, wielce ceniony strażnik Błyskawicy, zaliczył 33 skuteczne interwencje i pokonał go jedynie Mackie Samoskevich (50, w przewadze).

W 45 min Paul Maurice, trener gości, został ukarany za niesportowe zachowanie i musiał opuścić boks. Od tego momentu drużyną kierował asystent Jamie Kompon, który już niewiele mógł zdziałać, bowiem przegrywała ona 0:4. Obrońcy Pucharu Stanleya znaleźli się w niezwykle trudnej sytuacji, bowiem mają 61 pkt i w Dywizji Atlantyckiej zajmują ostatnie, 8. miejsce. Do „dzikiej karty" brakuje im 8 „oczek", a pozostało im jeszcze 15 spotkań. Ich awans do drugiej części jest wątpliwy i po przerwie Pantery musiałyby kroczyć od wygranej do wygranej.

Tampa Bay znajduje się na drugim biegunie - z 78 pkt prowadzi w Konferencji Wschodniej, zaś w tabeli ogólnej wraz z Minnesotą i Carolina ustępują o 5 pkt Colorado. Rywalizacja o wygraną w sezonie zasadniczym i Puchar Prezydenta zapowiada się niezwykle interesująco, bo przecież hokeiści Dallas (77 pkt) nie zamierzają rezygnować z walki o pierwsze miejsce.

Tampa Bay - Florida 6:1, Buffalo - Pittsburgh 2:5, New Jersey - NY Islanders 1:3, NY Rangers - Carolina 0:2, Philadelphia – Ottawa 0:2 po dogrywce, Washington - Nashville 4:2, Vegas - Los Angeles 4:1

(ws)

Sport 64d25302f9

Troje wyjadaczy i rodzynek

Chcemy przywieźć Puchar Polski do Bielska-Białej – zapowiedział Bartłomiej Piekarczyk, trener BKS-u Bostik.

TAURON PUCHAR POLSKI

Po raz drugi z rzędu Elbląg jest gospodarzem turnieju finałowego Pucharu Polski kobiet. Wystąpią w nim DevelopRes Rzeszów, BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała, PGE Budowlani Łódź i Netland MKS Kalisz. Mecze półfinałowe, DevelopRes – Budowlani oraz BKS – MKS, w sobotę. Finał w niedzielę.

Półfinał faworytek

Tytułu broni zespół z Rzeszowa, który także i w bieżącej edycji jest faworytem. W tym sezonie we wszystkich rozgrywkach przegrały tylko dwa spotkania - w Tauron Lidze z PGE Budowlanymi i w Lidze Mistrzyń z francuskim Levallois Paris Saint Cloud, ale nie przeszkodziło mu to w awansie do ćwierćfinału LM.

Półfinałowe starcie z ekipą z Łodzi okrzyknięto przedwczesnym finałem. - Czeka nas naprawdę trudny mecz z Budowlanymi. To dotąd jedyna drużyna w Polsce, która nas pokonała. Niedawno wygraliśmy z nią 3:1, ale był to trudny mecz i równie dobrze mogło być 3:0 dla rywalek. Musimy więc spodziewać się trudnego półfinału. Lubimy jednak trudne wyzwania – przyznał Cesar Hernandez Gonzalez, trener DevelopResu.

Budowalne z czwórki finalistów miały najtrudniejszą drogę do Elbląga. Już w 1/8 finału trafiły na derbowego rywala, ŁKS Commercecon. Przed rokiem przegrały z nim w ćwierćfinale, teraz też były bliskie wyeliminowania. Wygrały dopiero po tie-breaku. Z drugiej strony są zaprawione w bojach. - Od momentu zakwalifikowania się do Final Four wszyscy w naszym zespole skupiają się na tym wydarzeniu. Jest to aktualnie nasz główny cel. Nadal staramy się poprawić niektóre elementy gry, tak żeby być w jak najlepszej dyspozycji w sobotnim półfinale - oceniła Sasa Planinsec, środkowa Budowlanych. – W półfinale czeka nas otwarty mecz, w którym wszystko się może zdarzyć. W tym sezonie pokazałyśmy już, że potrafimy wygrać z DevelopResem. Patrząc na przebieg naszego ostatniego starcia w Rzeszowie, musimy zachować większą koncentrację w końcówkach setów – dodaje.

Chcą trofeum

W drugim półfinale faworytkami są zawodniczki z Bielska-Białej. Dwa lata temu sięgnęły po Puchar Polski, a przed rokiem odpadły w półfinale z DevelopResem. Teraz marzy im się powrót na tron. - Przed nami najważniejszy moment sezonu. Puchar Polski to marzenie wszystkich drużyn, ale chcemy go przywieźć do Bielska-Białej – zadeklarował Bartłomiej Piekarczyk, ale przestrzega przed przedwczesnym przypisywaniem jego zespołowi awansu do finału. Netland MKS Kalisz jest wprawdzie niżej notowany (jest liderem pierwszej ligi), ale to uznana marka. – Wszyscy wiedzą, że Puchar Polski rządzi się własnymi prawami. Różne rzeczy się w nim dzieją. Musimy więc zachować koncentrację. Najpierw musimy wygrać półfinał, potem będzie ktoś z pary DevelopRes - Budowlani. Potężni przeciwnicy. To na razie najrówniej grające ekipy w kraju. Bardzo mocne, ale jeszcze raz powtórzę, najpierw musimy przejść półfinał – stwierdził szkoleniowiec bialskiej drużyny.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Bielszczanki w Elblągu mierzą wysoko.

Wykorzystana szansa

Netland MKS po drodze do Final Four wyeliminował EcoHarpoon Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki oraz KSG Warszawa. Nie były to więc zespoły z górnej półki. Prezes wielkopolskiego klubu Jacek Pasiński przyznał, że jednym z zadań postawionych przed zespołem był właśnie awans do turnieju finałowego PP. - Gdy o tym mówiłem, wszyscy traktowali to z przymrużeniem oka. Tymczasem zrealizowaliśmy cel i postaramy się na turnieju nie przynieść wstydu. Jedziemy po to, żeby zagrać swoją najlepszą siatkówkę i zobaczyć, w którym miejscu się znajdujemy. Jeśli nasza najlepsza gra pozwoli nam powalczyć z BKS-em, a może nawet wygrać, to będziemy szczęśliwi. Natomiast jesteśmy też świadomi swoich możliwości i ułomności, dlatego patrzymy na to chłodno – powiedział Pasiński, który w latach 2018-21 był szkoleniowcem kaliskiej drużyny. - Życie pisze różne scenariusze. Wykorzystaliśmy trochę szczęścia, a grając we własnej hali, wiedziałem, że licznie zgromadzona publiczność poniesie nas dopingiem. Zakładałem, że będziemy musieli zagrać dwa mecze z zespołami z ekstraklasy, tymczasem KSG Warszawa zrobił psikusa, eliminując Stal Mielec, ale to już nie od nas zależało. Natomiast nic nie dostaliśmy w prezencie, dziewczyny na parkiecie same to wywalczyły – podkreślił sternik Netlandu MKS.

- Obecność w turnieju finałowym rywalek jest już sporym zaskoczeniem, a to daje im swobodę gry, bo nie będą miały nic do stracenia, a mogą tylko sprawić kolejną niespodziankę. Naszym zadaniem jest udowodnić na boisku, że zasługujemy na miejsce w finale. Tak właśnie powinniśmy podejść do tego meczu, pokazać się z najlepszej strony, a wtedy awansujemy do finału – zdradziła przepis na sukces Kertu Laak, atakująca BKS-u.

Może być kłopot

BKS w Elblągu wystąpi prawdopodobnie osłabiony brakiem kontuzjowanej Wiktorii Szewczyk. Przyjedzie też prosto z Włoch, bo w środę rozgrywał spotkanie rewanżowe w Pucharze CEV z Reale Mutua Fenera Chieri '76 (przegrał 0:3 i odpadł z rywalizacji). Dla Pasińskiego nie ma to jednak znaczenia. - Czasami takie sytuacje, jak kontuzja w zespole, potrafią wpłynąć mobilizująco na pozostałe zawodniczki, które starają się wówczas brać ciężar odpowiedzialności na swoje barki. Bielszczanki w środę grały mecz pucharowy, ale wiem, że prosto z Włoch ruszyły do Gdańska. Więc nie będą mocno zmęczone. Pamiętajmy, że między ekstraklasą a pierwszą ligą jest duża różnica, choć w naszym zespole jest sporo doświadczonych zawodniczek, które mają za sobą grę w Tauron Lidze. Z drugiej strony, jeśli BKS zagra na swoim solidnym poziomie, to możemy mieć kłopot, by mu dorównać. To zespół, który gra systematycznie w Final Four Pucharu Polski, a dla nas to święto – ocenił Pasiński.

(mic)

TERMINARZ FF PP

Sobota, 7 lutego
Półfinały
- ELBLĄG, 14.45: DevelopRes Rzeszów – PGE Budowlani Łódź
- ELBLĄG, 18.00: Netland MKS Kalisz – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała

Niedziela, 8 lutego
Finał
- ELBLĄG, 14.45 :

WOKÓŁ SIATKI

Kontuzja reprezentanta

■ Walcząca o utrzymanie w PLS 1. Lidze Sparta Grodzisk Mazowiecki ma spory problem. Uraz czaszki wykluczył z gry jednego z jej liderów, Aleksandra Nowika. Przerwa ma trwać nawet dwa miesiące. „Aleksander Nowik kontuzjowany. Przyjmujący Sparty doznał złamania kości czołowej czaszki. Przerwa Olka od treningów potrwa około ośmiu tygodni" - poinformował klub z Grodziska Mazowieckiego w komunikacie.
19-letni Nowik to młodzieżowy reprezentant Polski. W poprzednim sezonie występował w pierwszej lidze w SMS PZPS Spała. Przed obecnym został zawodnikiem beniaminka PlusLigi In-Post CHKS Chełm. Nowi pracodawcy zdecydowali, że nie ma szans na występy w PlusLidze i wypożyczyli go do Sparty, by się ogrywał i zdobywał doświadczenie. Do tej pory wystąpił w sześciu meczach.

Włoskie wyzwanie

■ Siatkarki PGE Budowlanych Łódź zajęły trzecie miejsce w grupie B Ligi Mistrzyń i odpadły z rywalizacji, ale nie pożegnały się z europejskimi pucharami. Wywalczyły prawo gry w ćwierćfinale mniej prestiżowego Pucharu CEV. Nie oznacza to, że czeka je łatwe zadanie. W 1/4 finału trafiły bowiem na Reale Mutua Fenera Chieri'76. Włoska ekipa w fazie play off Pucharu CEV bez problemów ograła BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała, w dwumeczu nie tracąc nawet seta.
Pierwsze mecze ćwierćfinału Pucharu CEV zaplanowano na 18 lutego. PGE Budowlani pierwsze spotkanie zagrają we własnej hali. Rewanż tydzień później we Włoszech.

(mic)

PLUSLIGA

■ **Ślepsk Malow Suwałki - PGE Projekt Warszawa 2:3 (25:20, 20:25, 25:20, 21:25, 10:15)**
SUWAŁKI: Jankiewicz (1), Honorato (14), Nowakowski (13), Filipiak (18), Asparuchow (18), Gallego (11), Marianski (libero) oraz Kubacki (libero). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.
WARSZAWA: Firlej (2), Bednorz (20), Kłos (10), Weber (6), Firszt (1), Semeniuk (13), Wojtaszek (libero) oraz Kozowski, Gomułka (9), Koppers (15), Strulak. Trener
Sędziowali: Agnieszka Michlic (Bydgoszcz) i Piotr Skowroński (Gdańsk).
Widzów 1850.
Przebieg meczu
I: 8:10, 12:15, 20:18, 25:20.
II: 9:10, 14:15, 17:20, 20:25.
III: 10:7, 15:10, 20:15, 25:20,
IV: 8:10, 13:15, 18:20, 21:25.
V: 2:5, 6:10, 10:15.
Bohater – Brandon KOPPERS.

■ **Bogdanka LUK Lublin - Barkom Każany Lwów 2:3 (22:25, 25:17, 21:25, 15:19, 12:15)**
LUBLIN: Komenda (3), Leon (17), Grozdanow (10), Sasak, Wachnik (12), McCarthy (14), Thales (libero) oraz Henno (13), Czyrek, Young (4), Prokopczuk. Trener Stehane ANTIGA
LWÓW: Kampa, Pope (16), Gueye (13), Tupczij (17), Kowalow (11), Szczurow (2), Pampuszko (libero) oraz Rogożny, Firkal, Nakano, Wiecki. Trener Urgis KRASTIN.
Sędziowali: Marek Lagierski (Czeladź) i Piotr Król (Katowice). **Widzów** 3000.
Przebieg meczu
I: 9:10, 14:15, 18:20, 22:25.
II: 10:7, 15:10, 20:14, 25:17.
III: 8:10, 12:15, 19:20, 21:25.
IV: 10:7, 15:12, 20:14, 25:19.
V: 2:5, 9:10, 12:15.
Bohater – Lorenzo POPE.

1. Warszawa	19	40	14/5	44:24
2. Zawiercie	18	39	13/5	44:20
3. Lublin	19	37	12/7	46:30
4. Rzeszów	18	34	12/6	41:26
5. Olsztyn	17	33	12/5	43:30
6. Jastrzębie	19	30	11/8	38:35
7. Gdańsk	18	29	11/7	40:34
8. Bełchatów	17	27	9/8	32:32
9. Kędzierzyn	18	26	8/10	40:41
10. Suwałki	19	22	6/13	30:44
11. Chełm	19	20	6/13	25:46
12. Gorzów	18	18	5/13	27:43
13. Lwów	19	17	6/13	31:49
14. Częstochowa	18	12	3/15	22:49

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze: 6.02.: Suwałki – Warszawa, Lublin – Lwów; 7.02.: Kędzierzyn-Koźle – Gdańsk, Zawiercie – Rzeszów; 8.02.: Gorzów Wlkp. – Olsztyn.

(ws)

Sport 64d25302f9



Fot. Facebook KGHM BC Polkowice

Powrót Weroniki Gajdy

Weronika Gajda po wielomiesięcznej przerwie znów w kadrze.

Trenerzy męskiej i kobiecej reprezentacji wysłali powołania na zbliżające się mecze o punkty.

REPREZENTACJE POLSKI

Igor Milicić przekazał 16 nazwisk zawodników, którzy zagrają w meczach kwalifikacji mistrzostw świata w Katarze. Polaków czekają dwa mecze z Łotyszami - najpierw 27 lutego w Rydze, a potem 1 marca w Gdyni. Po pierwszym okienku Biało-czerwoni bez porażki prowadzą w grupie F - wygrali z Austriakami i Holendrami. W wąskiej kadrze znaleźli się obaj naturalizowani Amerykanie - Jordan Loyd i Jerrick Harding. Na razie nie jest jasne kto z nich zagra i w którym spotkaniu.

Karol Kowalewski również powołał szeroki skład kobiet na marcowe okienko reprezentacji. Biało-czerwone uczestniczą w kwalifikacjach EuroBasketu. Po pierwszym okienku nasza drużyna prowadzi w grupie bez porażki. Polki wygrały ze Słowacją (wyjazd), Rumunią oraz Cyprem (u siebie), teraz pora na rewanże. W ramach marcowego okienka zagramy w Koszalinie ze Słowacją (11 marca), a następnie na wyjazdach - z Rumunią (w Sibiu, 14 marca) oraz z Cyprem (w Limassol, 17 marca). - Podczas najbliższego okienka reprezentacyjnego stawiamy przede wszystkim na kontynuację. Czasu na wspólne treningi jest bardzo mało, dlatego nie mogliśmy sobie pozwolić na wiele zmian - mówi trener Kowalewski.

Wąski skład Polek zostanie ogłoszony do 19 lutego. Na liście powołanych na marcowe mecze kwalifikacyjne znajdzie się 16 zawodniczek.

Warto zwrócić uwagę, że powołanie otrzymała Weronika Gajda. Doświadczona koszykarka ubiegłego lata doznała poważnej kontuzji kolana, przeszła zabieg i od tamtego czasu nie grała. „Przerwa na leczenie i rehabilitację potrwa kilka miesięcy, a dokładniejsze ramy czasowe powrotu zawodniczki 1KS-u zostaną określone po uzyskaniu pełni informacji. W optymalnym wariancie Gajda powróci do zespołu w drugiej połowie sezonu zasadniczego Orlen Basket Ligi Kobiet" - przekazała wtedy Ślęza Wrocław. Wszystko wskazuje, że 36-latka powoli wraca na boisko!

To na razie pierwsza runda kwalifikacji. Kolejne okienko zaplanowano na listopad 2026. Wtedy do gry włączą się czołowe europejskie firmy, m.in. Czechy, Węgry, Hiszpania, Włochy, Francja i Turcja. Te ekipy w marcu 2027 powalczą o zakwalifikowanie do tegorocznych mistrzostw globu.

Kadra kobiet

Liliana Banaszak (Flammes Carolo Basket Ardennes Charleville-Mézières, Francja), Kamila Borkowska (AZS UMCS Lublin), Maria Burliga (MB Zagłębie Sosnowiec), Helena Danielewicz (Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk), Weronika Gajda (1KS Ślęza Wrocław), Klaudia Gertchen (KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski), Zuzanna Kulińska (1KS Ślęza Wrocław), Natalia Kurach (MB Zagłębie Sosnowiec), Anna Makurat (La Molisana Magnolia Campobasso, Włochy), Stephanie Mavunga (Umana Reyer Wenecja, Włochy), Aleksandra Mielnicka (1KS Ślęza Wrocław), Julia Niemojewska (Wisła Kraków), Malina Piasecka (Enea AZS Politechnika Poznań), Julia Piestrzyńska (VBW Gdynia), Martyna Pyka (MB Zagłębie Sosnowiec), Amalia Rembiszewska (Maccabi Haifa, Izrael), Magdalena Szymkiewicz (KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski), Weronika Telenga (KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski), Dominika Ullmann (AZS UMCS Lublin), Karolina Ułan (VBW Gdynia), Martyna Walczak (Contimax Mosir Bochnia), Anna Wińkowska (RMB Brixia Basket Brescia, Włochy), Klaudia Wnorowska (AZS UMCS Lublin), Aleksandra Wojtala (AZS UMCS Lublin).

Kadra mężczyzn

Aleksander Balcerowski (Unicaja Malaga, Hiszpania), Tomasz Gielo (King Szczecin), Jerrick Harding (BC Rytas Vilnius, Litwa), Łukasz Kolenda (Rostock Seawolves, Niemcy), Błażej Kulikowski (WKS Śląsk Wrocław), Jordan Loyd (Anadolu Efes Stambuł, Turcja), Kamil Łączyński (AMW Arka Gdynia), Igor Milicić jr (Delaware Blue Coats, USA), Dominik Olejniczak (Bertram Yachts Derthona Tortona, Włochy), Andrzej Pluta (Legia Warszawa), Mateusz Ponitka (Bahcesehir Koleji Stambuł, Turcja), Michał Sokołowski (Pinar Karsiyaka SK Izmir, Turcja), Jakub Szumert (Zastal Zielona Góra), Jakub Urbaniak (WKS Śląsk Wrocław), Jarosław Zyskowski (AMW Arka Gdynia), Przemysław Żołnierewicz (King Szczecin).

(pp)

Sensacja we Wrocławiu

Walczące o utrzymanie GTK niespodziewanie pokonało na wyjeździe głównych kandydatów do tytułu.

ORLEN BASKET LIGA

Do Hali Orbita we Wrocławiu przyjechał gliwicki GTK, który kilka dni wcześniej wzmocnił Ivan Almeida, były MVP naszej ligi sprzed lat. Reprezentant Zielonego Przylądka swego czasu poprowadził Anwil do tytułu mistrzów kraju, teraz ma pomóc w utrzymaniu w lidze GTK. Zdecydowanym faworytem tego starcia byli gospodarze, przyjezdni mogli upatrywać swoich nadziei w zmęczeniu rywali niedawną pucharową wyprawą do Stambułu.

Wrocławianie zaczęli od mocnego uderzenia, w pierwszej kwarcie wręcz zmiażdżyli rywali (29:11), a głównym napędowym był Kadre Gray, były... zawodnik GTK. Ale taki wynik wcale nie oznaczał końca emocji, na początku drugiej połowy goście niespodziewanie objęli prowadzenie, a w czwartej kwarcie po serii trójek GTK oraz błędów Śląska prowadzenie gliwiczan sięgnęło 10 punktów (61:71). Goście nie pozwolili sobie wyrwać cennego sukcesu. Najlepszym zawodnikiem zwycięzców był Almeida (18 punktów, 9 zbiórek).

■ Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń - PGE Start Lublin 97:88 (26:22, 26:22, 24:23, 21:21)

TORUŃ: Langović 19, Kulig 18 (1x3), Persons 17 (1x3), Thomasson 11, Szlachetka 5 (1x3) - Kunc 19 (2x3), Smith 6 (2x3), Brenk 2, Lipiński. Trener Srdjan SUBOTIĆ.
LUBLIN: Wright 21 (2x3), O'Reilly 10 (1x3), Tokoto 8, Krasuski, Szymański - Frankamp 16 (4x3), Griffin 13, Ford 9 (1x3), B. Pelczar 8 (2x3), Put 3. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

■ Śląsk Wrocław - GTK Gliwice 84:85 (29:11, 13:24, 19:23, 23:27)
WROCŁAW: Nunez 6 (2x3), Urbaniak 7, Kirkwood 5 (1x3), Penava, Gray 26 (1x3) - Wiśniewski, Kulikowski 2, Sanon 6 (2x3), Djordjević 15, Niziol 15 (2x3). Trener Ainars BAGATSKIS.
GLIWICE: Jackson 13 (1x3), Godfrey 5 (1x3), Delaire 16 (3x3), W. Gordon 7, Piśla 11 - Almeida 18 (1x3), K. Gordon 11 (2x3), Bender, Oguine 4. Trener Nebojsa VIDIĆ.

1.Szczecin	19	32	1579:1543
2.Wrocław	18	31	1601:1477
3.Gdynia	18	30	1534:1460
4. Legia	18	30	1514:1418
5. Dziki	18	29	1649:1526
6. Sopot	18	29	1569:1484
7.Zielona G.	18	28	1538:1467
8.Ostrów	19	29	1600:1650
9.Włocławek	18	28	1623:1547
10.Dąbrowa G.	18	27	1557:1549
11.Wałbrzych	17	26	1350:1377
12.Toruń	19	26	1645:1686
13.Lublin	19	25	1528:1688
14.Gliwice	19	24	1506:1675
15.Słupsk	18	23	1478:1577
16.Krosno	18	21	1454:1601

Najbliższe mecze: Sopot - Krosno, Dąbrowa Górnicza - Włocławek, Dziki - Wałbrzych (wszystkie 7.02), Słupsk - Legia (8.02.).

(pp)



Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

Kadre Gray zagrał w piątek przeciw swojej byłej drużynie

Silne Ostrogi

Spurs wygrały trzeci mecz z rzędu i umocniły się na pozycji wiceliderów Konferencji Zachodniej.

NBA

Liga dochodzi do siebie po zamknięciu okienka transferowego. W ostatniej chwili LA Clippers zdążyli jeszcze oddać środkowego Ivicę Zubaca oraz Koby Browna do Indiana Pacers w zamian za Benedicta Mathurina, Isaiaha Jacksona i dwa pierwszorundowe wybory w drafcie. Mimo szumnych zapowiedzi klubu nie zmienili ani Giannis Antetokounmpo ani Ja Morant. Obaj zostają w swoich dotychczasowych klubach. Wszystko wskazuje, że temat sprzedaży wróci latem. Podobnie wygląda sprawa w przypadku Jeremiego Sochana, tyle że nasz reprezentant nie jest gwiazdą takiego formatu i trzeba się raczej spodziewać, że będzie niemal wyłącznie „grzał" ławkę rezerwowych. Już w czwartek, tuż po zamknięciu okienka, Spurs grały derby w Dallas i Polaka w ogóle nie było w składzie. Goście pewnie wygrali pierwszą połowę (74:63), a potem jeszcze efektownie zakończyli ostatnią ćwiartkę (36:27). Victor Wembanyama zanotował double-double (29 pkt, 11 zbiórek), aż siedmiu zawodników z San Antonio miało dwucyfrowy dorobek punktowy. Wemby trafił aż 5 trójek (wszystkie w pierwszej połowie), miał też 6 asyst i 3 bloki. w ekipie Mavericks numerem jeden był pierwszoroczniak Cooper Flagg, który zdobył 32 pkt. 19-latek został piątym debiutantem od 1976 roku, który co najmniej 30 pkt zdobył w czterech meczach z rzędu. Wcześniej dokonali tego Michael Jordan, Bernard King, Allen Iverson i Jalen Green. Spurs wygrały trzeci mecz z rzędu i umocniły się na pozycji wiceliderów Konferencji Zachodniej.

Los Angeles Lakers po zaciętym meczu wygrali z Philadelphia Sixers. Bohaterem publiczności w Crypto.com Arena był Austin Reaves, który niedawno wrócił po przerwie spowodowanej kontuzją. W czwartek w 25 minut ustrzelił 35 pkt. LeBron James dodał 17 pkt i 10 asyst. Kibiców zmartwił jednak uraz Luki Doncicia. Słoweniec utykając opuścił boisko w drugiej kwarcie i już nie wrócił. Teraz czekają go szczegółowe badania. – Luka czuł dyskomfort w ścięgnie udowym. On sam zdecydował, że nie chce ryzykować i nie wróci już na boisko. Takie samo zdanie miał nasz sztab medyczny. Czekamy na wyniki badań. Na razie za wcześnie, by mówić o poważnej kontuzji, to po prostu obolałe ścięgno – mówił JJ Redick, trener Lakers.

Detroit - Washington 117:126, Phoenix - Golden State 97:101, Orlando - Brooklyn 118:98, Atlanta - Utah 121:119, Toronto - Chicago 123:107, Houston - Charlotte 99:109, Dallas - San Antonio 123:135, LA Lakers - Philadelphia 119:115

(p)

Sport 64d25302f9

Bój za plecami liderki

W przyszłym tygodniu w Doha Iga Świątek i Jelena Rybakina będą walczyć o pozycję numer 2 na świecie.

W niedzielę w stolicy Kataru rozpoczyna się Qatar TotalEnergies Open 2026 - to pierwszy turniej WTA 1000 w sezonie. W imprezie na otwartych kortach twardych w Khalifa International Tennis and Squash Complex w Doha, weźmie udział 56 tenisistek. W puli nagród jest wygrania jest 4,08 mln dolarów.

Wiceliderka rankingu Iga Świątek - trzykrotna triumfatorka turnieju w latach 2022-24 - została rozstawiona z numerem 1, bo w mijającym tygodniu z imprezy wycofała się światowa „jedynka" Białorusinka Aryna Sabalenka.

Od drugiej rundy

W piątek odbyło się losowanie. Polka ma wolny los w pierwszej rundzie, a w drugiej zmierzy się z Rumunką Soraną Cirsteą (36. WTA) lub Indonezyjką Janice Tjen (47.). W połówce drabinki Igi są Włoszka Jasmine Paolini (8.), ubiegłoroczna triumfatorka Amerykanka Amanda Anisimova (4.) i półfinalistka niedawnego Australian Open Ukrainka Elina Switolina (10.).

Drugą połowę drabinki otwiera Jelena Rybakina. Triumfatorka wielkoszlemowej imprezy w Melbourne ma szansę przeskoczyć Świątek w rankingu po imprezie w Katarze, na razie Polka ma jeszcze trochę zapasu, około 400 punktów. Rok temu panie spotkały się w ćwierćfinale, lepsza była Iga (6:2, 7:5), która w półfinale uległa innej Jelenie - Ostapienko, z Łotwy.

Magda Linette (39.) niemal w ostatniej chwili uniknęła eliminacji i to właśnie jedna z kwalifikantek będzie jej rywalką na otwarcie. W ewentualnej drugiej rundzie na Poznaniankę czekać będzie Rosjanka Mirra Andriejewa (7.).

Fręch kontra weteranka

Nie zagra z koleżanką niestety Katarzyna Kawa (136.), która w piątek prowadziła z Niemką Ellą Seidel (83.) 6:2 i 3:1, ale od tego momentu zdobyła już tylko dwa gemy i przegrała 6:2, 4:6, 1:6.

Lepiej powiodło się rozstawionej w kwalifikacjach z numerem 4 Magdalenie Fręch (60.), która pokonała Turczynkę Berfu Cengiz (490.) 7:5, 6:0. O awans do turnieju głównego w sobotę Łodzianka powalczy z Wierą Zwonariewą (584.). Pamiętająca jeszcze erę Agnieszki Radwańskiej 41-letnia Rosjanka w 2010 roku była numerem 2 na świecie, a rok później wygrała zawody w Doha.

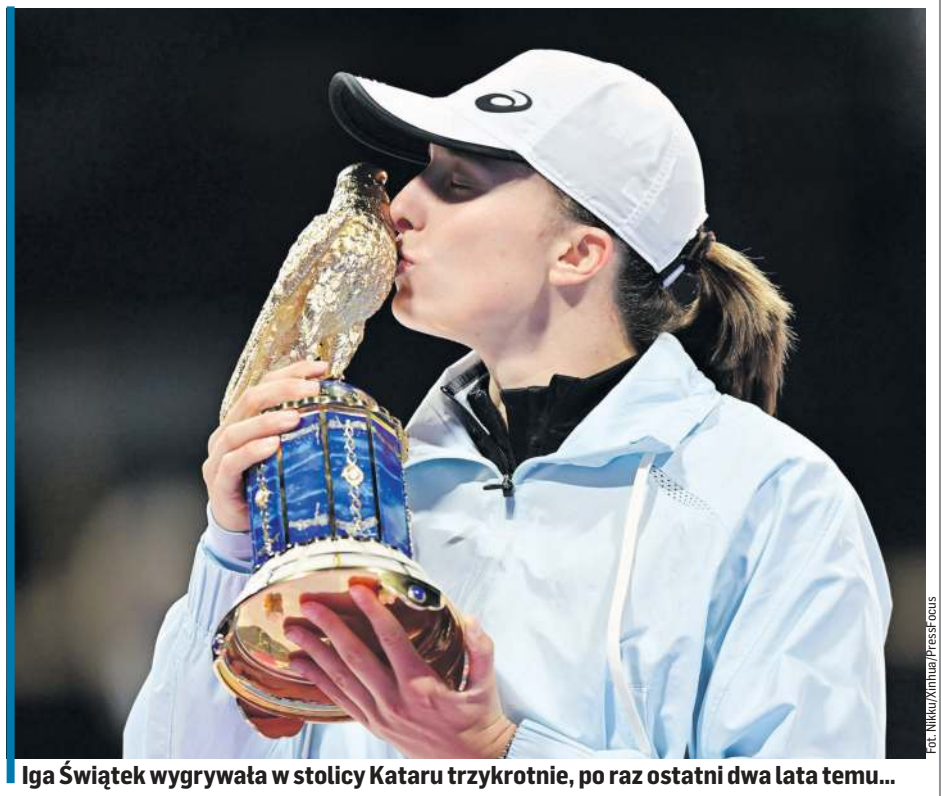
W deblu rywalizować będą Katarzyna Piter ze Słowenką Andreją Klepac.

Wraca Chinka

Oprócz Sabalenki z tenisistek z Top 10 wycofały się także Amerykanka Jessica Pegula (6.) i Szwajcarka Belinda Bencic (9.), zabraknie także dwóch innych tenisistek z USA Madison Keys (15.) i ćwierćfinalistki Australian Open Ivy Jovic (20.). Z powodu kontuzji nie wystąpią także Japonka Naomi Osaka (14.), Ukrainka Marta Kostjuk (23.). Po dłuższej przerwie ponownie wraca mistrzyni olimpijska z Paryża Chinka Qinwen Zheng.

Finał w niedzielę 14 lutego, triumfatorka oprócz 1000 punktów do rankingu otrzyma czek na 665 tys. dolarów.

Tomasz Mucha



Fot. Nikku/Xinhua/PressFocus

Iga Świątek wygrywała w stolicy Kataru trzykrotnie, po raz ostatni dwa lata temu...

Klątwa Faraona?

O awans do Grupy Światowej I Pucharu Davisa przyjdzie Polakom w weekend w Kairze bić się bez trzech czołowych singlistów...

Spotkanie odbędzie się w sobotę i niedzielę w stolicy Egiptu na kortach ziemnych. Aktualnie Polska zajmuje 36. miejsce w rankingu Pucharu Davisa, rywale są na 42. pozycji. Do Kairu nie przylecieli Hubert Hurkacz (52. ATP) - w tym czasie sposobi się do turnieju ATP 500 w Rotterdamie, oraz Kamil Majchrzak (55.) - nie jest jeszcze w pełni sił po kontuzji odniesionej w Australian Open.

Jakby tego było mało, na ostatniej prostej w składzie Biało-czerwonych doszło do zmiany, bo kontuzjowanego trzeciego singlistę w rankingu, Daniela Michalskiego (242.), musiał zastąpił Filip Pieczonka (1066.). W sytuacji prawdziwej „klątwy Faraona", która spadła na Polaków, kapitan Mariusz Fyrstenberg ma do dyspozycji jeszcze Maksa Kaśnikowskiego (416. ATP), debiutanta Karola Filara (624.) oraz deblistów Jana Zielińskiego i Karola Drzewieckiego.

- Hubert dopiero wrócił do gry po siedmiu miesiącach przerwy i w trosce o zdrowie musi ostrożnie gospodarować siłami. Kamil bardzo chciał zagrać, lecz już podczas Australian Open zmagał się z naderwanym mięśniem piersiowym, a podczas turnieju uraz się pogorszył. Swój występ potwierdził Michalski, ale zatrzymały go problemy z piętą i kolanem - wyjaśnia Mariusz Fyrstenberg.

Z Egiptem mierzymy się po raz czwarty - dwa razy wygraliśmy (1966, 1998) i raz przegraliśmy (1973). W zespole rywali są: Fares Zakaria (530.), Michael Bassem Sobhy (690.), Karim Ibrahim (1045.) i Karim Mabrouk (2561. w deblu). W sobotę na kort wyjdą debiutujący w kadrze Filar i Zakaria, a po nich zagrają Kaśnikowski i Bossem Sobhy. Niedziela zacznie się od rywalizacji deblowej, a później Filar i Kaśnikowski zamienią się przeciwnikami.

- Rywale mają rankingi zbliżone do naszych, ale na to nie ma sensu patrzeć. Gramy na wyjeździe, a korty ziemne w takim momencie sezonu, gdy dominuje hala, to wyzwanie, ale dzięki tygodniowi przygotowań granie na „mączce" nie powinno być problemem - przekonuje Maks Kaśnikowski, najwyżej notowany polski singlista w składzie.

Polacy w meczu play offu Grupy Światowej i grają po raz czwarty z rzędu. Dwie poprzednie próby kończyli awansem - dwa lata temu pokonali Uzbekistan, ale później - już w Grupie Światowej I - przegrali z Koreą Południową 1:3. Rok później Polacy ograli Gruzinów, żeby później ulec Brytyjczykom 1:3. (t)



Fot. Michał Laudy/PressFocus

Nasza nowa lekkoatletyczna gwiazda w drugim starcie w sezonie pokazała lwi pazur.

Maria Żodzik się rozkręca

Wicemistrzyni świata wynikiem 1,94 m zajęła drugie miejsce w konkursie skoku wzwyż podczas mityngu w Madrycie.

LEKKA ATLETYKA

Halowy sezon 2026, którego zwieńczeniem będą mistrzostwa świata w Toruniu (20-22 marca), mocno przyśpiesza. W piątek w Madrycie w czwartym z serii mityngów World Indoor Tour Gold wystąpiło sporo reprezentantów Polski, na czele z wicemistrzynią świata w skoku wzwyż, Marią Żodzik.

Reprezentantka Polski w przeciętnie obsadzonym konkursie zajęła 2. miejsce, ale jej skoki wyglądały znacznie lepiej niż w premierze sezonu przed tygodniem w Łodzi, gdzie zaliczyła tylko 1,87. W stolicy Hiszpanii podopieczna Pawła Wyszyńskiego pokonywała kolejno 1,80, 1,84, 1,88 (w trzecim podejściu), a potem 1,91 i w końcu 1,94 w drugiej próbie. Potem miała nieudane skoki na 1,96, wysokość, którą przeskoczyła będąca w wysokiej formie od początku sezonu Amerykanka Charity Hufnagel.

Żodzik nie wystartuje w niedzielnym prestiżowym konkursie w Karlsruhe, gdzie awizowany jest udział m.in. mistrzyni olimpijskiej z Paryża i rekordzistki świata (2,10) Ukrainki Jarosławy Mahuczich. Polka zaprezentuje się we wtorek w mityngu skoku wzwyż w czeskim Trzyńcu.

Szybki kilometr

W bardzo dobrze obsadzonym konkursie kulomiotów w Madrycie lider europejskich tabel Konrad Bukowiecki (20,61) zajął dopiero 6. miejsce, pchając na odległość 20,23; wygrał Amerykanin Jordan Geist, który wynikiem 22,04 wyrównał własny najlepszy wynik na świecie w tym roku.

Dziewiąty w biegu na 3000 m finiszował Kamil Herzyk z najlepszym czasem w kraju 7:58,66; najlepszy był Tshepo Tshite z RPA - 7:39,11. Na 11. miejscu rywalizację na 1500 m ukończyła Aleksandra Płocińska - 4:14,27; wygrała Birke Haylom z Etiopii - 4:02,37 przed Włoszką Nadią Battocletti - 4:03,59.

Na niestandardowym dystansie 1000 m szósty był Mateusz Borkowski w czasie 2:18,19 - drugim w polskich tabelach historycznych (po rekordzie Polski 2:17,67 Marcina Lewandowskiego z 2014); ósmy Patryk Sieradzki także ustanowił „życiówkę" - 2:21,40. W biegu mocno prowadzonym przez „zająca" Filipa Ostrowskiego rekord Europy pobił urodzony w Maroku reprezentant Hiszpanii Mohamed Attaoui 2:14,52, któremu niewiele zabrakło do rekordu świata (2:14,20).

Prowadzenie w europejskich tabelach na 60 m przez płotki (7,48) stracił Jakub Szymański - Enrique Llopis pobił rekord Hiszpanii rezultatem 7,45. Polak spróbuje poprawić ten wynik w środę w Belgradzie.

Co pokaże Swoboda?

W niedzielę aż dwa mityngi odbędą się w Niemczech. Obok wspomnianych „złotych" zawodów w Karlsruhe, w „brązowym" Sparkassen Indoor Meeting w Dortmundzie sezon halowy zainauguruje najlepsza polska sprinterka Ewa Swoboda.

W niedzielę w Metzu, gdzie oczekiwany debiut na 800 m zanotuje fenomenalna Holenderka Femke Bol, na 60 m przez płotki Pia Skrzyszowska zmierzy się z mistrzynią świata ze stadionu, Szwajcarką Ditaji Kambundji. Z kolei w Kownie na Litwie na 400 metrów pobiegnie Anastazja Kuś. (t)

Cztery lata za paszport

■ Piąty zawodnik igrzysk olimpijskich w Paryżu na 10 000 metrów Kenijczyk Benard Kibet Koech został zdyskwalifikowany na 4 lata z powodu nieprawidłowości w jego paszporcie biologicznym. Jego olimpijski rezultat i miejsce zostały anulowane. Koech od czerwca był zawieszony i nie wystąpił w mistrzostwach świata w Tokio.



PARAGRAFY I SPORT

Robert Kłdanowicz

Porażka FIS czy ruska maskirowka?

Jestem przekonany, że Pierre de Coubertin, reaktywując nowożytną ideę olimpizmu, nie przewidywał, że na ostateczny sportowy wynik tak może wpływać prawo. Bynajmniej nie chodzi tutaj o reguły współzawodnictwa ściśle sportowego. Chodzi mi bardziej o przepisy prawa międzynarodowego dotyczące organizacji i funkcjonowania sportowego ruchu olimpijskiego, za który w świecie odpowiada MKOl, na zasadach wyłączności. Cała wspólnota olimpijska poprzez światowe federacje dyscyplin sportowych zrzeszona w MKOl dobrowolnie akceptuje taki stan rzeczy.

MKOl w roku 2023, po inwazji Rosji na Ukrainę, wykorzystując do tego terytorium Białorusi (w sensie prawa międzynarodowego jest współodpowiedzialna za działania wojenne), wykluczył sportowców obu tych krajów z olimpijskich rywalizacji. W ramach przyjętego wyjątku dopuścił sportowców z Rosji i Białorusi do współzawodnictwa olimpijskiego po spełnieniu ściśle określonych warunków. Tacy zawodnicy/czki, spełniając kryterium m.in. neutralności wobec wojny na Ukrainie, braku dobrowolnych powiązań z siłami militarnymi albo bezpieczeństwa Rosji lub Białorusi, będą mogli wystąpić we współzawodnictwie sportowym jako Neutralni Indywidualni Sportowcy (z angielskiego AIN), to jest bez prawa do występowania w emblematach (hymn, flaga) Rosji i Białorusi, po wypełnieniu kwalifikacji olimpijskich.

Jaki jest więc teraz konkretnie problem? Odtwarzając przebieg wydarzeń, trzeba przypomnieć, że największa federacja sportów zimowych - Międzynarodowa Federacja Narciarska i Snowboardowa (FIS) - w październiku 2025 wykluczyła z rozgrywek i kwalifikacji do igrzysk w Mediolanie-Cortinie 2026 wszystkich sportowców z Rosji i Białorusi reprezentujących sporty zrzeszone w tejże federacji. Krajowe związki Rosji i Białorusi, wspierane swoimi merytorycznymi ministerstwami (ds. sportu), odwołały się od tej decyzji do międzynarodowego sportowego sądu „ostatniego słowa", jakim jest Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu w Lozannie (CAS). Trybunał (02.12.2025 r.) częściowo uchylił decyzję FIS i dopuścił kilku reprezentantów sportów indywidualnych z Rosji i Białorusi do kwalifikacji olimpijskich i ewentualnie występów we Włoszech w trybie neutralnych indywidualnych sportowców (AIN). Co ciekawe, ta decyzja CAS była podyktowana brakiem podstawy prawnej orzeczenia FIS do wyeliminowania wszystkich sportowców z Rosji i Białorusi poprzez rażące naruszenie statutu FIS, polegającej, z „grubsza", na niedyskryminowaniu i zachowaniu politycznej neutralności. Wnet, w ślad za rozstrzygnięciem CAS, odezwali się Rosjanie. Minister sportu, Michaił Diegtariew, z dezynwolturą godną najlepszych ruskich propagandystów, odtrąbił sukces, że Rosja wygrała proces w CAS przeciwko FIS. Teraz FIS jest zobowiązana do umożliwienia rosyjskim sportowcom udziału w międzynarodowych zawodach.

Rosjanie, jako najwybitniejsi specjaliści od „zakrzywiania rzeczywistości", uznali taką okoliczność za swój jurysdykcyjny sukces. Pozostała część demokratycznego świata uznała taką deklarację za propagandową papkę potrzebną na użytek wewnętrzny homo sovieticus w 4-letniej „specjalnej operacji wojskowej" Rosji na Ukrainie. To można zrozumieć jako deklarację polityczną ministra, który chce się przypodobać carowi.

Trudno zrozumieć natomiast oburzenie, które przetoczyło się przez demokratyczną przestrzeń publiczną również w Polsce, także przez polskie Ministerstwo Sportu i Turystyki, jakież to skandaliczne orzeczenie podjął CAS. Abstrahując od idei niezawisłości arbitrów, którą aktualna władza wykonawcza w Polsce nieustannie eksponuje, a która również dotyczy arbitrów w CAS; a są to wybitni specjaliści prawa dodatkowo posiadający wiedzę specyfiki domeny sportowej. Przekładając język orzeczenia CAS na debatę publiczną i publicystyczną uważam, że Rosjanie i Białorusini de facto przegrali proces z FIS przed CAS. Trybunał w Lozannie bowiem przyznał części sportowcom z Rosji i Białorusi prawo do uczestnictwa w kwalifikacjach olimpijskich i ewentualnie w samych igrzyskach. Skarga Rosjan i Białorusinów przeciwko FIS została uznana tylko w minimalnym stopniu przez CAS, nakładając na nich status wspomnianych neutralnych indywidualnych sportowców. To rzekome zwycięstwo procesowe Rosjan to tzw. „ściema", czyli ruska maskirowka, w czym są chyba najlepsi na świecie. A okolicznością przesądzającą o fakcie, że obiektywnie rzecz ujmując FIS nie przegrał tego procesu przed CAS, tylko nie wygrał zdecydowanie, jest brak dalszego ciągu w sprawie. FIS, kierując się tzw. inżynierią procesową, a nie posądzam, przedstawicieli światowej federacji o ignorancję, mógł zaskarżyć to orzeczenie CAS do Szwajcarskiego Sądu Najwyższego (Swiss Federal Supreme Court) i czekać na decyzję 2 do 3 lat (wraz z właściwym wnioskiem rzetelnie uzasadnionym ci sportowcy pozostawaliby poza olimpijskim współzawodnictwem do czasu rozstrzygnięcia sprawy). Jestem przekonany, że Międzynarodowa Federacja Narciarska i Snowboardowa, czując się wygraną w sporze, nie składała skargi do Sądu Najwyższego również dlatego, że prewencyjnie dopuszczając nielicznych Rosjan i Białorusinów wskazała licznym ich rodakom wzorce należytego postępowania (w czasie wojny napastniczej) - to chyba jeszcze ważniejsze. Homo sovieticus tego nie „sczytują", lecz że polskie elity polityczne tego nie rozumieją to już trochę smutne.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 7 LUTEGO

TVP 1
11.25 ZIO: Narciarstwo alpejskie, zjazd mężczyzn, 12.55 Biegi narciarskie, bieg łączony kobiet (na żywo); 20.05 Wiadomości sportowe

TVP 3
16.40, 19.03, 21.52 wiadomości sportowe; 19.25 Pn: Betclic 1. Liga, Miedź Legnica – Pogoń Grodzisk Mazowiecki (na żywo)

POLSAT
19.30 Wiadomości sportowe

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
10.05 ZIO: Curling, mecz gry mieszanej, 15.55 Łyżwiarstwo szybkie, bieg na 3000 kobiet, 17.25, 20.50 Saneczkarstwo, przejazd jedynek mężczyzn, 18.40 Skoki narciarskie, Konkurs kobiet na skoczni normalnej, 22.10 Łyżwiarstwo figurowe, zawody drużynowe, taniec dowolny (na żywo); 2.30 Koszykówka: NBA, LA Lakers – Golden State Warriors (na żywo)

EUROSPORT
10.00 ZIO: Curling, mecz gry mieszanej Wielka Brytania – Kanada, 11.00 Narciarstwo alpejskie, zjazd mężczyzn, 13.30 Biegi narciarskie, bieg łączony kobiet, 14.55 Narciarstwo dowolne, stopestyle – kwalifikacje mężczyzn, 16.00 Łyżwiarstwo szybkie, bieg na 3000 m kobiet,17.30 Saneczkarstwo, przejazd jedynek mężczyzn, 18.45 Skoki narciarskie, Konkurs kobiet na skoczni normalnej, 21.05, 22.55 Hokej kobiet, Szwajcaria – Kanada, 22.00 Łyżwiarstwo figurowe, zawody drużynowe (na żywo)

EUROSPORT 2
6.00 Snooker: Turniej World Grand Prix (na żywo); 11.50 Kolarstwo: UAE Tour kobiet, 3. etap (na żywo); 13.40 Kolarstwo przełajowe: Superprestige – Middelkerke, wyścig kobiet, 15.05 wyścig mężczyzn (na żywo); 16.15 Kolarstwo: Wyścig dookoła Walencji, 4. etap (na żywo); 17.15 ZIO: Hokej kobiet, USA – Finlandia (na żywo)

POLSAT SPORT 1
11.00 Siatkówka: Magazyn 7. strefa (na żywo), 12.30 Siatkówka: PlusLiga, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Energa Trefl Gdańsk, 14.45 Tauron Puchar Polski, DevelopRes Rzeszów – PGE Budowlani Łódź, 18.00 Netland MKS Kalisz – BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała, 20.30 PlusLiga, Aluron CMC Warta Zawiercie – Asseco Resovia (na żywo); 23.00 Sporty walki: UFC Fight Night (na żywo)

POLSAT SPORT 2
13.00 Tenis: Puchar Davisa, Węgry – USA, 22.00 Chile – Serbia (na żywo); 15.20 Pn: Bundesliga, Mainz – Augsburg (na żywo); 17.25 Koszykówka: Orlen Basket Liga, MKS Dąbrowa Górnicza – Anwil Włocławek (na żywo)

POLSAT SPORT 3
15.25 Siatkówka: Puchar Włoch, Itas Trentino – Gas Sales Bluenergy Piacenza, 15.25 WithU Werona – Perugia (na żywo)

SPORTKLUB
15.00 Pn: Liga słoweńska, ND Primorje – NK Bravo, 17.00 Liga grecka, Asteras Tripolis – Volos NPS (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
13.25 Pn: Liga angielska, Manchester United – Tottenham Hotspur, 15.55 Arsenal – Sunderland, 18.25 Newcastle – Brentford (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2
15.55 Pn: multiPremier League (na żywo)

CANAL+ SPORT
13.55 Pn: Liga hiszpańska, Rayo Vallecano – Real Oviedo, 18.25 Sevilla – Girona, 20.55 Real Sociedad – Elche (na żywo)

CANAL SPORT 2
14.00 Tenis: Turniej WTA w Abu Zabi (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
14.40 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Arka Gdynia – Legia Warszawa, 17.25 Jagiellonia Białystok – Motor Lublin, 20.10 Górnik Zabrze – Lech Poznań (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
12.55 Pn: 2. Bundesliga, Eiversberg – Hertha Berlin, 16.10 Liga hiszpańska, Barcelona – RCD Mallorca, 18.20 Bundesliga, Borussia Moenchengladbach – Bayer 04 Leverkusen, 20.40 Liga włoska, Fiorentina – Torino (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
12.55 Pn: 2. Bundesliga, Schalke 04 – Dynamo Drezno, 15.20 Bundesliga, Wolfsburg – Borussia Dortmund, 17.55 Liga włoska, Genoa - Napoli, 21.00 Liga francuska, Nantes – Olympique Lyon (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
15.20 Pn: Bundesliga, FC St. Pauli – Stuttgart, 20.25 2. Bundesliga, Darmstadt – Kaiserslautern (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.25 Pn: Liga francuska, Stade Brestois 29 – Lorient (na żywo)

NIEDZIELA, 8 LUTEGO

TVP 1
12.55 ZIO: Snowboard, slalom gigant równoległy kobiet i mężczyzn, 15.55 Łyżwiarstwo szybkie, bieg na 5000 m mężczyzn, (na żywo); 20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 2
16.55 ZIO: Saneczkarstwo, przejazd jedynek mężczyzn (na żywo)

TVP 3
16.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.15 Wiadomości sportowe; 0.05 Futbol amerykański: NFL, Super Bowl Seattle Seahawks – New England Patriots (na żywo)

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP POLONIA
14.25 Pn: Betclic 1. Liga, Ruch Chorzów – Śląsk Wrocław (na żywo)

TVP SPORT
8.55 ZIO: Snowboard, slalom gigant równoległy kobiet i mężczyzn; 11.25 Narciarstwo alpejskie: zjazd kobiet, 12.25 Biegi narciarskie, bieg łączony mężczyzn, 14.00 Biathlon, sztafeta mieszana (na żywo); 17.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, GKS Katowice – Widzew Łódź (na żywo); 20.05 ZIO: Łyżwiarstwo figurowe, zawody drużynowe - finał (na żywo)

EUROSPORT 1
9.00, 13.00 ZIO: Snowboard, slalom gigant równoległy, 11.00 narciarstwo alpejskie, zjazd kobiet, 14.30 Biathlon, sztafeta mieszana, 15.45 Łyżwiarstwo szybkie, bieg na 5000 mężczyzn, 18.15 Saneczkarstwo, jedynki mężczyzn, 19.00 Skoki narciarskie, trening na skoczni normalnej, 21.00 Łyżwiarstwo figurowe, zawody drużynowe – finał, 22.45 Hokej kobiet, Czechy - Finlandia (na żywo)

EUROSPORT 2
6.00 Snooker: Turniej World Grand Prix (na żywo); 10.00 ZIO: Curling, mecz gry mieszanej Norwegia – Czechy (na żywo); 12.05 Kolarstwo: UAE Tour kobiet, 4. etap (na żywo); 13.45 Kolarstwo przełajowe: Trophy Lille, wyścig kobiet, 14.55 wyścig mężczyzn (na żywo); 16.05 Kolarstwo: Wyścig dookoła Walencji, 5. etap (na żywo); 17.15 ZIO: Hokej kobiet, Francja – Szwecja (na żywo)

POLSAT SPORT 1
12.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga, KGHM Chrobry Głogów – Netland MKS Kalisz (na żywo); 14.45 Siatkówka: Puchar Polski kobiet, finał, 18.00 PlusLiga, Cuprum Stilon Gorzów – Indykpol AZS Olsztyn, 20.00 Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa – PGE GiEK Skra Bełchatów (na żywo); 0.00 Futbol amerykański, Super Bowl, Seattle Seahawks – New Englad Patriots (na żywo)

POLSAT SPORT 2
12.10 Pn: liga holenderska, Utrecht – Feyenoord Rotterdam, 15.20 Bundesliga, FC Koeln – RB Lipsk (na żywo); 17.25 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Energa Czarni Słupsk – Legia Warszawa (na żywo); 20.00 Magazyn Mediolan Cortina (na żywo)

POLSAT SPORT 3
11.00 Tenis: Puchar Davias, Węgry – USA, 15.00 Turniej ATP w Montpellier (na żywo); 17.55 Siatkówka: Puchar Włoch mężczyzn, finał (na żywo); 20.40 Pn: Liga włoska, Juventus Turyn – Lazio (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
14.25 Pn: Liga holenderska, AZ Alkmaar – Ajax Amsterdam, 16.40 Groningen – PSV Eindhoven (na żywo)

SPORTKLUB
12.30 Koszykówka: Liga hiszpańska, Joventut Badalona – Walencja, 19.00 Barcelona – Basquet Girona (na żywo); 15.00 Pn: Liga grecka, Panseraikos – AEK Ateny,

CANAL SPORT EXTRA 1
17.25 Pn: Liga angielska, Liverpool – Manchester City, 20.15 Brighton & Hove Albion – Crystal Palace (na żywo)

CANAL+ SPORT
18.25 Pn: Liga hiszpańska, Atletico Madryt – Real Betis, 20.55 Valencia – Real Madryt (na żywo)

CANAL= SPORT 2
13.00 Tenis: Turniej WTA w Dosze (na żywo)

CANAL + SPORT 3
12.10 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Pogoń Szczecin – Bruk Bet Termalica Niecieca, 14.40 Raków Częstochowa - Radomiak, 17.25 GKS Katowice – Widzew Łódź (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
12.25 Pn: Liga włoska, Bolonia – Parma, 15.20 Bundesliga, FC Koeln – RB Lipsk, 17.55 Liga włoska, Sassuolo – Inter Mediolan, 20.40 Juventus Turyn - Lazio (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
14.55 Pn: Liga włoska, Lecce – Udinese, 17.20 Bundesliga, Bayer Monachium – TSG 1899 Hoffenheim, 20.40 Liga francuska, PSG – Olympique Marsylia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
13.55 Pn: Liga hiszpańska, Alaves – Getafe, 16.10 Athletic Bilbao – Levante, 18.55 Liga portugalska, Braga – Rio Ave, 21.25 Benfica Lizbona – Alverca (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
14.55 Pn: Liga francuska, Nice – Monaco, 17.10 Le Havre – Strasburg (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Paweł CZADO
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 64d25302f9